

VIVAT AKADEMIA

Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH

**Odznaka Miasta Krakowa „Honoris Gratia”
na jubileusz 80-lecia dla SW AGH**



„Złote Indeksy” na jubileuszu 80-lecia SW AGH 19 września 2025 roku



Słowo redaktora

Drodzy Czytelnicy!

To mój ostatni tekst w Vivat Akademii kończący kilkuletnie nasze kontakty. Żegnam się z Wami dziękując za współpracę w realizacji nietypowego dla mnie wyzwania jakim było prowadzenie redakcji periodyku ukazującego się nieregularnie, redagowanego przez zespół entuzjastów pro publico bono. W latach 2021–2026 ukazało się 8 wydań „Vivat Akademii”, łącznie – ponad sto kilkadziesiąt artykułów i mniejszych form literackich.

Jest to też wspaniała okazja do podziękowań dla zespołu redakcyjnego i naszych sympatyków, którzy – często z potrzeby serca – nadsyłali ciekawe teksty. Każde wydanie było dziełem społecznej pasji i często osobistych przemyśleń.

Mam świadomość, że nieregularność ukazywania się nie była spowodowana niechęcią do działania kogoś z redakcji. Sądzę, że przyspieszenie cyklu wydawniczego wymaga zdecydowanych zmian. Kolejne numery to pewnie zdecydowany marsz ku coraz do szerszej cyfrowej wersji czasopisma. Myślę, że obecna formuła się wyczerpała, czy będzie nowa – inna, zależy nie tylko od redakcji. Jeszcze raz pragnę podziękować wszystkim, którzy nas wspierali, a moim następcom życzyć wspaniałych sukcesów wydawniczych. Bieżący numer zdominowany jest dwoma niezwykle ważnymi wydarzeniami: jubileuszem 80-lecia działania najstarszego stowarzyszenia absolwentów szkół wyższych w Polsce jakim jest nasze Stowarzyszenie Wychowanków (str. 4) i X Zjazdem kończącym kadencję 2021–2025 (str. 20). Mam nadzieję, że uroczystości, które obszernie prezentujemy na łamach tego wydania zapisały piękną kartę w jego historii.

Do przeszłości naszej Alma Mater nawiązuje opis minerałów w łańcuchu rektorskim tradycyjnym symbolu władzy i godności rektora używanym podczas najważniejszych uroczystości akademickich. W 1926 roku Rada Zjazdu i Konwencja Węglowa Przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego wyasygnowała 10 000 zł na zakup łańcuchów dla rektora ówczesnej Akademii Górniczej, a także dla dziekanów Wydziału Górniczego i Wydziału Hutniczego. Opis łańcucha po częściowej wymianie zdobiących je minerałów i uzupełnieniu braków w 2005 roku przedstawił w eseju: „Kamień kamieniowi nierówny” – prof. Adam Piestrzyński – posiadacz pięknej kolekcji minerałów z różnych stron świata (str. 24). Mam nadzieję, że każdy z naszych Czytelników z przyjemnością sięgnie do tekstów naszych stałych autorów Ewy Elżbiety Nowakowskiej (kontynuacja cyklu: „Z zapisków krakuski” – str. 34), Jacka Balcewicza (Arabia Saudyjska – str. 38), Piotra Ubowskiego (o corocznych charytatywnych rajdach pieszych – str. 40), Andrzeja Kapłanka (kolejny esej z serii: „Cudów świata” poświęcony Zatoce Ha Long i królestwu Bhutanu – str. 43). Niestety to ostatni taki opis świata na naszych łamach. . . Andrzej Kapłanek odszedł od nas 12 marca 2026 roku.

W ubiegłym roku obchodziliśmy setną rocznicę urodzin profesora Tadeusza Karwana – osoby niezwykle zasłużonej dla SW AGH i uczelni – pioniera barwnej metalografii. Liczne plansze z wybranymi mikrostrukturami oraz gabloty z archiwizowanymi rodzinnymi i licznymi pamiątkami były eksponowane na wystawie: „Metalurgia kolorem malowana” w Bibliotece Głównej w końcu ubiegłego roku, a wernisaż wystawy opisał Ireneusz Suliga (str. 31).

Prezentujemy książkę napisaną przez prof. Bronisława Barchańskiego poświęconą osobie o niezwyklej biografii, jaką był mój mentor naukowy profesor Stanisław Takuski. Wspomnienie stało się inspiracją dla przedstawienia w niej przykładów pamięci o martyrologii profesorów AGH w niemieckich obozach koncentracyjnych. Profesor Stanisław Takuski – poliglota, uczony z duszą humanisty, wspaniały wychowawca licznej grupy wychowanków. Profesor miał świadomość istnienia dwóch różnych światów – nauki i przemysłu, ale doskonale też rozumiał niezbędność ich współpracy dla rozwoju gospodarki (str. 52). Wspominamy tych, którzy odeszli: Andrzeja Kapłanka, Henryka Konieczko, Ferdynanda Cipo (str. 59 i następne).

Jeszcze raz dziękuję za współpracę przy tworzeniu „Vivat Akademii”. „Piękne są tylko chwile” jak śpiewał legendarny lider Dżemu – Ryszard Riedel. Myślę, że będzie ich wiele i wierzę, że będzie jeszcze pięknie na łamach naszego periodyku.

Jerzy Kicki

Spis treści

| | |
|--|----|
| „Złote Indeksy” na jubileuszu 80-lecia SW AGH..... | 2 |
| Osiem dekad w służbie uczelni i jej absolwentów..... | 4 |
| X Jubileuszowy Krajowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Stowarzyszenia Wychowanków AGH..... | 20 |
| Na starcie nowej kadencji władz Stowarzyszenia Wychowanków AGH..... | 24 |
| Kamień kamieniowi nierówny..... | 26 |
| Metalurgia kolorem malowana..... | 33 |
| Z Kajetu Krakuski..... | 36 |
| Arabia Saudyjska..... | 40 |
| IV RAZ (IV Rajd Akcji Zapomóg) czyli: . . . chodzimy w coraz większym gronie..... | 42 |
| Moje cuda świata (część V)..... | 45 |
| Muzeum Agatów w Rudnie – tam, gdzie geologia spotyka pasję..... | 50 |
| Biesiada ze Złotym Dyplomem..... | 52 |
| Nowa obowiązkowa lektura..... | 54 |
| Wieloaspektowe formy utrwalania pamięci i dorobku intelektualnego pracowników AGH..... | 56 |
| Andrzej Kapłanek – wspomnienie..... | 59 |
| Henryk Konieczko (1939–2025) – wspomnienie..... | 61 |
| Ferdynand Cipo 1953–2024 – wspomnienie..... | 62 |
| AGH z lotu drona..... | 63 |

Periodyk dla Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej
Vivat Akademia, nr 29 – maj 2026 r.

Redaguje zespół:

Jerzy Kicki (redaktor naczelny),

Zbigniew Sulima (redaktor prowadzący),

Bolesław Herudziński, Waclaw Muzykiewicz, Ewa Elżbieta Nowakowska,

Teresa Nosal, Ireneusz Suliga, Marek Szczerciński, Piotr Ubowski,

Jerzy Tenerowicz, Jacek Balcewicz, **Andrzej Kapłanek**

Współpraca: Henryk Pawełczyk, Centrum Komunikacji i Marketingu

Adres redakcji:

AGH, paw. A-0, pok. 16, al. Mickiewicza

30, 30-059 Kraków

tel. (12) 617-34-49, e-mail: vivat@agh.edu.pl

Kolportaż:

SW AGH, Sekretariat Główny AGH i redakcja

Skład i druk:

Pracownia C&C Sp. z o.o., cc@ccgp.com.pl

Nakład:

2500 egz. darmowych wydanych w całości nakładem

Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Osiem dekad w służbie uczelni i jej absolwentów

Stowarzyszenie Wychowanków świętowało swój Jubileusz 80-lecia

Przeszło stuletniej historii AGH towarzyszy nieodłącznie obecność w jej strukturach lub obok nich różnych organizacji usprawniających życie tego coraz większego i coraz bardziej skomplikowanego organizmu. Jak zwykle matką każdego działania jest „potrzeba”, a na przestrzeni dekad – te – były bardzo różne. Od najprostszych jak mieszkanie i wyżywienie po wyrafinowane projekty naukowe. Już w 1924 roku w Akademii Górniczej powstała Korporacja Akademicka Gnomia, zrzeszająca studentów i absolwentów tej pierwszej polskiej uczelni górniczej w celu samodoskonalenia, pielęgnowania przyjaźni i życia towarzyskiego, opierając się na tradycyjnych wartościach: honor i patriotyzm. Po zakończeniu II wojny światowej potrzeby były już tak wiel-

kie i tak oczywiste, że dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Asystentów AG, rozpoczęto prace nad powołaniem do życia Stowarzyszenia Wychowanków AG. Pierwszy ogólnopolski zjazd absolwentów AG (8 grudnia 1945 roku) podjął odpowiednie decyzje przygotowujące potrzebne materiały, które po trzyletnim okresie szczegółowych analiz przez „nową władzę” w Polsce, zaowocowały pozytywną decyzją o zatwierdzeniu Stowarzyszenia i jego pierwszego statutu.

Od tamtych dni minęło 80 lat, a organizacja – Stowarzyszenie Wychowanków AGH – zapisała piękne karty swojej historii.

Niepisaną tradycją stowarzyszenia stało się uroczyste świętowanie kolejnych jubileuszy, a wrzesień 2025 roku stał się doskonałym terminem do uczczenia jubile-

uszu 80-lecia. 19–21 września 2025 roku mury naszej uczelni odwiedziło ponad 500, (a dokładnie 513) absolwentów, którzy niemal zawsze z wypiekami na twarzy wracają do swej *Alma Mater*, aby – niekiedy po dziesiątkach lat – zachwycić się ponownie atmosferą i urokiem swojej Akademii Górniczo-Hutniczej.

Jubileuszowe świętowanie 80-lecia rozpoczęło już w marcu prezentacją w Bibliotece Głównej AGH wystawy: „Minerały z kolekcji prof. Bohdanowicza”. Profesor Karol Bohdanowicz (1865–1947) był jednym z pierwszych profesorów tworzącej się Akademii Górniczej w Krakowie. Absolwent Instytutu Górniczego w Sankt Petersburgu był świetnie przygotowany i do głębi zarażony manią zbierania mine-



foto: G. Tytko

foto. 1. Prof. Karol Bohdanowicz (1864–1947) i fragment jego kolekcji mineralogicznej



fot. P. Czaja

fot. 2. Majestatyczne wnętrze holu w pawilonie A-0 gotowe na jubileusz

rałów – wszędzie tam, gdzie się znalazł na szlakach swych geologicznych wędrówek. Na wystawie, oprócz prawie półtora tysiąca okazów mineralogicznych pokazano także unikatowe egzemplarze skryptów autorstwa profesora Bohdanowicza, które w tamtych czasach były podstawowym źródłem wiedzy dla studiującej młodzieży. Biblioteka Główna AGH digitalizuje poszczególne dzieła, aby mogły być

obecnie i w przyszłości wykorzystywane przez studentów i pracowników przy użyciu najnowszych technologii informatycznych.

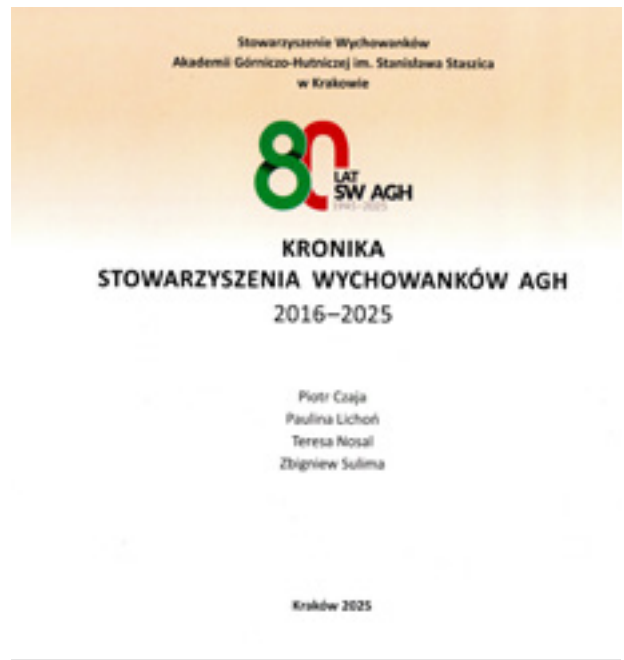
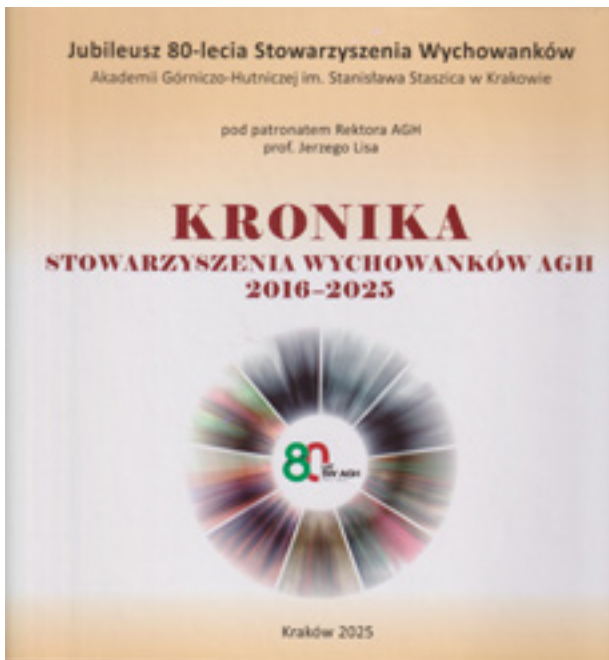
17 września 2025 roku w Bibliotece Główniej AGH otwarto inną mineralogiczną wystawę. Ta zgromadziła wspaniałe unikatowe minerały rud cynku i ołowiu z Kopalni Olkusz Pomorzany, która – wyczerpując zasoby cennej kopaliny – została zamknięta i przechodzi do historii. Inicjatorem i współ-

organizatorem wystawy był wieloletni prezes zarządu w ZGH Bukowno mgr inż. Bogusław Ochab – przewodniczący Rady Uczelni w AGH. Jego wiedza o historii i problemach górnictwa rud cynku i ołowiu w tym zagłębiu wzbudza podziw i szacunek. Oczywiście, ze strony uczelni przygotowaniem wystawy zajmował się – jak zwykle – prof. Adam Piestrzyński z wąskim gronem swoich współpracowników.



fot. Z. Sullima

fot. 3. Przemawia prof. P. Czaja – Prezes Stowarzyszenia Wychowanków AGH



fol. 4. Kronika Stowarzyszenia Wychowanków AGH 2016–2025



fol. Z. Sulima

fol. 5. Jubileuszowe wystąpienie prof. J. Lisa – Rektora AGH. Na fotografii w pierwszym rzędzie od lewej: prof. Krzysztof Galos – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, prof. Piotr Jedynak – Rektor UJ, prof. Rafał Wiśniowski – prorektor AGH, Tomasz Kudzia



fol. Z. Sulima



fol. 6. i 7. Dekoracja sztandaru Stowarzyszenia odznaką Prezydenta Krakowa „Honoris Gratia”.

fot. Z. Sulima



fot. 8. Absolwent Roku – 2024: mgr inż. Paweł Przewięźlikowski (pierwszy od prawej) wraz z prof. Jerzym Lisem i dr. Jerzym Kickim

fot. Z. Sulima



fot. 9. Absolwent Roku – 2024: mgr inż. Paweł Przewięźlikowski (pierwszy od prawej) wraz z prof. Jerzym Lisem i dr. Jerzym Kickim

W dniach centralnych obchodów jubileuszowych ich uczestnicy mieli okazję do odwiedzenia wielu innych miejsc związanych ze studiowaniem w tej uczelni i w królewskim Krakowie. Zarówno się na uczelnianych alejkach, pełno było gości na krakowskim Rynku Głównym, a w sobotę na alejkach Miasteczka Studenckiego, gdzie wielu gości powróciło na nocleg do studenckich pokoi, aby sobie przypomnieć ten piękny czas młodości i zmagań w walce o dyplom tej szanowanej i wspianej uczelni. Stwierdzenie to „znanej, najlepszej i szanowanej polskiej uczelni” powtarzane tu było przez wielu wychowanków, tak przemawiających oficjalnie jak również dzielących się swoimi wrażeniami w kuluarach uroczystości. Okazji po temu było bardzo wiele.

Naszą relację zaczniemy od 18 września, kiedy to wieczorem urokliwy hol pawilonu A-0 rozświetliły kolorowe reflektory, a kwiaty i zielono-białe banery na balustradach schodowych oznajmiały rozpoczęcie obchodów jubileuszowych.

Komitet Organizacyjny, któremu przewodził dr Jerzy Kicki – Prezes Fundacji dla AGH i jednocześnie wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wychowanków, przygotował bogaty i bardzo zróżnicowany program obchodów którego realizację prezentujemy w telegraficznym skrócie.



fot. Z. Sulima

fot. 10. Absolwent Roku 2024 – Paweł Przewięźlikowski z żoną Anną Przewięźlikowską (po środku)

19 września 2025 roku

1. Sesja inauguracyjna jubileuszu, w czasie której, przy szczerze wypełnionej auli, wystąpili między innymi:

- a. prezes Stowarzyszenia prof. Piotr Czaja (fot. 3). nawiązał do jego pięknej osiemdziesięcioletniej historii oraz podsumował jego działalność

w ostatnim dziesięcioleciu. Większość wydarzeń z ostatnich 10 lat zostało udokumentowane w Kronice Stowarzyszenia Wychowanków AGH 20216–2025 (fot. 4).

- b. Profesor Jerzy Lis – Rektor AGH (fot. 4) omówił rolę Stowarzyszenia w szybko rozwijającej się nowoczesnej uczelni oraz zwrócił uwagę na silną więź Absolwentów ze swoją

fot. Z. Sulima



fot. 11. i 12. Absolwent AGH prof. Piotr Jedynak – Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego składa życzenia i wręcza list gratulacyjny dla SW AGH



fot. Z. Sulima



fot. Z. Sulima

fot. 13. Profesor Piotr Laidler wręcza jubileuszowy upominek prof. Piotrowi Czai.

- Alma Mater, dzięki – między innymi – unikatowym i oryginalnym inicjatywom spotkań po latach pieczołowicie kontynuowanych i rozwijanych przez Stowarzyszenie Wychowanków AGH.
- c. Przedstawiciel Prezydenta Krakowa dyrektor pan Tomasz Kudzia przedstawił życzenia od Prezydenta Aleksandra Miszałskiego oraz odznaczył Stowarzyszenie prestiżową odznaką Prezydenta Miasta Krakowa „Honoris Gratia” (fot. 6 i 7).
 - d. Profesor J. Lis w asyście dr. Jerzego Kickiego i prof. P. Czai uhonorował laureatów plebiscytu Fundacji dla AGH i Stowarzyszenia Wychowanków AGH: mgr. inż. Pawła Przewiężlikowskiego tytułem „Absolwent Roku 2024” (fot.

- 8) i mgr inż. Karolinę Wojtas tytułem „Absolwent Junior 2024” (fot. 9).
- e. Po dekoracji laureatów, w pięknym wystąpieniu, mgr inż. Paweł Przewiężlikowski przedstawił swoją drogę życiową zwracając uwagę, że podstawą jego sukcesów była AGH. Tu na wyjeździe studenckim poznał swoją wspaniałą żonę Annę (fot. 10), tu zdobył wykształcenie informatyczne i tu został „zarażony” przez prof. Janusza Filipiaka, bakcyłem poszukiwania nowych technologii i nowych rozwiązań, co skierowało go na drogę szybkiej i fascynującej kariery w dziedzinie biotechnologii.
- f. Sesję inauguracyjną jubileuszu ubogaciło wystąpienie absolwenta AGH

- prof. Piotra Jedynaka, obecnie Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego (fot. 11 i 12). Jest to pierwszy w historii przypadek, kiedy najwyższe stanowisko w tej zacnej i najstarszej polskiej uczelni zajmuje wychowanek Wydziału Zarządzania AGH.
- g. Ostatnim akordem tej części obchodów było bardzo ciepłe przemówienie prof. Piotra Laidlera – Prezesa Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego (fot. 13), który wraz z gratulacjami i życzeniami przekazał stowarzyszeniu cenny upominek: oryginalną replikę obrazu Stanisława Tondosa (1854–1917) prezentującego majestatyczny gmach Kolegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego.



fot. Z. Sulima



fot. Z. Sulima

fot. 14 i 15. Hold zmarłym działaczom Stowarzyszenia i kwiaty pod tablicą Honorowych Członków Stowarzyszenia w pawilonie A-0.



foto: Z. Sulima

foto. 16. Moderator konferencji naukowej dr inż. Jerzy Kicki



foto: Z. Sulima



foto: Z. Sulima

foto. 17 i 18. Wystąpienia prof. Krzysztofa Galosa (z lewej) oraz prezentacja prof. Andrzeja Jajszczyka



foto: Z. Sulima



foto: Z. Sulima

foto. 19 i 20. Wystąpienie prof. Pawła Malinowskiego (z lewej) i prof. Anny Siwik.

2. W krótkiej przerwie technicznej dostojni goście uroczystości wraz z kierownictwem stowarzyszenia w hołdzie tym którzy odeszli – złożyli kwiaty pod tablicą Honorowych Członków Stowarzyszenia” znajdującą się w pawilonie A-0.

3. Pierwsza część konferencji naukowej pod hasłem „Biznes dla uczelni, uczelnia dla biznesu”

Krótką konferencję naukową moderował dr inż. Jerzy Kicki – Prezes Fundacji dla AGH i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Jubileuszu.

Pełna treść powyższych wystąpień została wydrukowana w biuletynie Jubileuszowym dostarczonym wszystkim uczestnikom.

4. Ponowna uroczysta jubileuszowa immatrykulacja po 50 latach

Ponowne immatrykulacje po 50 latach zapoczątkowane w 1969 roku są obecnie bardzo ważnym elementem pracy stowarzyszenia, kształtującym bardzo dobrze ocenianą platformę spotkań absolwentów ze swoją uczelnią. W latach 2017–2024 złote indeksy otrzymało 2792 absolwentów



foto. 21. Jubileuszowe okolicznościowe szaliki dla ponownie immatrykulowanych w czasie jubileuszu 80-lecia SW AGH

foto. Z. Sulima



foto. 21. Ponownie immatrykulowani w ramach Jubileuszu 80-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH z rektorem prof. Jerzym Lisem, prorektorem prof. Krzysztofem Mendrokiem i dziekanami licznych wydziałów.

Podczas konferencji zostały zaprezentowane następujące zagadnienia:

- Profesor dr hab. inż. Krzysztof Galos – podsekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, prof. dr hab. inż. Marek Nieć PAN, prof. dr hab. inż., Krzysztof Szamalek PIG: „Kierunki badań w gospodarce surowcami mineralnymi” (foto. 17).
- Profesor dr hab. inż. Andrzej Jajszczyk: „AGH dla biznesu. Innowacje, a badania naukowe” (foto. 18).
- Profesor dr hab. inż. Zbigniew Kąkol, Prof. dr hab. inż. Paweł Malinowski, dr hab. inż. Konstanty Marszałek prof. AGH, dr Wojciech Kowalik, AGH: „Nauka dla społeczeństwa – Science4Society. System komunikacji podmiotów naukowych i gospodarczych” (foto. 19).
- Doktor hab. Anna Siwik emerytowana profesor AGH: „O roli uniwersytetu i uniwersyteckiej tradycji” (foto. 20).



foto. 23. Ponownie immatrykulowani podczas jubileuszu w holu A-0, „Pod Stazicem”

foto. Z. Sulima

AGH. Specjalną jubileuszową oprawę miała ponowna immatrykulacja w roku jubileuszu 100-lecia AGH. Podobnie w czasie obchodów jubileuszu 80-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH w szczególności uroczystej oprawie wręczono Złote Indeksy 23 przedstawicielom 12 wydziałów starszych od 50 lat. Wśród ponownie immatrykulowanych znaleźli się wybitni absolwenci, dobrze znani w środowisku i bardzo zasłużeni dla rozslawiania dobrego imienia AGH. Byli wśród nich (fot. 22 i 23):

- prof. Tadeusz Telejko – obecny Prorektor AGH ds. Ogólnych,
- prof. Antoni Wiatr – Senator Rzeczypospolitej Polskiej wielu kadencji – były dyrektor Akademickiego Centrum Komputerowego CYFRONET AGH,
- Profesor Maria Maj – aktywny pracownik naukowy Wydziału Odlewnictwa,
- Doktor inż. Kazimierz Bujakowski – były (dwukrotny) Główny Geodeta Kraju i były Wiceprezydent Miasta Krakowa,
- Magister inż. Tadeusz Arkit – poseł na Sejm RP VI i VII kadencji z okręgu Chrzanowskiego,
- Magister inż. Jerzy Wróbel – członek najwyższych władz w licznych spółkach górniczo-energetycznych w tym wieloletni dyrektor Kopalni „Janina” w Libiążu,
- Magister inż. Janusz Pudło – Wiceprezes Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego w Krośnie.

Oprócz złotych indeksów ponownie immatrykulowani otrzymali okolicznościowe jubileuszowe szaliki w kolorach statutowych AGH (fot. 21).

5. Konferencje i spotkania na Wydziałach

Wychowankowie AGH, każdy swój pobyt w uczelni wiążą z wizytą na swoich wydziałach. Na etapie przygotowań do jubileuszu dziekani zgłosili następujące spotkania w ramach Konferencji:

- „Biznes dla uczelni, uczelnia dla biznesu”
1. „Surowce krytyczne – gdzie jesteśmy, dokąd zmierzamy? Miejsce wspólnych działań nauki i biznesu”: konferencja – Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska (sala im. Ignacego Domeyki, paw. A-0).
 2. „Przemysł przyszłości”: konferencja – Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej (sala H-24, paw. B-1).
 3. „Wyzwania transformacji górnictwa”: panel dyskusyjny – Wydział Inżynierii Łądowej i Gospodarki Zasobami (sala 15, paw. A-4, fot. 23).
 4. „Tradycja i nowoczesność”: debata – Wydział Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska (sala 301, paw. C-4).



fot. 24. Konferencja na Wydziale Górniczym (obecnie Inżynierii Łądowej i Gospodarki Zasobami).

fot. arch. autora



fot. 25. Uczestnicy uroczystej kolacji z okazji jubileuszu 80-lecia SW AGH

fot. Z. Sulima



fot. 26. Gości przywitał prof. R. Wiśniowski – Prorektor AGH ds. Współpracy

fot. Z. Sulima

5. „Zrównoważony rozwój w strategii działania i budowie konkurencyjności przedsiębiorstw”: Wydział Inżynierii Lądowej i Gospodarki Zasobami.
6. „Synergia nauki i biznesu w rozwoju energetyki odnawialnej”: Wydział Inżynierii Lądowej i Gospodarki Zasobami (sala 220, paw. A-1).
7. „Doświadczenia w likwidacji barier procesu komercjalizacji badań naukowych”: Centrum Współpracy i Transferu Technologii.
8. „Partnerzy biznesowi Wydziału Matematyki Stosowanej”: spotkanie – Wydział Matematyki Stosowanej (sala 103, łącznik A3/A4).

Bogusław Ochab – Prezes Zarządu ZGH Bolesław, przewodniczący Rady Uczelni oraz mgr inż. Marek Skuza – Wiceprezes Zarządu Polskiej Grupy Górniczej.

Podobne konferencje odbyły się w zaplanowanych lokalizacjach i wedle opinii ich uczestników, wypełniając czas przed spotkaniem wieczornym, spełniły oczekiwania przybyłych do AGH wychowanków.

6. Uroczysta Kolaż Jubileuszowa

Po wspomnieniowym studenckim obiedzie stołkowym, wieczorne spotkanie przybrało bardzo uroczystą formę. Gości (fot. 24) witała skoczna muzyka kape-

7. Uroczyste odsłonięcie pamiątkowego muralu na elewacji bloku 12 Miasteczka Studenckiego

W 2022 roku, ogłoszonym w AGH rokiem prof. Walerego Goetla, wschodnie skrzydło elewacji północnej bloku 12 ozdobił mural poświęcony temu profesorowi – współzałożycielowi i wieloletniemu prezesowi Stowarzyszenia Wychowanków AGH. W 2025 roku, to jest w roku Jubileuszu 80-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH, powzięto decyzję o skompletowaniu tego obrazu, uzupełniając go o artystyczną wizję roli absolwentów AGH obecnych, tak przy badaniach wnętrza skorupy ziemskiej



fot. Z. Sulima

fot. 27. Przemawia prof. Krzysztof Mendrok – Prorektor AGH ds. Kształcenia

9. „Połączeni na lata – jak budować trwałe relacje uczelni z jej absolwentami?": Wydział Informatyki.
10. „Współczesne odlewnictwo – szanse i wyzwania”: Wydział Odlewnictwa (sala 112, paw. D-8).
11. „Drabina przedsiębiorczości akademickiej: czy w Polsce można stworzyć uniwersytet przedsiębiorczy?": warsztaty – Wydział Humanistyczny.
12. „Przyszłość rozwoju technologii w obszarze produkcji i przetwarzania materiałów”: Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki (aula, paw. B-8).

W konferencji zorganizowanej na Wydziale Inżynierii Lądowej i Gospodarki Zasobami (dawniej Górniczo i Geoinżynierii) uczestniczyli między innymi: prof. Krzysztof Galos – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, Główny Geolog Kraju, mgr inż.

la Zespołu Pieśni i Tańca AGH „Krakus”, a spotkanie zaszczyli swoją obecnością panowie prorektorzy: prof. Rafał Wiśniowski, prof. Tadeusz Telejko, prof. Krzysztof Mendrok, a także byli rektorzy: prof. Antoni Tajduś i prof. Tadeusz Słomka z małżonkami, państwo dziekani, przedstawiciele sponsorów i cała plejada gości jubileuszowych.

Po przywitaniu przez prezesa stowarzyszenia prof. Piotra Czaję, gościom życzył miłego wieczoru prof. Rafał Wiśniowski – Prorektor AGH ds. Współpracy (fot. 26).

Sympatyczną atmosferę spotkania umilał jeden z uczestników (o nieznanym nam tożsamości) piękną grą na fortepianie stojącym w sali balowej. To dobitnie potwierdza, że wychowankowie AGH to osoby wszechstronnie uzdolnione, skorzy do tworzenia miłej biesiadnej atmosfery.

jak również wzbijających się w przestrzeń ku gwiazdom i innym planetom. Kwintesencją obrazu są słowa: „nas przyjaźń tu wodła” wyjęte z pieśni górniczej: „Zieleni się jodła”, bo to przyjaźń zawarta na studiach sprawia, że wychowankowie chętnie wracają do swojej uczelni by jeszcze raz – jak kiedyś – zauroczyć się magiczną atmosferą tej niezwyklej krakowskiej wszechnicy.

Przy „odsłonięciu” muralu uczestniczył prof. Krzysztof Mendrok – Prorektor ds. Kształcenia, który przywitał i pozdrowił licznie zgromadzonych uczestników jubileuszu (fot. 27).

Obecny na uroczystości były Lis Major i doskonały tenor pan Jan Dusza zaintonował pieśń: „Zieleni się jodła”, którą uczestnicy odśpiewali cytując zamieszczone w muralu słowa. Wykonano też pamiątkowe fotografie pod murem (fot 28 i 29).

8. Otwarcie „Komory Górniczego Dziedzictwa im. Profesora Witolda Żabickiego” w Kopalni Soli „Wieliczka”

W związku z jubileuszem Stowarzyszenia Wychowanków, a także w celu podkreślenia i utrwalenia doskonałych relacji Kopalni Soli „Wieliczka” z AGH, mgr inż. Marian Leśny – Prezes Zarządu wyszedł z cenną inicjatywą, aby jedną z komór w rejonie Podłużni Antonia poświęcić tradycjom górniczym, tak pieczołowicie kultywowanym i rozwijanym w tej kopalni. W tym miejscu należą się wielkie słowa uznania i wdzięczności panu prezesowi Marianowi Leśnemu – ostatniemu dyplomantowi profesora Żabickiego, gdyż wydarzeniem tym, mocne dotychczas związki AGH z kopalnią wielicką doznały silnego wzmocnienia i utrwalenia na długie lata. W komorze nazwanej „Komora Górniczego Dziedzictwa im. profesora Witolda Żabickiego” umieszczono solne popiersie profesora wykonane przez artystę amatora pana Marka Stachurę i kilka cennych pamiątek po profesorze Witoldzie Żabickim. Całą inicjatywę i podłoże historyczne utrwalono na trzech planszach informujących o kopalni, o AGH i o Stowarzyszeniu Wychowanków AGH.

W przeważającej większości kadrę inżynierską Kopalni Soli „Wieliczka” stanowią absolwenci AGH pracujący na różnych stanowiskach od prezesa kopalni począw-



fot. Z. Sulima



fot. Z. Sulima

fot. 28 i 29. Uczestnicy jubileuszu pod murem Stowarzyszenia Wychowanków AGH

foto. Z. Sulima



foto. Z. Sulima



fot. 30 i 31. Wystąpienie prezesa Mariana Leśnego (z lewej) oraz prezentacja górnika rzeźbiarza autora solnego popiersia prof. W. Żabickiego pana Marka Stachury. Prezentacji dokonuje pani Agnieszka Wolańska rzecznicz prasowy KS „Wieliczka” w asyście Lisa Majora u profesora Żabickiego inż. Józefa Fudali (fot. Z Sulima)

foto. Z. Sulima



foto. Z. Sulima



fot. 32 i 33. Wpisy do książki pamiątkowej. Z lewej: prorektorzy AGH: prof. Rafał Wiśniowski, prof. Marek Gorgoń, prof. Krzysztof Mendrok i prof. Tadeusz Telejko z małżonką Renatą. Z prawej: prof. Bronisław Barchański w asyście Lis Majorów: Józefa Fudali (z lewej) i Jana Duszy (z prawej) .

foto. Z. Sulima



fot. 34. Goście uroczystości wokół popiersia profesora Witolda Żabickiego – patrona Komory. Od lewej: mgr inż. Jan Kucharz, prof. Rafał Wisnowski, prof. Piotr Czaja, prof. Tadeusz Telejko, prof. Krzysztof Mendrok, prof. Antoni Tajduś, prof. Marek Gorgoń, prezes Marian Leśny, dr Jerzy Kicki i pan Piotr Dymek



foto. Z. Sulima



foto. Z. Sulima

foto. 35 i 36. Uczestnicy biesiady w komorze Warszawa KS „Wieliczka”

szy poprzez większość stanowisk kierowniczych do wspaniałych i kompetentnych przewodników po trasie turystycznej. Pracownicy wielu wydziałów AGH w ramach współpracy nieustannie nadzorują liczne prace zabezpieczające i są do dyspozycji kopalni, aby ten niezwykle w skali świata obiekt był bezpieczny i mógł przyjmować setki tysięcy, a właściwie to już miliony turystów rocznie z całego świata.

Otwarcie komory przebiegało według następującego scenariusza:

- powitanie gości w Podlužni Antonia przez Prezesa KS „Wieliczka” mgr inż. Mariana Leśnego,
- odsłonięcie tablicy z nazwą komory na podlužni Antonia,
- przejście do komory i odsłonięcie popiersia profesora Witolda Żabickiego – patrona komory,
- wystąpienie mgr. inż. Mariana Leśnego – Prezesa KS „Wieliczka” (foto. 29),
- wystąpienie okolicznościowe prof. Rafała Wiśniowskiego prorektora AGH,
- wystąpienie prof. Piotra Czai – Prezesa Stowarzyszenia Wychowanków AGH,
- prezentacja górnika rzeźbiarza Marka Stachury – autora solnego popiersia profesora Witolda Żabickiego (foto. 30),
- wspomnienia o profesorze Witoldzie



fot. 37. Koncert Orkiestry Dętej Kopalni Soli „Wieliczka”

Żabickim jego bliskiego współpracownika prof. Bronisława Barchańskiego,

- inne wspomnienia bliskich współpracowników profesora Żabickiego,
- wpisy gości do książki pamiątkowej kopalni,
- pamiątkowe zdjęcia wokół solnego popiersia profesora Żabickiego,
- poczęstunek i zakończenie uroczystości – przejście do komory Warszawa na biesiadę jubileuszową.

Uroczystość uświetniło, w oryginalnych strojach, dwóch Lis Majorów współdzia-

łających z profesorem W. Żabickim: Józef Fudali z Olkusza oraz Jan Dusza z Lubina.

W pięknie zaprojektowanych gablotach umieszczono plansze z informacjami o tym wydarzeniu, a Goście Jubileuszu dokonali wpisów do książki pamiątkowej (fot. 32 i 33).

Wielką atrakcją wydarzenia cieszyły się fotografie wokół popiersia profesora Żabickiego (fot. 34).

Po tak emocjonującym wydarzeniu uczestnikom jubileuszu została jeszcze największa atrakcja tego wydarzenia: wielka jubileuszowa biesiada w komorze Warszawa.

9. Jubileuszowa biesiada w komorze Warszawa w KS „Wieliczka”

Każde wydarzenie kulturalne w Kopalni Soli „Wieliczka” wyzwała wśród uczestników wielkie emocje i głębokie wrażenia. Tak przeżywają je uczestnicy przepięknych koncertów muzyki poważnej, występów śpiewaków operowych, wytwornych bali i okolicznościowych biesiad. Taką też była nasza biesiada kończąca Jubileusz 80-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH. W przepięknie oświetlonej barwnymi AGH komorze zgromadziło się niemal 400 uczestników, którzy zajęli miejsca w czterech długich ławach. Nad sceną widniał biało zielony baner, a na lewym odciosie solnej komory wyświetlono napis „Jubileusz 80-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH” (fot. 35 i 36).

W podniosłą atmosferę spotkania uczestników wprowadził koncert Orkiestry Dętej Kopalni Soli „Wieliczka” świętującej 195 rok swojej artystycznej działalności (fot. 37).

Rozpoczęcie właściwej uroczystości biesiadnej oznajmiło wystąpienie pana Mariana Leśnego – prezesa Kopalni Soli „Wieliczka” i prof. Piotra Czaja – Prezesa Stowarzyszenia Wychowanków AGH (fot. 38), którzy przywitani uczestników i oficjalnie rozpoczęli biesiadę.

Kolejnym ważnym etapem biesiady była prezentacja Partnerów Jubileuszu i wręcze-



fot. 38. Gości powitali: Marian Leśny – prezes KS „Wieliczka” i prof. Piotr Czaja – prezes SW AGH

nie ich przedstawicielom pamiątkowych certyfikatów (fot. 39.)

Dalszą część biesiady to już tylko radośny śpiew, dowcipy i wspomnienia wybitnych wychowanków AGH. Pierwszymi z przywołanych wychowanków byli profesor Witold Żabicki i prezes Marian Leśny – ostatni dyplomant profesora, któremu organizatorzy podziękowali za komorę profesora W. Żabickiego oraz za zorganizowanie tej pięknej uroczystości w najpiękniejszej sali balowej świata, jaką jest komora Warszawa. Zarząd Stowarzyszenia Wychowanków AGH uhonorował pana prezesa Honorową odznaką: „Zasłużony dla Stowarzyszenia Wychowanków AGH”, którą wręczyli: prof. Piotr Czaja i dr Jerzy Kicki. Do odznaki dołączono skromny upominek, który nazwano: „Kryształowy Prezes”. Jest to podobizna pana prezesa Mariana Leśnego wyrzeźbiona laserem wewnątrz bloku szkła kryształowego podpisana: Marian Leśny Prezes Kopalni Soli „Wieliczka” Primus inter pares wśród Wychowanków – Ambasador AGH (fot. 39).

Kontynuacją tego wspaniałego epizodu było wspomnienie tradycji górniczych, które wywodzą się między innymi z Czytelni Polskiej Akademików Górniczych w Leoben. Nawiązaniem do tej wspaniałej grupy polskich patriotów było drugie we współczesnych czasach odtworzenie hymnu Czytelni Polskiej, do którego muzykę odtworzył z nut pozyskanych przez Magdalenę Bernac-

ką i Piotra Czaję – członek kapeli „Krakus Band” Ryszard Dziurdzia. Hymn odśpiewali: Jacek Szopa, Piotr Czaja i Piotr Małkowski, a cała sala z szacunkiem dla pięknej patriotycznej idei powstała włączając się śmiało do śpiewu tego pięknego utworu z 1910 roku autorstwa dr. Kazimierza Windakiewicza – nomen omen – leobeńskiego studenta z Wieliczki.

Pośród śpiewów, konkursów i wspomnień oryginalną atrakcją wieczoru była inicjatywa naszych partnerów i Złotego Sponsora jubileuszu firmy Turkish Airlines występującej wspólnie z Kraków Airport, które ufundowały atrakcyjne nagrody i przeprowadziły bardzo ekscytującą loterię.

Inicjatywie przewodziła, w imieniu obu firm, pani Weronika Węgiel – Specjalistka ds. Marketingu w firmie Turkish Airlines, która wystąpiła razem z panem Pawłem Galiakiem – Dyrektorem ds. Lotnictwa i usług komercyjnych Kraków Airport (fot. 40). Uczestnicy loterii winni byli wcześniej zarejestrować się w aplikacji Turkish Airlines Miles&Smiles i wypełnić elektronicznie stosowny formularz. Mogli to z łatwością zrobić młodszy uczestnicy biesiady, dla których popularne smartfonowe „apki” to codzienność. Na ekranach komory Warszawa ukazało się magiczne koło fortuny, które wylosowało spośród zgłoszonych do loterii czterech laureatów. Bilety na przelot do Turcji wylosowali: pan Daniel Kubik i pan Zdzisław Wójcik. Dodatkowo rozlosowano także wejściów-

ki do salonu VIP na lotnisku w Balicach dla dwóch uczestników biesiady. Reakcja zwycięzcy jest wymowna (fot. 41).

Hasłem przewodnim biesiady stowarzyszeniowej były dwie sentencje autorstwa prof. Janusza Łukaszy:

**Ludzie odchodzą, zostają wspomnienia,
Mijają lata, zostają piosenki**

W tym duchu zgromadzeni śpiewali popularne piosenki biesiadne z AGH, a prof. Janusz Łukasza i prof. Piotr Czaja wplatali pomiędzy nie krótkie wspomnienia o wybitnych postaciach z życia AGH. Wśród wspomnianych byli: prof. Feliks Zalewski, prof. Walery Goetel, prof. Kiejstut Žemajitis, prof. Jan Janowski, prof. Witold Budryk, prof. Stanisław Knothe, prof. Wacław Leskiewicz, prof. Wacław Różański prof. Bolesław Krupiński, prof. Stanisław Gorczyca czy prof. Wiesław Białowąs, którzy wnieśli olbrzymi wkład w rozwój uczelni i Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Oni też wydatnie przyczynili się do pielęgnowania tradycji najpierw górniczych i potem także hutniczych, bo i te po latach zostały włączone w celebrowanie święta statutowego uczelni jakim obok Dnia Górnika jest także Dzień Hutnika celebrowany corocznie w dniu 4 maja.

Jak zwykle w AGH – tak i teraz biesiadę stowarzyszeniową zakończyło gromkie i piękne odśpiewanie „Casablanki” czyli pieśni z powtarzającym się refrenem „Tu jest moje miejsce...” oraz w wersji AGH-owskiej:



fot. 39. Partnerzy jubileuszu z certyfikatami – podziękowaniami od organizatorów

fot. Z. Sulima



fot. 40. Nasz kryształowy prezes pan Marian Leśny – wielki ambasador AGH



fot. 41. Bohaterowie Loterii Turkish Airlines i Airport Kraków, od lewej: pani Weronia Węgiel TA, czterech laureatów Loterii oraz dyrektor pan Paweł Galiak i prof. Piotr Czaja

fot. Z. Sulima

„To moja uczelnia gdzie studiowałem parę ładnych lat, to moja uczelnia, to AGH!”

I tak rozśpiewani i zadowoleni goście opuszczali gościnne podziemia kopalni, a na powierzchni czekały na nich nasze jubileuszowe upominki w tym Kronika Stowarzyszenia Wychowanków AGH 2016–2025, „Biuletyn jubileuszowy” z ciekawymi materiałami oraz pamiątkowy medal. Dodając do tego pamiątkowy kufel, który uczestnicy otrzymali przed zjazdem do kopalni, żywimy

nadzieję, że to ważne wydarzenie w życiu Stowarzyszenia pozostawi po sobie trwałe ślady w sercach jego uczestników i w zbiorach pamiątek gromadzonych przez lata.

10. Uroczysta msza święta i koncert organowy w Bazylice Bożego Ciała

Większość akademickich uroczystości w AGH ma w swoim programie także część poświęconą „Sacrum”. Tym razem uroczysta msza święta dziękczynna konce-

lebrowana przez ks. Wojciecha Cwiąkałę – proboszcza bazyliki Bożego Ciała oraz ks. Leszka Garstkę – proboszcza w parafii św. Szczepana, a także dwóch innych kapłanów – kończyła nasze obchody (fot. 42 i 43).

Końcowym akordem tej uroczystości był wspaniały koncert organowy na największym instrumencie w Krakowie gdyż takimi są organy w krakowskiej Bazylice Bożego Ciała. Instrument ten jest niezwykle gdyż składa się z dwóch połączonych instrumentów:



fot. Z. Sulima



fot. Z. Sulima

fot. 42 i 43. Koncelebransi uroczystej mszy św. w Bazylice Bożego Ciała i kwiaty od wdzięcznych jubilatów



fot. Z. Sulima



fot. Z. Sulima

fot. 44 i 45. Uczestnicy koncertu w Bazylice Bożego Ciała



fot. 46. Organista pan Jarosław Raczek za organami w prezbiterium Bazyliki Bożego Ciała

większych Organów Głównych na chórze (63 głosy) oraz mniejszych Organów Bocznych w prezbiterium (20 głosów), budowanych w latach 1958–1963. Łącznie organy posiadają 83 głosy, około 5950 piszczałek i 20 dzwonów, a dzięki oddaleniu od siebie o kilkadziesiąt metrów tworzą unikatowe wrażenia akustyczne. Koncert zagraли dwaj absolwenci AGH panowie: Jarosław Raczek – etatowy organista w Bazylice Bożego Ciała i czynny profesor Katedry Mikroelektroniki AGH pan dr hab. inż. Marek Miśkiewicz prof. AGH – też organista w zabytkowym kościele „Na Skalce”. Wydarzeniem niespotykanym było wykonanie jednego z utworów przez obydwu organistów, każdy z oddzielnego instrumentu – pierwszy z instrumentu na chórze i drugi z instrumentu w prezbiterium bazyliki (fot. 46). Wypełniony po brzegi słuchaczami kościół (fot. 43 i 44) zappełnił się także niebywale urokliwą harmonią unikatowych dźwięków nie do usłyszenia w żadnym innym krakowskim kościele.

Po koncercie, długo oklaskiwani obydwaj organiści pojawili się w prezbiterium bazyliki, gdzie wyraziliśmy im naszą wdzięczność nagradzając ich statuetkami „Stanisława Staszica” – patrona AGH. (fot. 47).

11. Wydarzenie sportowe w nowej Hali Sportowej AGH

W ostatnim roku AGH wzbogaciła się o piękną halę sportową z licznymi obiektami



fot. 48. Drużyny Wychowanków po zawodach sportowych



fot. 47. Organistom i wszystkim uczestnikom spotkania podziękował proboszcz ks. Wojciech Cwiąkała oraz organizatorzy jubileuszu dr Jerzy Kicki i prof. Piotr Czajka

tami do uprawiania i rozwijania swoich upodobań sportowych. Staraniem członka Zarządu SW AGH kol. Arkadiusza Jesionka oraz pana Piotra Biela – kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu udało się zorganizować pokazowy mecz piłki siatkowej w wykonaniu wychowanków, którzy na bieżąco uprawiają ten sport odnosząc wielkie sukcesy na arenie ogólnopolskiej. Po zakończonym meczu uczestnikom rozgrywek wręczono pamiątkowe zestawy upominkowe (fot. 48).

12. Zakończenie

Mamy zatem jubileusz za sobą. Ambitny i bardzo rozbudowany program udało się w całości zorganizować. Po jubileuszu zostały trwałe ślady i piękne pamiątki:

- odrestaurowany sztandar stowarzyszenia wzbogacił się o odznakę Prezydenta Krakowa „Honoris Gratia”,
 - na północnej elewacji bloku 12 Miasteczka Studenckiego pozostał piękny mural stowarzyszenia,
 - w Kopalni Soli „Wieliczka” pozostanie Komora Górniczego Dziedzictwa im. Profesora Witolda Żabickiego,
- a w sercach wszystkich uczestników wiele radosnych chwil i pięknych spotkań z przyjaciółmi. Najstarszy uczestnik jubileuszu pan Jan Słabik (97 lat) przyjechał



fot. 49. Najstarszy uczestnik Jubileuszu pan Jan Słabik (97 lat) na biesiadzie w komorze Warszawa KS „Wieliczka”

z Niemiec i ku jego radości spotkał kolegę tylko o rok młodszego (96 lat). Pan Jan w końcówce biesiady jubileuszowej jako pierwszy rozpoczął tańce w komorze Warszawa (fot. 49).

Drodzy Wychowankowie **tak trzymać!**

Drodzy Jubilaci, drodzy uczestnicy tego wielkiego święta.

Serdecznie wszystkim dziękujemy!

Wszystkim życzymy wspaniałego zdrowia i kolejnych pięknych spotkań w naszej kochanej AGH!

Niech żyje AGH!

Niech żyje Stowarzyszenie Wychowanków AGH!

dr inż. Jerzy Kicki, prof. Piotr Czajka
Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego
Jubileuszu Prezes Stowarzyszenia Wychowanków AGH
Kraków, wrzesień 2025 roku

X Jubileuszowy Krajowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Stowarzyszenia Wychowanków AGH

X Jubileuszowy Krajowy Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Stowarzyszenia Wychowanków AGH

Kilka faktów z historii AGH

W 80 letniej historii Stowarzyszenia Wychowanków AGH odbyło się łącznie 28 zjazdów sprawozdawczo wyborczych. W latach 1948–1983 zgromadzenia te nosiły nazwę: Walne Zebrania Członków SW AGH i w omawianym okresie odbyło się 19 takich zgromadzeń. W okresie tym kilkakrotnie wprowadzano mniejsze lub większe zmiany w Statucie Stowarzyszenia. W 1983 roku Walne Zebranie zdecydowało o wydłużeniu kadencji władz z trzech do czterech lat. W latach 1948–1983 na kolejnych zjazdach wybierano pięciu przewodniczących (prezesów):

1. prof. Feliks Zalewski – dwie kadencje (1948–1951),
2. prof. Antoni Sałustowicz – jedna kadencja (1951–1953),
3. prof. Walery Goetel – siedem kadencji (1953–1973),
4. prof. Ferdynand Szwagrzyk – jedna kadencja (1973–1977),
5. prof. Władysław Longa – dwie kadencje (1977–1983).

Tu warto wspomnieć, że w pierwszym Statucie Stowarzyszenia zatwierdzonym w 1948 roku widnieją wyraźnie określenia osoby kierującej stowarzyszeniem jako: „Prezes”. Pierwszym prezesem został wybrany prof. Feliks Zalewski i miał do pomocy trzech wiceprezesów. Później – w czasach PRL – słowo PREZES zostało zastąpione słowem „Przewodniczący”. I tak było do 2021 roku, kiedy po dyskusji, delegaci na IX Zjazd Krajowy zdecydowali o znaczących zmianach w statucie. Osobie kierującej stowarzyszeniem przywrócono pierwotną nazwę „Prezes”.

Jak widać z powyższego zestawienia najdłużej urzędującym przewodniczącym był prof. Walery Goetel, który pełnił tę zaszczytną funkcję przez siedem trzyletnich kadencji.

Gruntowna zmiana Statutu SW AGH, jaka nastąpiła w wyniku uchwały Walnego Zebrania Członków 20 stycznia 1983 roku, wprowadziła na miejsce walnych zebrań członków, Krajowe Zjazdy Delegatów SW AGH. Delegaci są wybierani według klucza wyborczego ustalane go każdorazowo przez Zarząd Główny. Wydłużono także w późniejszych latach kadencję władz

z trzech do czterech lat oraz zrezygnowano z corocznego zwoływania Walnych Zebrań Członków i Krajowych Zjazdów Delegatów. Po 1983 roku do 2026 roku odbyło się już 9 Krajowych Zjazdów, na których wybrano kolejnych przewodniczących:

1. prof. Władysław Longa – kolejna kadencja (1987–1991),
2. doc. Kazimierz Matl – jedna kadencja (1991–1995),
3. prof. Władysław Longa – kolejne dwie kadencje (1995–2002),
4. prof. Stanisław Mitkowski – cztery kadencje (2002–2016),
5. prof. Piotr Czaja – dwie kadencje (2016–2025). Pierwsza wydłużona ze względu na pandemię.

W trakcie dwóch ostatnich kadencji, a głównie w czasie pandemii koronawirusa SARS COV-2 wprowadzono możliwość odbywania zjazdów zdalnie online za pomocą komunikacji elektronicznej. Od 2021 roku wszystkie cztery roczne sprawozdania zatwierdzał Zjazd przez głosowanie online na podstawie odpowiednich uchwał Zarządu Głównego.

X Jubileuszowy Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Wychowanków AGH

Krajowy, dziesiąty Zjazd – jubileuszowy – decyzją Zarządu Głównego z 20 października 2025 roku zwołano na 26 lutego 2026 roku. Koła terenowe wybrały zgodnie z przyjętym harmonogramem wyborczym i ordynacją wyborczą 87 delegatów, którzy w okresie 2026–2030 stanowić będą najwyższą władzę stowarzyszenia uprawioną między innymi do:

- wyborów władz stowarzyszenia na kolejną kadencję,
- zmian statutu stowarzyszenia,
- nadawania godności honorowych członków stowarzyszenia,
- zatwierdzania rocznych sprawozdań z działalności stowarzyszenia.

Miejscem Zjazdu była zwyczajowo aula AGH – serce uczelni gdzie odbywają się najważniejsze uroczystości akademickie.

W recepcji zjazdu – perfekcyjnie przygotowanej przez organizatorów – delegaci mogli potwierdzić swoją obecność oraz odnaleźć swoje miejsce w auli, a także zaopatrzyć się w liczne publikacje wydane



foto: Z. Sulima

fot.1. Recepcja zjazdu

przez stowarzyszenie w ostatnim czasie w tym Kronikę Stowarzyszenia wydaną z okazji jubileuszu 80-lecia.

Ustawienie auli zaaranżowano tak, aby delegaci mogli korzystać z elektronicznego systemu do głosowania, który wykorzystywany jest w czasie obrad Senatu AGH. Poszczególne multifony spersonalizowano zgodnie z listą delegatów, a każdy z nich miał wygodnie miejsce przy stołach konferencyjnych. W auli przewidziano też 20 honorowych miejsc dla gości zjazdu.

Jubileuszowy Zjazd SW zaszczylili swoją obecnością znamienici goście – w tym honorowi członkowie SW AGH, wśród których byli: prof. Jerzy Lis – Rektor AGH, prof. Antoni Tajduś – Rektor AGH w latach 2005–2012, prof. Tadeusz Słomka – Rektor AGH w latach 2012–2020, prof. Mirosław Karbowniczek – Prorektor ds. Ogólnych AGH w latach 2012–2020, Henryk Ziolo – Kanclerz AGH. Byli też obecni członkowie Rady Stowarzyszenia oraz członkowie zarządu nie będący delegatami na Zjazd.

Zjazd zaplanowano w dwóch odsłonach. Pierwsza to spotkanie okolicznościowe i uroczyste, natomiast część druga to zebranie formalne sprawozdawczo-wyborcze. Stowarzyszenie przywiązuje dużą wagę do pamięci o zmarłych. Prezes stowarzyszenia prof. Piotr Czaja rozpoczął spotkanie od przywitania delegatów i gości zjazdu, ale zaraz po tym chwilą ciszy uczczono pamięć licznej rzeszy działaczy stowarzyszenia, którzy odeszli w tej kadencji. Na ekranie pojawiły się zdjęcia 20 koleżanek i kolegów, w tym dwóch przewodniczących Zarządu Głównego: prof. Władysława Longi i doc. Kazimierza Matla. W gronie pożegnanych byli także liczni honorowi członkowie stowarzyszenia. Niech wszyscy spoczywają w pokoju!

Ważnym elementem zjazdu było wystąpienie prof. Jerzego Lisa – Rektora AGH, który podkreślił ważną rolę stowarzyszenia w kreowaniu relacji z absolwentami. Pan rektor podziękował kierownictwu stowarzy-



fot. Z. Sulima



fot. Z. Sulima

fot. 2 i 3. Delegaci i goście Zjazdu

szenia i wszystkim członkom aktywnie działającym w uczelni i w całym kraju, a także poza jego granicami. Złożył też życzenia i deklarację dalszego wspierania wszelkich działań, które sprawiają, że wychowankowie AGH czują się ważną częścią tej akademickiej wspólnoty. Profesor Jerzy Lis oraz

prof. Piotr Czaja wręczyli podziękowania wszystkim członkom ustępującego zarządu i członkom Komisji Rewizyjnej. Odznaką honorową „Zasłużony dla Stowarzyszenia Wychowanków AGH” odznaczeni zostali:

- dr Jerzy Stasica – Rzecznik Koła „AGH-Górnicy”,



fot. Z. Sulima



fot. Z. Sulima

Fot 4 i 5. Zastąpieni dla SW AGH Jerzy Stasica i Marian Polus (z lewej) oraz Honorowy Członek Stowarzyszenia prof. Ryszard Klempka (z prawej) w asyście prof. Jerzego Lisa i prof. Piotra Czaj

- Marian Polus – Prezes firmy „Novum Servis”. Członkiem honorowym stowarzyszenia został dr hab. inż. Ryszard Klempka prof. AGH.

Po dekoracji wyróżnionych, dokonano wyboru prezydium Zjazdu i ogłoszono przerwę techniczną na wykonanie pamiątkowej fotografii.

Po przerwie dokonano wyboru pozostałych komisji zjazdowych: Wyborczo-Skrutacyjnej i Komisji Wnioskowej. Członkowie prezydium Zjazdu i komisji zajęli swoje miejsca i rozpoczęła się część sprawozdawczo-wyborcza.

Przebieg części sprawozdawczo-wyborczej jest ściśle określony statutem stowarzyszenia i składał się z:

1. Sprawozdania Zarządu Głównego SW AGH z działalności w kadencji 2021–2025:
 - a) sprawozdanie merytoryczne – prezentował prof. Piotr Czaja – Prezes SW AGH,
 - b) sprawozdanie finansowe prezentowała – dr Maria Czerwińska – prezentowała Skarbnik SW AGH,
 - c) sprawozdanie zespołu „Akcja Zapomóg” prezentował mgr. Piotr Ubowski – Przewodniczący zespołu „AZ”.
2. Sprawozdania Komisji Rewizyjnej SW AGH, które zaprezentował dr Krzysztof Broda – Przewodniczący Komisji Rewizyjnej. Po pozytywnej ocenie działań Zarządu SW AGH przewodniczący Komisji Rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.
3. Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniami odbyło się głosowanie, w wyniku którego ustępujący zarząd uzyskał absolutorium.

Następnie zjazd przystąpił do najważ-



fot. Z. Sulima

Fot. 6. Uczestnicy Zjazdu „Pod Staszicem”

niejszej części swoich obrad. Przy bardzo sprawniej pracy przewodniczącego zjazdu i Komisji Wyborczo-skrutacyjnej, ustalono listy kandydatów oraz przeprowadzono – bardzo sprawnie – wszystkie głosowania. Nad ich prawidłowym przebiegiem czuwał wiceprzewodniczący zjazdu Mec. dr Marek Topór.

Zjazd dokonał następujących wyborów:

- a) prezesa Zarządu SW AGH – został nim ponownie prof. Piotr Czaja,
- b) członków Zarządu SW AGH, w składzie którego znaleźli się po ukonstytuowaniu:
 1. dr hab. inż. Ryszard Klempka prof. AGH – wiceprezes,

2. mec. dr n. prawnych inż. Marek Topór – wiceprezes,
3. dr inż. Aneta Napieraj – sekretarz,
4. dr inż. Łukasz Bednarek – skarbnik,
5. dr inż. Tomasz Chrułski,
6. dr inż. Jerzy Kicki,
7. mgr inż. Arkadiusz Jesionek,
8. mgr inż. Jan Kucharz,
9. Anna Piotrowska,
10. Piotr Ubowski – przewodniczący Zespołu „Akcja Zapomóg”.
- c) członków Głównej Komisji Rewizyjnej SW AGH, którą po ukonstytuowaniu się stanowią:

1. dr inż. Krzysztof BRODA – przewodniczący,
2. Alfred Buchelt – wiceprzewodniczący,
3. Bożena Miga – sekretarz,
4. Jarosław Baranowski,
5. Michał Kraiński.
- d) Sekretarza Rady SW AGH – został nim ponownie wybrany prof. Mirosław Karbowniczek.

W składzie nowego zarządu pojawili się zarówno doświadczeni w pracy stowarzyszeniowej członkowie poprzednich władz, jak również nowi – znacznie młodszy pracownicy uczelni, ale również doświadczeni w pracy społecznej na rzecz swojego środowiska: jak dr Aneta Napieraj i dr Łukasz Bednarek, czy pracujący w przemyśle naftowym i gazowniczym dr Tomasz Chrułski.

Po zakończeniu głosowania głos zabrał prof. Piotr Czaja – nowo wybrany prezes na kolejną kadencję, który przedstawił w dużym skrócie najistotniejsze problemy jakimi powinno się zająć stowarzyszenie w najbliższych latach.



fot. Z. Sulima

fot. 7. Prezydium Zjazdu: od góry: prof. Wiesław Koziół – Przewodniczący zjazdu (w środku) i wiceprzewodniczący dr Jerzy Kicki od prawej i mec. dr Marek Topór. Poniżej od lewej: prof. Michał Stefaniuk, dr Czesława Ropa, dr Jerzy Stasica, mgr Teresa Nosal, mgr Bolesław Herudziński, prof. Stanisław Skrzypek i mgr Arkadiusz Jesionek

ZARZĄD STOWARZYSZENIA WYCHOWANKÓW AGH w kadencji: 2026-2030



Prezes
prof. dr hab. inż.
Piotr Czaja



Wiceprezes
dr hab. inż., prof. AGH
Ryszard KLEMPKA



Wiceprezes
Mec. dr n. praw. inż.
Marek TOPÓR



Sekretarz
dr inż.
Aneta NAPIERAJ



Skarbnik
dr inż.
Łukasz BEDNAREK



dr inż.
Tomasz CHRULSKI



dr inż. **Jerzy KICKI**



mgr inż. **Piotr UBOWSKI**



mgr inż. **Anna PIOTROWSKA**



mgr inż. **Jan KUCHARZ**



mgr inż. **Arkadiusz JESIONEK**

Na zakończenie wystąpienia preza seniorzy prof. Waław Muzykiewicz i mgr inż. Andrzej Dziura otrzymali zaproszenia do składu Rady Stowarzyszenia.

Po kilku wystąpieniach delegatów mgr inż. Arkadiusz Jesionek przedstawił – w imieniu Komisji Wnioskowej – projekt uchwały zjazdowej, w której zawarto najistotniejsze kierunki dalszego działania stowarzyszenia. Uchwałę zjazdową przyjęto jednomyślnie.

Przed zakończeniem zjazdu prezes prof. Piotr Czaja podziękował delega-

tom i wszystkim gościom za przybycie i konstruktywne reprezentowanie w tym ważnym wydarzeniu wielkiej rzeszy absolwentów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Wychowanków AGH. Prezes poinformował też nowo wybrane organy o koniecznych szybkich działaniach związanych z przygotowaniem stosownych dokumentów dla Sądu Rejestrowego. Już tydzień po zjeździe zebrały się na swych zebraniach konstytuujących obydwie organy: Zarząd Główny i Komisja Rewizyjna.

Wyniki tych spotkań uwzględniono już w prezentowanych wcześniej składach tych organów.

Na rozpoczynającą się 24. kadencję władz Stowarzyszenia Wychowanków wszystkim członkom wybranych organów życzymy wielu wspaniałych sukcesów, powodzenia w pracy i satysfakcji z przynależności do wspaniałej społeczności AGH.

Wszystkiego najlepszego!

prof. **Piotr Czaja**

Prezes Stowarzyszenia Wychowanków AGH



for. Z. Sulima
for. 9. Seniorzy prof. Waław Muzykiewicz (drugi od lewej) i mgr inż. Andrzej Dziura (pierwszy z prawej) z zaproszeniami do Rady Stowarzyszenia.



for. Z. Sulima
for. 8. Przemówienie prezesa SW AGH na kadencję 2026–2030 prof. Piotra Czai

Na starcie nowej kadencji władz Stowarzyszenia Wychowanków AGH

O jubileuszu 80-lecia stowarzyszenia i dziesiątym jubileuszowym Krajowym Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia Wychowanków AGH traktuje obszerna relacja na stronach 4-23. Po tych znaczących wydarzeniach w życiu stowarzyszenia trzeba jednak wspomnieć o tym, co w tej szlachetnej organizacji absolwentkiej było ważne i będzie rzutowało na jej dalszą pracę. Jako prezes podejmujący pracę na tym stanowisku na kolejną kadencję mam nieodpartą potrzebę, aby w tym historycznym momencie – po 80 latach świetlanej działalności stowarzyszenia podziękować niektórym osobom za oddane serce i cały entuzjazm swej zawodowej aktywności.



for. Z. Sulima

W tym historycznym momencie na zasłużoną emeryturę odchodzi pani mgr Teresa Nosal, która pracowała na rzecz absolwentów AGH przez prawie 20 lat. Jej zasługi dla ruchu stowarzyszeniowego nie będą proste do zaprezentowania, bo pani Teresa prawie na pamięć знаła wszystkich aktywnych wychowanków AGH, zarówno tych pracujących w AGH, jak również rozsianych po licznych zakładach przemysłowych Polski. Znała większość emerytów, którzy dzielili się wiedzą o swoim losie ze stowarzyszeniem, a co najważniejsze – doskonale wiedziała komu stowarzyszenie powinno przyjść z pomocą, a także kto może przyjść z pomocą stowarzyszeniu. Utrzymywała stałą łączność z wychowankami AGH

mieszkającymi poza granicami kraju jak na przykład w: Albanii, Bułgarii, Wietnamie czy na gorącej Kubie. Pani Teresa rozpoczęła swą przygodę z absolwentami jeszcze w czasach kiedy w stowarzyszeniu postacią niemal numer jeden – obok przewodniczących takich jak: prof. Władysław Longa, czy doc. Kazimierz Matl – była pani dr Krystyna Norwicz, która z niezwykłą determinacją rozwijała i podtrzymywała unikatową w skali kraju uroczystość ponownej immatrikulacji po 50 latach. W ostatnich dziesięciu latach uroczystość ta – dzięki pani Teresie – została znacznie przemodelowana i nazwana „Złotymi indeksami”, a pod względem organizacyjnym osiągnęła poziom najwyższy. Jeden z prominentnych dziekanów dużego wydziału AGH stwierdził, że: „...tej uroczystości nie można zorganizować lepiej”. Dzięki tej perfekcyjnej organizacji stowarzyszenie podjęło kolejne jubileuszowe spotkania takie jak: „Spotkania po 50 latach po uzyskaniu dyplomu zwane „Złotymi dyplomami”, czy jubileuszowe spotkania 25 lat po dyplomie zwane „Srebrnymi dyplomami”. Pani Teresa współorganizowała wszystkie coroczne spotkania świąteczno-noworoczne, okresowe spotkania jubileuszowe i dziesiątki spotkań w kołach terenowych oraz dalekie wyprawy turystyczno-wypoczynkowe – zawsze pod flagą AGH.

w ostatnich latach przygotowała swoją wspianą następczynię – panią mgr Paulinę Lichoń, która rozrzucać będzie obecnie pieczę nad wychowankami AGH.

Droga Pani Tereso!

Naprawdę trudno słowami wyrazić naszą wdzięczność za te piękne lata pani pracy na rzecz absolwentów AGH. W imieniu władz stowarzyszenia pragnę dzisiaj pani serdecznie podziękować za wszystko co wydarzyło się w gronie absolwentów AGH w ostatnich dekadach. Dziękujemy za wielkie serce i codzienny piękny uśmiech, za wspaniały humor i perfekcyjne działanie w każdej sytuacji, za każde dobro świadczony na rzecz potrzebujących i profesjonalizm w prowadzeniu takiej organizacji jaką jest stowarzyszenie – dodajmy organizacja pożytku publicznego. Życzymy pani, aby wszystkie dni emerytury były tak radosne jak radosnymi były wszystkie spotkania jubileuszowe z absolwentami AGH w całej historii stowarzyszenia.

Przy tej okazji pragnę też podziękować dwom moim wiceprezesom w kadencji 2021–2025: prof. Wacławowi Muzykiewiczowi i dr. Jerzemu Kickiemu.

Profesora Wacława Muzykiewicza

spotkałem jeszcze w czasach studenckich jako aktywnego działacza studenckiego. Bliższa znajomość pojawiła się stosunkowo



Wakacyjna wyprawa do koła terenowego w Albanii w 2017 roku – pod flagą AGH pani Teresa

for. AGnieszka Mucha-Szłazak

Wakacyjna wyprawa do koła terenowego w Albanii w 2017 roku – pod flagą AGH pani Teresa (for. A. Mucha-Szłazak)

Na nasze szczęście i szczęście wszystkich wychowanków AGH pani Teresa

pożno, bo dopiero w pierwszej dekadzie XXI wieku, kiedy włączyłem się aktywnie w pracę Stowarzyszenia Wychowanków AGH, gdzie On był już bardzo głęboko zakorzeniony w tym absolwentkim ruchu.



Tu wielce pomocnym był fakt współpracy właśnie z takimi osobami o najwyższym poziomie profesjonalizmu i perfekcji w działaniu oraz szczeremu oddaniu sprawie stowarzyszenia. Profesor Waclaw Muzykiewicz jako znana persona w „świecie metali nieżelaznych”, działacz wielu organizacji naukowych i społecznych był i jest dla stowarzyszenia najwspanialszym filarem dobrych kontaktów z p.t. absolwentami z tego obszaru. Należy dodać, że przyniósł stowarzyszeniu i AGH wiele chwały zostając w 2024 roku „Złotym Inżynierem” w kategorii nauka, wyłanianym w ogólnopolskim plebiscyście Stowarzyszenia Inżynierów Przemysłu Metali Nieżelaznych. Drogi profesorze Waclawie – bardzo Ci dziękujemy za tak wspaniałą współpracę i tak mocne wsparcie naszych działań.



Doktor Jerzy Kicki na mównicy w teatrze im. Juliusza Słowackiego

Natomiast z **dr. Jerzym Kickim** współpracuję już od prawie 60 lat. Początki naszej znajomości to 1967 rok i Zrzeszenie Studentów Polskich w AGH. Mamy za sobą wiele wspaniałych akcji takich jak: pierwsza autokarowa wyprawa studentów do Europy Zachodniej w 1973 roku z metą w Hiszpanii, czy inne wyprawy krajowe i zagraniczne niezwykle rzadkie w czasach PRL-u. Intensyfikacja naszego współdziałania przypadła na okres 2006–2016, kiedy jako członek władz Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii współpracowałem z dr. Jerzym jako organizator najbardziej rozpoznawalnych konferencji naukowych w Polsce w dziedzinie górnictwa czyli: „Szkoly Eksploatacji Podziemnej” i 21. Światowego Kongresu Górniczego w 2008 rok. Z chwilą podjęcia pracy w Zarządzie SW na stanowisku przewodniczącego, obecnie prezesa, współpraca z Jerzym i prowadzoną przez niego Fundacją dla AGH uległa zacieśnieniu i intensyfikacji. Owocowała licznymi wspaniałymi wydarzeniami – jak koncerty noworoczne w Teatrze im. Juliusza Słowackiego z galą „Absolwent Roku” i plebiscytem na najlepsze koła naukowe w AGH.

Doktor Jerzy Kicki na mównicy w teatrze im. Juliusza Słowackiego (fot. Z. Sulima)

W minionej kadencji władz SW AGH dr Jerzy Kicki pełnił w stowarzyszeniu funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego i równoległe redaktora naczelnego pisma *Vivat Akademia*. Jako wspaniały organizator nadal organizował wiele wydarzeń o zasięgu ogólnouczelnianym jak choćby wydarzenia związane z rokiem profesora Walerego Goetla, czy jubileusz 80-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Jerzy ku nasze-

Uprzejmię informujemy, że prof. Bronisław Barchański, wieloletni i aktywny członek Stowarzyszenia Wychowanków AGH został wybrany na drugą kadencję ciała doradczego rektora AGH Rady Seniorów.

Gratulujemy panu profesorowi zaufania rady, które wyraziło się w tym głosowaniu i życzymy owocnej pracy w kolejnej kadencji.

ZS



mu żartwieniu, na wstępie do niniejszego wydania *Vivat Akademia* obwieścił rezygnację z dalszego prowadzenia komitetu redakcyjnego tego pisma.

Drogi doktorze Jerzy! Bardzo Ci dziękujemy za Twoją wspaniałą pracę na rzecz popularyzacji nauk górniczych i pokrewnych w 35 odsłonach Szkoły Eksploatacji Podziemnej, za liczne wielkie wydarzenia które organizowałeś jak choćby Światowy Kongres Górniczy w 2008 roku, obchody 90-lecia i potem obchody 100-lecia AGH, czy jubileusz 70-lecia i 80-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH. I chociaż powinienes już w pełni korzystać z uroków wieku emerytalnego i trochę wypocząć, to wiem, że na emeryturę się nie wybierasz, nadal pracujesz Stowarzyszeniu Wychowanków, prowadzisz fundację, pracujesz w Polskiej Akademii Nauk i robisz wiele innych rzeczy – bo Ty bez pracy nie potrafisz egzystować. Zatem wszyscy – dziękując za to co było – życzymy dalszych sukcesów i satysfakcji z tego wszystkiego czego dokonałeś w sześciu dekadach życia z AGH.

Przy okazji tych moich podziękowań pragnę także w imieniu stowarzyszenia podziękować wszystkim członkom zarządu, z którymi miałem zaszczyt pracować w dwóch poprzednich kadencjach. Serdecznie dziękuję ofiarodawcom, którzy swoją ofiarnością wspierają Stowarzyszenie, a także wszystkim którzy swoje 1,5 proc. podatku zadedykowali naszej organizacji. Dzięki Wam możemy spełniać naszą szlachetną misję rozpoczętą jeszcze w Akademii Górniczej przed 80 laty.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam!

prof. Piotr Czaja
Prezes Stowarzyszenia Wychowanków AGH

Kamień kamieniowi nierówny

Adam Piestrzyński – WGGiOŚ, AGH Kraków

Kamień kamieniowi nierówny. Tak mówią geolodzy, którzy mają z nimi do czynienia, na co dzień z różnorodnością minerałów i skał. Całe moje doświadczenie zawodowe było i jest związane z poszukiwaniem, rozpoznawaniem i dokumentowaniem złóż metali. Odkryłem i rozpoznałem okruszcowanie Cu-Zn-Pb z Bi na Svalbardzie, w czym pomagała mi grupa studentów ze specjalności geologii złóż rozpoczynając tym samym dodatkową formę dokształcania zawodowego. Po powrocie ze stypendium Humboldta wróciłem do kontaktów z przemysłem miedziowym, tym starym istniejącym historycznie w niecce N-Sudeckiej i rozwijającym się dynamicznie nowym zagłębieniem miedziowym na monoklinie przedsudeckiej. Szczegółowe badania w podziemiach kopalni przyniosły rozpoznanie i udokumentowanie złoża metali szlachetnych Au-Pt-Pd zlokalizowanego bezpośrednio w spągu eksploatowanego złoża rud miedzi i srebra. Okruszcowanie metalami szlachetnym w spągu i strefie przejściowej zostało powiązane z wtórnym systemem utlenienia rozpoznany i opisany jako SOS, czyli „secondary oxidation system”, do dzisiaj przynosząc firmie KGHM SA znaczne uzyski tych metali. Następne doświadczenia praktycznej geologii zostały uzyskane w trakcie dokumentowania takich złóż jak: Saulak (złóże Au, Ukraina), Mużijewo-Berehowo (złóże Zn-Pb z Cu, Bi Se i Au, Ukraina), Biegrań (złóże Ba, Cu i Au, Ukraina), Bobrikowo (złóże Au, Ukraina), Lubel 3 (złóże węgla kamiennego, Ukraina) Mt Gee (złóże U, Australia), Górka Lubartowska (glaukonit z bursztynem).

Metale szlachetne zawsze wzbudzały zainteresowanie. W historii naszej cywilizacji znane są okresy burzliwych ekspansji nazywanymi po angielsku gold rush (gorączka złota). Najnowsze to stepy Mongolii (fot. 1, 2), lasy deszczowe Amazonii i Ameryki Środkowej oraz Yukon w Kanadzie i permanentnie Zachodnia Australia. Wydobycie złota, kamieni szlachetnych bez zezwolenia jest katastrofą, problemem ekologicznym. Takie wydobywanie prowadzone jest na dziko przez przypadkowe osoby. W języku angielskim są to artisanal miners w różnych krajach są różnie nazywani. Na przykład w Mongolii przyłgnęła do nich nazwa ninja. W Mongolii 3000 ninjów udaremniło akcję rządową likwidacji stanowisk nielegalnej eksploatacji z udziałem 300 policjantów.

Na początku mojej kariery kamienie szlachetne były czymś nieosiągalnym i obiektami mało interesującymi. W Polsce znane powszechnie był tylko chryzopraz i bursztyn. W latach dziewięćdziesiątych, jako przedmiot wykładowy wpadły mi w ręce surowce mineralne. Okazało się, że w zbiorach katedry brak jest okazów z kamieniami ozdobnymi i szlachetnymi. Powoli zacząłem gromadzić zbiory pozwalające na włączenie ich do procesu dydaktycznego. W zbiorach znalazły się przykłady kamieni z całego świata. Były to kryształy, kryształy w skałach i wyroby jubilerskie z ogólnie nazywanych kamieni szlachetnych. Piękno takich okazów pokazują fotografie poniżej (fot. 3, 4, 5). Zaś same okazy uświadamiają nam, co kryje nasza Ziemia i jak piękne są minerały. Jak barwny jest ten świat posłużyć się faktem



fol. A. Piestrzyński

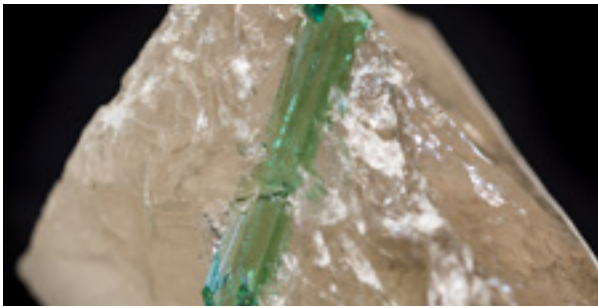
Efekty ręcznej pracy wydobywczej ninja – złoto

z Brazylii. Na moje pytanie o chęć zakupu zielonego turmalinu, lokalny expert z firmy odpowiedział: „To mamy kłopot, bo tutaj rozróżniamy 200 odmian zielonej barwy”. Ceny takich minerałów, to bolesny zawrót głowy, sięgają nawet dziesiątków milionów dolarów i nie muszą to być diamenty. W Polsce istnieją również złoża i wystąpienia minerałów, takich jak chryzopraz (Szklary, Wiry) (fot. 6), kwarc (na przykład Strzegom, Szklarska Poręba, Jegłowa) i topaz (Strzegom) oraz substancje żywiczne typu bursztynu (Gdańsk, Górka Lubartowska), które zachwycają nie tylko swoimi barwami i są dobrze znane od czasów historycznych w całej Europie. W bursztynach można

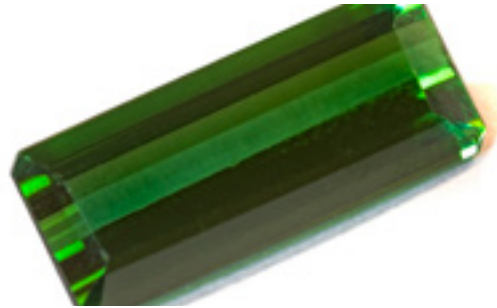


fol. A. Piestrzyński

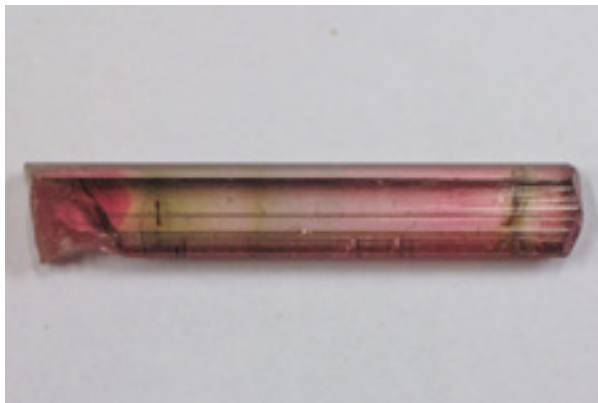
fol. 1. Wykopki górników ninja, Mongolia 2007



fot. 3. Turmalin (indygolit) w kwarcu, Minas Gerais – Brazylia, 7,5 cm



fot. 4. Turmalin (verdelit) – Brazylia, 7,5 ct (1,3 x 0,5 cm)



fot. 5. Turmalin arbuzowy, Brazylia, 5,5 cm



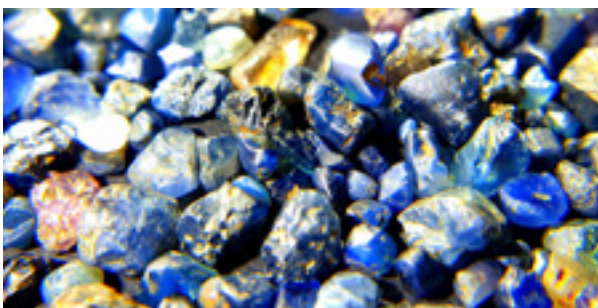
fot. 6. Żyła chryzoprazu – Szklary, Polska



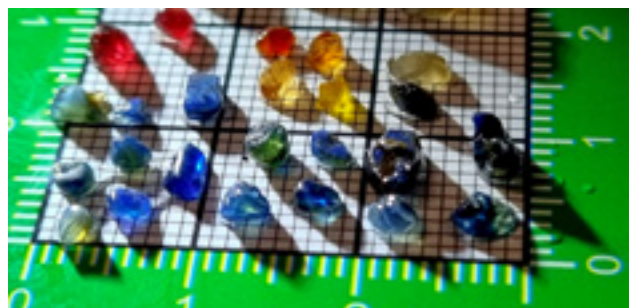
fot. 7a. Barwne bursztyny z Górki Lubartowskiej (fot. J. Paluch)



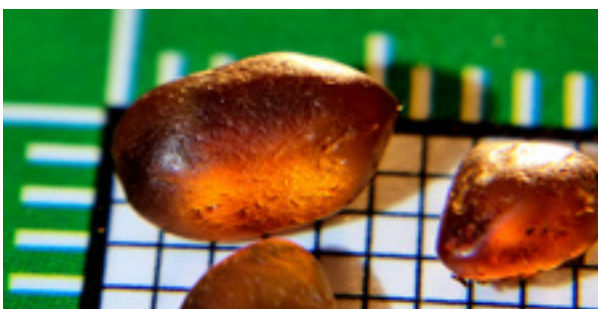
fot. 7b. Fauna zachowana w bursztynie z Górki Lubartowskiej (fot. J. Paluch)



fot. 8a. Dolnośląskie kamienie szlachetne (fot. Marcin)



fot. 8b. dolnośląskie kamienie szlachetne – szafiry, rubiny, cyrkony (fot. Marcin)



fot. 8c. Dolnośląskie kamienie szlachetne, cyrkon (fot. Marcin)



fot. 8d. Dolnośląskie kamienie szlachetne, szafir (8 mm) (fot. Marcin)

trafić na niespodzianki w postaci dobrze zachowanych fragmentów fauny i flory (fot. 7a, 7b). W strumieniach dolnośląskich można trafić na wysokiej klasy rubiny, szafiry, granaty, spinele i cyrkony (fot. 8a, b, c, d). Najwyżej cenione są naturalne kamienie, które nie podlegały żadnej dodatkowej upiększającej obróbce takiej jak podgrze-

wanie, naświetlanie promieniotwórcze czy prażenie w roztworach i likwidacja spękań.

Łańcuch Rektora AGH

W 2005 roku rektorem AGH został mój przyjaciel, Antoni Tajduś. Zobaczyłem go w drodze do senatu AGH w tozde i łańcu-

chu rektorskim. W łańcuchu (fot. 9) umieszczone zostały pospolite minerały reprezentujące polski przemysł wydobywczy, takie jak malachit, magnetyt, hematyt, galena, sfaleryt, kwarc i nawet węgiel kamienny. Historia insygniów AGH została opisana w pracy rektora, prof. Antoniego Kleczkowskiego. Po dokonanej wymianie, zestaw



fot. Janusz Leśniak

fot. 9. Insygnia Rektorów AGH



fot. A. Piestrzyński

Geoda ametystowa o długości 2,4m, Kopalnia Wanda w Argentynie, fot. 2011 rok – tak wygląda to w tej kopalni, wysokość 1,5 m.

minerałów z łańcucha spoczął w muzeum.

W zestawie łańcucha rektorskiego dominują odmiany barwne kwarcu (jest ich osiem), trzy topazy brazylijskie i dwa oliwiny z Pakistanu. Kwarc jest pospolicie występującym minerałem, a jego barwne odmiany są rzadsze. Wskazują na piękno natury i powszechność edukacji. Rubin (niewiadoego pochodzenia i almandyn z Tajlandii zostały zastąpione parą oliwinów z Pakistanu, co spowodowało przywrócenie istniejącej symetrii rozmieszczenia minerałów w łańcuchu. Wielkość kryształów kwarcu może sięgać nawet 10 ton (kryształy z Wołodarska Wołyńskiego, obecnie Horyszew – Ukraina). Kwarc jest podstawowym materiałem przemysłu szklarskiego, wykorzystywany jest również w elektronice (odmiany piezo kwarcu o najwyższej czystości) i oczywiście jubilerstwie. Powszechnie jest też atrakcyjnym minerałem kolekcjonerskim, szczególnie w postaci kryształów. Jak barwne są odmiany kwarcu przedstawia tablica 3.

autor opracowania:

Adam Piestrzyński – WGGiOŚ, AGH Kraków

tablica 1. Kamienie w łańcuchu rektorskim, ułożone parami



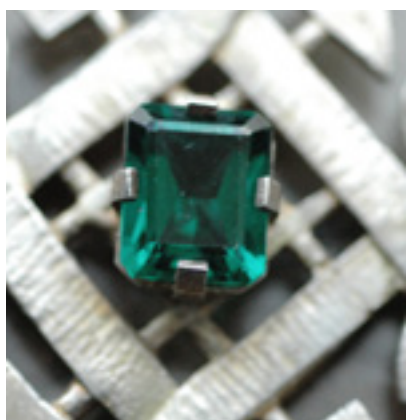
Kwarc dymny, 6,13 ct – Madagaskar



Kwarc dymny, 4,41 ct – Madagaskar



Topaz zielony, 8,21 ct – Brazylia



Topaz zielony, 8,08 – Brazylia



Ametyst, 7,61 ct – Brazylia



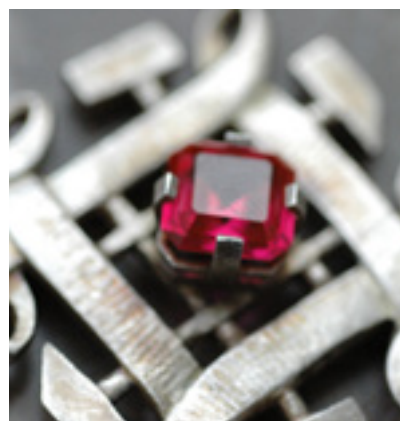
Ametyst, 7,79 ct – Brazylia



Kwarc różowy, 5,45 ct – Madagaskar



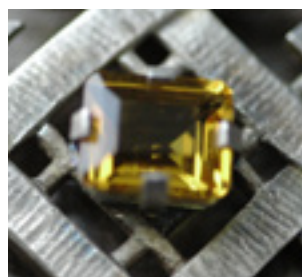
Kwarc różowy, 5,39 ct – Madagaskar



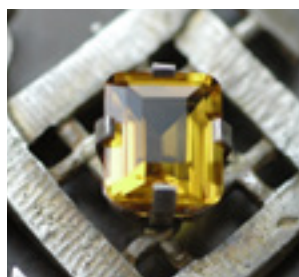
Syntetyczny rubin niewiadomego pochodzenia



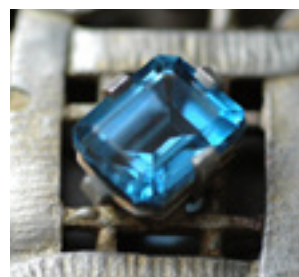
Almandyn, 6,61 ct – Tajlandia



Cytryn, 5,28 ct – Indie



Cytryn, 4,71 ct – Indie



Topaz niebieski, 8,24 ct – Brazylia

tablica 2. Para oliwinów pakistańskich, które obecnie znajdują w łańcuchu rektorskim.



Oliwin, 5,80 ct – Pakistan



Oliwin, 6,41 ct – Pakistan



Oliwiny – Pakistan, kryształy, z których wycięto i wybrano kamienie do łańcucha



Oliwiny – Pakistan, po oszlifowaniu

tablica 3. Barwne odmiany grupy SiO₂, wybrane przykłady, z kolekcji autora.



tablica 4. Opisy minerałów

| | | | |
|-----------------|------------------|--------------------|-----------------|
| kryształ górski | kryształ górski | k. różowy i cytryn | kryształ górski |
| cytryn | cytryn | k. różowy | cytryn |
| k. dymny | cytryn | ametyst | ametrim |
| cytryn | cytryn | ametrim | ametyst |
| opal | cytryn | kwarc z hematytem | jaspis |
| opal | kwarc z węglanem | chryzopraz | chalcedony |



Kryształ kwarcu – Madagaskar



Prasolit (zielony kwarc) – Wietnam



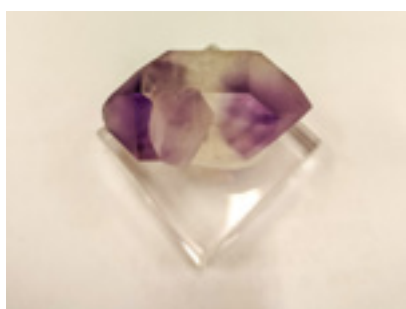
Kwarc dymny – Brazylia



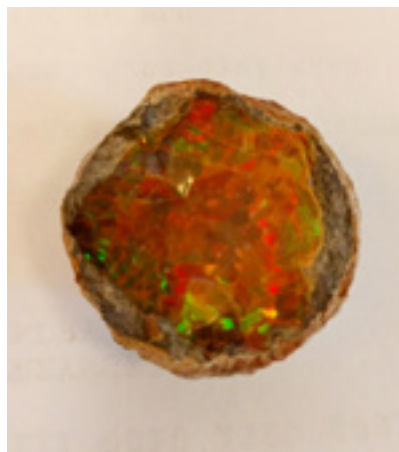
Piezokwarc, muzeum w Wołodarsku Wołyńskim – Ukraina, długość okazu 20 cm



Kryształ górski, Minas Gerais – Brazylia



Ametyst – Maroko, 3,5 cm



Opal szlachetny – Etiopia, 3cm

Podziękowania

Podziękowania są kierowane do Tomasza Ówierni za wykonanie części fotograficznej tak zwanych kamieni ciętych prezentowanych w pracy.

Metalurgia kolorem malowana

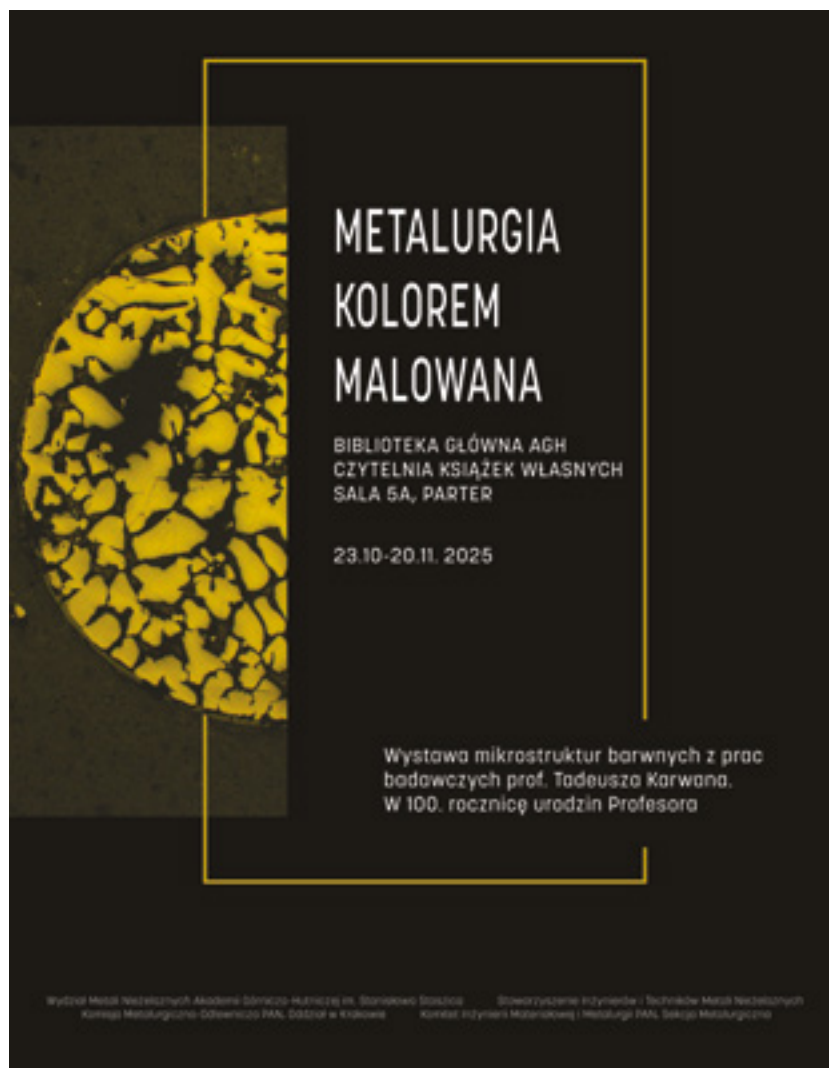
„Metalurgia kolorem malowana”, taki znamienity tytuł nosiła wystawa mikrostruktur barwnych z prac badawczych prof. Tadeusza Karwana, zorganizowana przez Wydział Metali Nieżelaznych AGH, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Metali Nieżelaznych, Komisję Metalurgiczno-Odlewniczą PAN i Komitet Inżynierii Materiałowej i Metalurgii PAN, w Bibliotece Głównej AGH. Wystawę można było oglądać od 23 października do 20 listopada 2025 roku. Wystawa stanowiła część obchodów 100. rocznicy urodzin, zmarłego przed dwoma laty profesora.

Dorobek naukowy profesora, współprace z przemysłem, działalność sportową i wspomnienia rodzinne, zaprezentowano na konferencji w auli AGH 23 października 2025 roku. Wystawa miała pokazać profesora, jako pioniera barwnej metalografii, rejestrującego mikrostruktury metali nieżelaznych w naturalnych barwach, w kolorystyce wzbogaconej o efekt interferencji światła na epitaksjalnych warstwach tlenkowych, czy też o efekt wielobarwności w świetle spolaryzowanym.

Wystawę otworzył prof. Rafał Dańko – Prorektor ds. Studenckich, w obecności rodziny profesora, przedstawiciele gospodarzy miejsca wystawy: mgr Justyny Stanek-Kapci – Kierownik Oddziału Informacji Naukowej BG i mgr Mariusza Wijasa, władz Wydziału Metali Nieżelaznych, współpracowników i przyjaciół profesora oraz zaproszonych gości z przemysłu metali nieżelaznych, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Metali Nieżelaznych, Komisji Metalurgiczno-Odlewniczej PAN i Komitetu Inżynierii Materiałowej i Metalurgii PAN. Ekspozycję tematyczną wystawy na planszach i pamiętki zgromadzone w gablotach scharakteryzował w imieniu autorów dr inż. Ireneusz Suliga. Zaprezentował też film przygotowany przez rodzinę profesora, ze zbiorów mikrostruktur zgromadzonych przez prof. T. Karwana w specjalnym albumie, dedykowanym swojej córce, prof. Joannie Karwan-Baczewskiej. Część oficjalną zakończyło wystąpienie córki profesora, ze słowami podziękowania od rodziny dla organizatorów i uczestników uroczystości rocznicowych.

Ekspozycję wystawy stanowiły plansze z wybranymi mikrostrukturami oraz gabloty z archiwaliami rodzinnymi, pamiętkami z gabinetu profesora, eksponatami wykładowymi, publikacjami.

Genezy zainteresowania profesora technikami mikroskopowymi należy szukać w programie kształcenia w Państwowej Szkole Technicznej Górniczo-Hutniczo-Mierniczej na kierunku geodezyjnym, którą Profesor ukończył w 1943 roku, a później w programie studiów na Wydziale Hutniczym i stażu w zakładach optycznych Carl-Zeiss Jena, odbytego w 1957 roku.



Projekt plakatu – A. Suliga – ASP Wrocław

Do rejestracji barwnego obrazu struktury miedzi tlenowej zmusiły profesora względy praktyczne, na co wskazywały pierwsze publikacje. Wraz z późniejszym profesorem Antonim Karamarą prowadził wówczas badania nad wpływem zawartości tlenu na własności mechaniczne miedzi tlenowej w próbie rozciągania. Możliwości analityczne katedry nie pozwalały na oznaczenie tlenu w wybranych miejscach wlewka, z których równocześnie pobierano próbki do próby rozciągania. Zdecydowano się

na mikroskopową ocenę zawartości tlenu, z planimetryowaniem pól zajmowanych przez fazę α i eutektykę α -Cu₂O. Do dokładnego planimetryowania, realizowanego zapewne na Wydziale Geodezji Górniczej, potrzebne były ostre, kontrastowe granice składników strukturalnych. Kontrast na granicach zwiększała technika obserwacji w świetle spolaryzowanym. Do rejestracji efektów konieczny był dobór odpowiedniego oświetlenia w mikroskopie, warunków ekspozycji, a także materiałów fotograficznych.

Lektura pierwszych publikacji wskazuje, że początki edycji artykułów z barwnymi mikrostrukturami nie były łatwe. Wydawnictwo „Rud i Metali Nieżelaznych” wydrukowało je na specjalnej wkładce z papieru kredowego. Niestety pomyłono kolejność mikrostruktur i wkładkę wycofano, a poprawioną wersję, już czarno-białą, zamieszczono sześć numerów później. W kolejnych publikacjach profesora wydawnictwa już zapewniały kolorowy wydruk mikrostruktur. Podjęto nawet próbę stworzenia wzorców strukturalnych mikrostruktur miedzi tlenowej, odpowiadających określonym zawartościom tlenu.

Wyboru mikrostruktur na plansze dokonali autorzy aranżacji wystawy z Komisji Metalurgiczno-Odlewniczej PAN. Dominowały mikrostruktury z publikacji i prac badawczych. Zestawiono je na planszach oraz w zbiorach fotografii mikrostruktur z gabinetu profesora. Mikrostruktury ze ścian gabinetu były zapewne preferowane przez profesora. Można było zatem patrzeć na nie z perspektywy autora.

W wielu przypadkach preferencje profesora i wybór autorów aranżacji pokrywały się z sobą, co świadczyło o poprawnym odczytaniu idei profesora w aspekcie metalografii barwnej. Profesor uważał, że obrazy mikrostruktur powinny w naturalny sposób odzwierciedlać strukturę próbek, a technikami mikroskopowymi należy wzbogacać możliwości interpretacyjne prowadzonych obserwacji. Trzeba było przy tym wykorzystać dostępne materiały fotograficzne, dobrać odpowiednie warunki ekspozycji obrazów mikroskopowych i skłonić wydawców do barwnego edytowania obrazów w publikacjach.



fot. Maciej Gądek

fot. 1. Przemawia prof. Rafał Dańko



fot. Maciej Gądek

fot. 2. Przemawia prof. Joanna Karwan-Baczewska

Plansze ekspozycyjne dotyczyły wybranych etapów procesów produkcyjnych. Nie miały one kompletnego opisu naukowego i technologicznego. Akcent położono na efekt barw, różnorodność kolorów składników strukturalnych i na efekty segregacji pierwiastków w osnowie.

Przedstawmy kilka, spośród pełnego zbioru 14 plansz. Plansza tytułowa zawierała krótką notkę o genezie badań z zastosowaniem barwnych mikrostruktur i warsztacie naukowym profesora. W kolejnych zaprezentowano: mikrostruktury barwne z pierwszych publikacji profesora, możliwości zastosowania obserwacji w świetle spolaryzowanym w odniesieniu do próbek miedzi z ogniowej rafinacji, efekt wielobarwności na próbkach „żuźła tlenkowego” z proces-

su konwertowania kamienia miedziowego, mikrostruktury wielobarwnych kropli stopu Ag-Pb-Cu z powłoką Pb, z przerobu szlamu anodowego w technologii Boliden. Na szczególną uwagę zasługuje plansza zatytułowana „Ostatnia próbka profesora”. Zbiegiem okoliczności próbka kamienia miedziowego z Huty Miedzi „Legnica”, na którą oczekiwał profesor, została przygotowana do wysyłki w dniu śmierci profesora. By zrealizować zobowiązanie inżynier z huty umieścił przesyłkę wśród kwiatów na grobie profesora, w specjalnej miedzianej podstawce, z wygrawerowaną nazwą próbki. Wolą rodziny próbka pozostała na grobowcu, a badania mikroskopowe zostały wykonane na jej fragmencie, zgodnie z instrukcjami profesora.



fot. Maciej Gądek

fot. 3. Przemawia dr inż. Ireneusz Suliga, obok córka prof. T. Karwana Joanna i wnuczka Agnieszka

Album mikrostruktur, zaprezentowany na wystawie w formie filmu, powstał w 2019 roku. Zatyłowany był „Metalurgia miedzi w mikroobrazach”. Zawierał 100 mikrostruktur barwnych, z autorskimi podpisami przedmiotu obserwacji i głównych składników strukturalnych. Struktury obejmowały podstawowe etapy procesu produkcyjnego miedzi, od kamienia miedzianego, poprzez proces zawieszinowy, konwertowanie stopu Cu-Fe-Pb, ognioiwą i elektrolityczną rafinację miedzi. Adaptacji filmowej albumu dokonała wnuczka Agnieszka, dodając też podkład muzyczny. W rezultacie uzyskano głęboką w formie prezentację multimedialną jednego z ostatnich opracowań profesora. Sam album może stać się wartościowym atlasem mikrostruktur z różnych etapów produkcji miedzi.

W gablotach, poza zbiorem fotografii mikrostruktur ze ścian gabinetu, w ich oryginalnym zestawieniu, zgromadzono pamiątki, archiwalia i najważniejsze publikacje. Centralną gablotę wypełniono fotografiami czterech pokoleń rodziny Karwanów, fotografiami z aktywności sportowych, wydarzeń rodzinnych.

Ważne zestawienie stanowiły eksponaty wykładowe profesora: próbki aluminium, miedzi, cynku, magnezu, które profesor udostępniał studentom wraz z dokładnym opisem. W takiej oryginalnej formie pokazano je na wystawie, obok pamiątek jubileuszowych z hut metali nieżelaznych.

Uwagę zwiedzających zwracała tajemnicza forma skrzepu żuźlowego, która przez wiele lat stała w gabinecie profesora i była nazywana: „Płaczącą Kobieta”, a także kolekcja kryształów ZnO wykrystalizowanych na ścianach pieca Bartona.

Wystawę wieńczył medal jubileuszowy wykonany na Wydziale Odlewnictwa, z inicjatywy prof. Aldony Garbacz-Klempki.

Z wpisów do Księgi Gości wystawy

Wspaniała wystawa związana z niezapomnianym dziedzictwem pana profesora Tadeusza Karwana wyjątkowego profesora, naukowca, nauczyciela, pasjonata sportu i życia. Serdecznie dziękuję za tę wystawę

prof. Rafał Dańko – Prektor ds. Studenckich

Dziękuję za przygotowanie wspaniałej wystawy upamiętniającej sylwetkę i pracę naukową mojego ojca profesora Tadeusza Karwana

prof. Joanna Karwan-Baczewska

W imieniu pracowników Huty Miedzi Legnica i własnym, wychowanków stosujących w przemyśle wiedzę pana prof. Tadeusza Karwana, dziękuję za przygotowanie wspaniałej wystawy, upamiętniającej pracę

naukową, współpracę z przemysłem, działalność społeczną pana profesora

mgr inż. Jan Antczak

Chciałabym wyrazić ogromną wdzięczność za zorganizowanie tej wystawy, upamiętniającej wielką pasję i działalność mojego ukochanego dziadzia Tadeusza. Te wielobarwne fotografie struktur są niczym obrazy sztuki abstrakcyjnej i stanowiły codzienny element naszego domu rodzinnego. Już jako dziecko obserwowałam zamilowania dziadzia Tadeusza do mikrostruktur, które z zainteresowaniem oglądałam i odkrywałam na nich coraz to nowe odcienie i kształty...

Cieszę się, że ta oryginalna działalność prof. Tadeusza Karwana została upamiętniona w formie tej wystawy, wyjątkowej wystawy. Wiem, że dziadzio Tadeusz by się bardzo cieszył z tej inicjatywy i czuję, że – mimo że nie ma go już z nami – jego duch jest w dniu dzisiejszym jeszcze bliżej nas. Dziękuję dziadziu za wszystko. Jesteś wśród nas i w naszych sercach

Składam serdeczne podziękowania również w imieniu mojego męża – Giannisa Kotsisa, który od początku dołączenia do naszej rodziny zdobył ogromną sympatię dziadzia Tadeusza. Dziękuję także w imieniu mojego syna Sokratesa – Tadeusza, który dumnie nosi Twoje imię i zawsze będzie pamiętał o swym wyjątkowym pradziadziu.

Agnieszka Baczewska-Kotsi

Dzięki zaproszeniu, mogłam dzisiaj uczestniczyć w bardzo poruszającej konferencji, poświęconej 100-letniej rocznicy urodzin prof. Tadeusza Karwana. Dotyczyła ona wieloparametrowej działalności profesora: naukowej, sportowej i w wielu innych dziedzinach. Określiłam ją jako poruszającą ponieważ wywołała we mnie wiele wspomnień, w tym również tych prywatnych. Bardzo zatem dziękuję za perfekcyjną jej organizację i zawartość merytoryczną. Miałam to szczęście w życiu, że dane mi było utrzymywać kontakt prywatny. Z jego rodzinną uczestniczyłam w tej konferencji razem z moim partnerem, który także utrzymywał z panem profesorem bliski kontakt w ciągu wielu lat.

Oboje będziemy zawsze mieć w pamięci ten dzień i wszystkie chwile jakie było nam dane dzielić z nieodżałowanym profesorem.

Krystyna Pietrzak i Adam Klasik

As new student of AGH we had the pleasure to witness great achievements of a great man, whom we sadly never had the pleasure of meeting personally. Which makes is even more proud to see that a legend's memory is kept alive through his live work. We shall be forever grateful to organizing of this exhibition for giving is

the opportunity to meet such an accomplished professors via his work.

Forever grateful, Jafar Aliger, Uchechi, Dike, Tolukope..... (transkrypcja oryginalnej pisowni)

Zachowam na zawsze we wdzięcznej pamięci wspomnienie o wspaniałym człowieku jakim był profesor Karwan. Cieszę się że mogłem zobaczyć wspaniałą wystawę, upamiętniającą Jego wielkie dzieło. Dobrze było zobaczyć ten mikrokosmos, który profesor uwiecznił w swoich fotografiach.

prof. Szymon Orzechowski

Ukonowanie 100. rocznicy urodzin prof. Tadeusza Karwana wystawą mikro-fotografii barwnych jest dla współpracowników i przyjaciół profesora czymś oczywistym. Każdy z nas był obdarowywany fotografiami co ciekawszych mikrostruktur, widzieliśmy autentyczną pasję i fachowość profesora w barwnym dokumentowaniu struktur metali nieżelaznych. Nie dopuszczaliśmy myśli, że na podsumowaniu dorobku naukowego w 100. rocznicę urodzin nie będzie już profesora. Tak niewiele brakło.

Dane mi było współpracować z profesorem, prowadzić wspólne obserwacje mikrostruktur, słuchać bezpośrednio komentarzy i rejestrować barwne efekty w świetle spolaryzowanym. Korzystam z nabytych doświadczeń w prowadzonych badaniach, zachowując w pamięci Pioniera barwnej metalografii.

dr Ireneusz Suliga

Profesor Tadeusz Karwan, to naukowiec, nauczyciel akademicki, badacz z ogromną ilością wdrożeń w przemyśle, ale także pełen pasji człowiek (przez duże „C”) – humanista romantyk, sportowiec i miłośnik fotografii. Dla mnie to wzór do naśladowania. Poznałem profesora dość późno, na początku XXI wieku. Często wspólnie podróżowaliśmy w rejon Gór Świętokrzyskich na różne wydarzenia: konferencje, spotkania robocze i organizacyjne „Muzeów Świętokrzyskich”. Były to okazje do rozmów na różne tematy. Przygotowywaliśmy wspólne publikacje.

Zorganizowanie konferencji z okazji 100. rocznicy urodzin profesora było uhonorowaniem dorobku i osiągnięć – to znaczące wydarzenie przygotowane przez zespół przyjaciół pod patronatem dziekana Wydziału Metali Nieżelaznych AGH. Jednym z ważniejszych elementów konferencji była wystawa: „Metalurgia kolorem malowana” – pięknie ułożona i prezentująca artystyczne podejście profesora do koloru struktur metali i żużli. Dokumentuje struktury, z pokazaniem ich pięknego naturalnego uroku. Gratuluję!

prof. Mirosław Karbowniczek

**autor opracowania:
dr Ireneusz Suliga**

Z Kajetu Krakuski

Część 3

Atlanci na krakowskiej atlantydzie

Zawsze umiałam je wypatrzeć w zabytkowej architekturze Krakowa. Ich atletyczne sylwetki o napiętych od wysiłku mięśniach, dźwigające ciężar elementu portalu, czy balkonu. Ich powagę, znużenie, a nawet cierpienie malujące się na brodatych, lub gładko ogolonych, szlachetnych twarzach.

Mijałam je, idąc ulicą św. Jana, przechodziłam obok nich ulicą Pijarską, zadzieriałam z ciekawością głowę przy ulicy Asnyka, stawałam w podziwie przed kamienicą przy placu Marii Magdaleny.

W zbiorze *Król mrówek* Zbigniew Herbert nazwał Atlasa „katatonikiem mitologii”. Ten grecki tytan zastygł na wieki w bezruchu, nie przemawiając do zbiorowej wyobraźni tak bardzo, jak barwne postacie innych bogów czy herosów, ruchliwych, oddających się występkom, romansom czy wręcz zbrodniom. „Trudno zaiste pogodzić się z tą niebotyczną krzywdą”, tak rozpoczyna Herbert swój esej-apokryf pod tytułem „Atlas”. „Bo zważmy: imiona Achilleusa, Prometeusza, Heraklesa budzą w nas natychmiast żywy oddźwięk. Syzyf stał się pod piórem Camusa alegorią naszego losu. Natomiast o Atlasie glucho.”

Atlas był synem tytana Japetosa i okeanidy Klimene, a bratem o wiele od niego sławniejszych Prometeusza i Epitemeusza. Wspomnijmy przy okazji o arcyciekawej etymologii ich przeciwstawnych imion: otóż, jak objaśnia Zygmunt Kubiak, Prometeusz oznacza „Wprzód-Myślący”, czyli roztropny; wszak wykradł Zeusowi ogień i podarował go ludziom oraz udzielił im wielu nauk, za co, jak wiemy, cierpiał niewyobrażalne męki, przykuty do skały Kaukazu. Epitemeusz natomiast

to „Wstecz-Myślący”, czyli niemądry, co przejawiało się w jego niezbyt roztropnym postępowaniu: wbrew przestrogom brata przyjął dar Zeusa, czyli Pandorę i jej beczkę, *pithos*, nazywaną potem błędnie „puszką Pandory”. Co stało się po otwarciu beczki, to już wszyscy wiemy – wyfrunęły z niej wszelkie zgryzoty i troski...

Z kolei imię „Atlas” sugeruje jakieś cierpienie, wytrwałe znoszenie uciążliwego losu. Wnikliwie ujmuje to Kubiak, zagłębiając się w klasyczną grekę: „W imieniu Atlasa słyszymy ten sam pierwiastek, który trwa w słowie *tlan*, «cierpieć», «znosić», wzmożony tak zwanym przedrostkiem intensywnym *a*”. Atlas podtrzymuje sklepienie niebieskie za karę, bowiem, według Hezjoda, w okresie walk bogów o władzę stanął przeciwko Zeusowi po stronie Kronosa. Po klęsce tytanów zwycięzca skazał Atlasa na dźwiganie straszliwego ciężaru niebios; podobny mit opowiadano w Azji Mniejszej, umieszczając go w pewnym hetyckim eposie – dotyczył olbrzyma Upelluri, o czym piszą zarówno Herbert w cytowanym esej, jak i Biedermann w *Leksykonie symboli*.

O hetyckim osiłku wiedzą tylko nieliczni, za to szerszemu gronu czytelników mitologii powszechnie znana jest opowieść o spotkaniu Atlasa i Heraklesa: ten ostatni, w ramach swych dwunastu prac, zleconych mu przez króla Eurysteusza, miał przynieść złote jabłka z ogrodu Hesperyd, nimf zachodniego krańca świata. Herakles nie udał się samodzielnie do ogrodu, lecz zawarł układ z Atlasem: tytan przyniesie jabłka, a za ten czas Herakles potrzyzyma za niego nieboskłon. Kiedy Atlas, upojony swą nagłą wolnością, wrócił już z jabłkami, bynajmniej nie zamierzał ponownie trzymać na barkach potwornego ciężaru. „Szedł lekki – uskrzydłona

kolumna – przez świat, pozbawiony ciężaru, jakby stworzony z rosy, błękitnego powietrza i światła”, pisze Herbert. Tytan zaferował się, że sam zanieś jabłka Eurysteuszowi, który zlecił tę pracę Heraklesowi. Heros przeraził się, że teraz to on będzie na zawsze podierał sklepienie nieba, użył więc fortelu: niech Atlas na moment potrzyzyma niebo, bo on musi sobie poprawić (czy też położyć) poduszkę na obolałej głowie. Dobroduszny, niepodejrzewający podstęp Atlas zgodził się... i już wszystko było po staremu, znowu to on podtrzymywał nieboskłony; tymczasem Herakles zniknął z jabłkami.

Istniało jeszcze wiele wersji mitów o Atlasie: zgodnie z nimi był ojcem siedmiu Plejad, widocznych na firmamencie jako konstelacja, ale podobno także czterech Hesperyd (dlatego łatwiej mu było zdobyć złote jabłko), a wedle Homera również nimfy Kalipso. Atlas, „znawca morza i jego głębin” (Biedermann), był ponadto pierwszym królem Atlantyd (od jego imienia pochodzi nazwa Oceanu Atlantyckiego), lecz także, w innej opowieści, królem Mauretanii, który w micie o Perseuszu odmówił herosowi gościny, przez co ten odsonił przed nim głowę Meduzy (jak pamiętamy, jej wzrok powodował, że wszystko obracało się w kamień) i król przeobraził się w skaliste góry. Taką genezę afrykańskiego łańcucha górskiego Atlas odnotowuje już słynny historyk Herodot. Pozostaje pytanie, czy było kilku różnych Atlasów, czy też była to ta sama postać w licznych wariantach. Ponadto, według Biedermanna, Atlas ucieleśniał ós światła lub słup kamienny, który odgraniczał niebo od ziemi. Miał dysponować rozległą wiedzą na temat ciał astralnych, a nawet zajmować się filozofią.

Współczesnemu człowiekowi „atlas” (pisany przez małe „a”), kojarzy się najczęściej ze szkolną geografią i zbiorem map. Takie zastosowanie imienia greckiego tytana sięga XVI wieku, dokładnie 1595 roku, kiedy ukazał się zbiór map świata kartografa Gerarda Merkatora – na jego stronie tytułowej umieszczono właśnie wizerunek Atlasa. Poza atlasami geograficznymi znamy także na przykład atlasy anatomiczne; ba! sam atlas to pojęcie znane w anatomii – pierwszy kręgosłup, czyli dźwigacz. Oprócz tych znaczeń atlas stał się nośną metaforą, występując przykładowo w tytule filmu „Atlas chmur”, czy w nazwie niewielkiego, wewnętrznego księżycy Saturna oraz lecącej w naszą stronę komety 31/ATLAS.

Motyw Atlasa cieszył się popularnością w sztuce antyku (do najśłynniejszych starożytnych wizerunków tytana należą: metopa



Fot. 1: Atlanci w barokowym portalu Kamienicy Malarni przy placu Marii Magdaleny 2.



Fot. 2: Portal z atlantami w portalu Pałacu Papielów przy ul. św. Jana 20.



Fot. E.E. Nowakowska

Fot. 3: Udręczeni atlanci przy ul. św. Jana 20 z bliska. (Fot. E.E. Nowakowska)

w świątyni Zeusa w Olimpii, na której stojący Atlas wręcza Heraklesowi zdobyte złote jabłka, i klęczący Atlas Farnezyjski, eksponowany w muzeum w Neapolu). Na Sycylii, we wpisanej na listę UNESCO Dolinie Świątyń (Valle dei Templi) i Muzeum Archeologicznym w Agrigento można podziwiać potężną postać Atlasa, który z uniesionymi, zgiętymi w łokciach rękoma podtrzymuje strop. W czasach helleńsko-rzymskich ustalili się kanon ikonograficzny Atlasa jako nagiego brodatego mężczyzny. Atlasa wyobrażano w rzeźbie i malarstwie przez stulecia, jednak jako męski odpowiednik kariatydy rozpowszechnił się w architekturze baroku (przykładowo na wieżach pałacu w Wilanowie, gdzie w pozycji siedzącej dźwiga kulę ziemską), był też często wykorzystywany w architekturze wieku dziewiętnastego. W symbolice renesansu i baroku Atlas łączył się nierzadko z dźwiganie brzemienia władzy królewskiej, pojawiając się w kontekście apoteozy władcy (za przykład mogą posłużyć wspomniane wieże Wilanowa oraz cały bogaty program ikonograficzny, czczący Jana III Sobieskiego), w urządzanych widowiskach i bramach triumfalnych stawianych z okazji monarszych ślubów i koronacji (na przykład Anny Austriaczki i Zygmunta III Wazy), a nawet na magnackich katafalkach tak zwanego castrum doloris (na przykład hetmana wielkiego koronnego i wojewody krakowskiego Adama Mikołaja Sieniawskiego).

Zauważmy, że zgodnie z grecką odmianą rzeczownika „atlas, atlantos”, spolszczeni „atlanci” to liczba mnoga, w literaturze przed-

miotu można jednak spotkać także formę: „figury Atlasów”. Niekiedy używa się w architekturze określenia „telamon” i „telamony” (od mitycznego Telamona, króla Salaminy). Poprowadzę teraz Czytelników szlakiem czterech wybranych zabytkowych budowli Starego Miasta, na których fasadach podziwiać można atlantów.

Zacznijmy od najstarszej z nich, wzniesionej na miejscu trzech gotyckich kamienic – mowa o domu przy placu św. Marii Magdaleny numer 2 (od strony ul. Kanoniczej opatrzonym numerem 12), zwanym Malarnią lub Zerwikapturem. Ma on niezwykle bogatą historię, o której wspomnę tutaj w znacznym skrócie. Zgodnie z tradycją, w XIII wieku miał tu mieszkać święty Jacek Odrowąż, a w XV wieku słynny kaznodzieja Jan Kapistran. W XVI wieku przebudowy domu dokonał sam Bartłomiej Berecci, architekt Kaplicy Zygmuntovej, nadając mu renesansowego charakter. Również od tego czasu kamienica zyskała miano „Zerwikaptur” ze względu na kanonika Mikołaja Bedleńskiego herbu Zerwikaptur. Istnieje też inne wyjaśnienie tej nazwy: wedle tradycji mieszkający tu w średniowieczu jako kanonik katedralny św. Jacek „zerwał kaptur mnisi”, czyli wstąpił do zakonu dominikanów.

W XVII wieku budynek zyskał dwa portale z atlantami. To z okien tego domu król Jan Kazimierz oglądał w 1667 roku orszak pogrzebowy swej małżonki królowej Ludwiki Marii, z kolei w 1676 roku poseł perski Hussein Beck przypatrywał się tu pogrzebowi króla Michała Korybuta i ingresso-

wi koronacyjnemu Jana III Sobieskiego. W drugiej połowie XVIII wieku w gmachu rezydował kanonik Wacław Sierakowski, który przebudował swą siedzibę; był on znanym w mieście melomanem, utrzymywał prywatną szkołę śpiewu i urządzał publiczne koncerty. Na jednym z nich gościł nawet król Stanisław August Poniatowski, który nie darzył muzyki szczególną miłością i ponoć, jak pisał w pamiętnikach Stanisław Wodzicki, dyskretnie ziewał na wystawianej tu operze o tematyce biblijnej.

W okresie Wolnego Miasta Kraków budynek mieścił szkołę malarską (stąd druga nazwa kamienicy: Malarnia), później stacjonowało tu wojsko, a nawet urządzono siedzibę K-Stelle, czyli wywiadu c.k. armii. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości tajne archiwum zostały zarekwirowane i zapieczętowane.

Kolejne przebudowy: jedna w 1884 roku, a druga w 1913 roku, ukryły barokowy charakter zabytku i usunęły portale. O mały włos, a budynek nie znalazłby się na naszej krakowskiej trasie atlantów; na szczęście po II wojnie światowej podczas odnowy gmachu przywrócono mu jeden portal z atlantami – od strony placu św. Marii Magdaleny (fot. 1).

Pełnopostaciowe przedstawienia stojących atlantów zwracają uwagę napiętymi mięśniami ud i łydek; jeden z nich jest brodaty, drugi gładko ogolony, młodzieńczy. Dekoracyjność posągów została podkreślona ich pozą; jakby od niechcenia, bez większego wysiłku podtrzymują bowiem elementy portalu ugiętą w łokciu ręką, czy lekko dotykając ich dłońią. Do poczucia tej

teatralności i umowności dźwignia (dotyczy to zwłaszcza postaci stojącej po prawej stronie) przyczynia się być może fakt, że kiedy po II wojnie ustawiano je z powrotem, zrobiono to – jak twierdzą niektóre źródła – przez pomyłkę na odwrót. Wyobrażenia atlantów cechuje asymetria, a ich budowa ciała, fryzura i gesty znacząco różnią się między sobą. Zatrzymajmy się przez chwilę na placu, rozmyślając nad subtelnym, niesłyszalnym dialogiem między tymi posągami i zastanówmy się nad przemianami tego budynku na przestrzeni wieków.

Ulicą Grodzką dojdziemy do Rynku Głównego, a stamtąd dotrzemy do urokliwej ulicy

do portalu dodano herb). Konstanty Popiel był właścicielem podkrakowskiej Ruszczy; jego syn, Paweł, został wybitnym konserwatorem zabytków (dzięki jego ofiarnej działalności po wielkim pożarze Krakowa w 1850 roku odbudowano między innymi kościół Dominikanów, odrestaurowano ołtarz Wita Stwosza i Kaplicę Świętokrzyską w katedrze na Wawelu) oraz niestrudzonym organizatorem czwartkowym spotkań literackich, które w tym pałacu właśnie gromadziły śmietankę intelektualną miasta. Ach, cóż to za niezwykła kamienica! Przez całe lata to właśnie w jej murach przechowywano bezcenne zbiory Towarzystwa Naukowe-

mające wypełnione owocami rogi obfitości; skrzydlate istotki figlarnie spoglądają w dół, machając bosymi stópkami.

Opuszczamy w zadumie malowniczą ulicę świętego Jana, mijając kościół Przemienienia Pańskiego (Pijarów) i oto jesteśmy już na ulicy Pijarskiej, skręcając na lewo, ku Plantom, gdzie pod numerem trzecim stoi zaprojektowana przez Władysława Kaczmarekowskiego eklektyczna Kamienica z Atlantami. Powstała ona w latach 1892–1894 i pierwotnie miała być domem samego architekta, ale w 1893 roku odsprzedał ją I. Plesnerowi. W sieni na suficie można podziwiać tak zwane malowidła pompejań-



Fot. E.E. Nowakowska

Fot. 4: Kamienica z Atlantami przy ul. Pijarskiej 3.

św. Jana, jednej z moich ulubionych, gdzie pod numerem 20 czeka nas podziwianie Kamienicy Popielów albo Kołtątajowskiej (fot.2). Jak podaje Michał Rożek, w XVIII wieku stały na tej parceli dwie kamienice mieszczańskie, które kupili cystersi z Jędrzejowa i w 1744 roku rozpoczęli prace nad barokizacją tego pałacu pod kierunkiem słynnego Franciszka Placidiego, twórcy między innymi fasady pobliskiego kościoła Pijarów.

Właśnie w owym czasie powstał, jak go opisuje Rożek, „okazały, dynamiczny, późnobarokowy portal o motywie atlantów herbowych, podtrzymujących belkowanie z herbem Sulima pośrodku”. Pod koniec XVIII wieku mieszkał tu znamienity działacz i myśliciel Oświecenia Hugo Kołtątaj, który zakupił kamienicę w 1789 roku. Dom ponownie zmienił właścicieli na początku XIX wieku: należał najpierw do rodu Wielogłowskich, a potem od 1817 roku do Popielów, pieczętujących się Sulimą (wtedy

go Krakowskiego, w tym świeżo znalezionej posąg Światowida (potem przeniesione na ulicę Sławkowską), które stały się załącznikiem krakowskiego Muzeum Archeologicznego, a nawet złożono tu część archiwum króla Stanisława Augusta Poniatowskiego! W XX wieku tworzył w tym pałacu słynny dramaturg Karol Hubert Rostworowski. Dziś gotyckie piwnice zdobią dzieła sztuki nowoczesnej, od 1990 roku działa tu bowiem Dominik Rostworowski Gallery (obecnie Galeria Rostworowski).

W przeciwieństwie do rzeźb w portalu przy placu św. Marii Magdaleny, atlanci są tu przedstawieni tylko do połowy. Od lat ogromne wrażenie robią na mnie ich cierpiące twarze, grymas męki; widać wystające żebra, wysiłek w napiętych mięśniach (fot.3). To cierpienie przywodzi na myśl raczej Prometeusza i sceny Ukrzyżowania, niż Atlasa. Dramatyzm tych postaci łągoda wieńczące portal pulchne aniolki, trzy-

skie. Wcześniej, aż do końca XVIII wieku, w miejscu gmachu stały budynki przemysłowe między innymi szmelcownia i słodownia). W czasach współczesnych kręcono tu film wojenny „Joanna” (2010, reż. Feliks Falk) z Urszulą Grabowską w roli młodej Polki, która bohatercko ukrywa żydowską dziewczynkę.

O ile dwa poprzednio omawiane zabytkowe domy mogą się poszczycić dwiema figurami atlantów w portalach, to na fasadzie kamienicy przy ul. Pijarskiej 3 widzimy aż cztery ich postacie, ukazane do połowy, z ogolonymi, skupionymi twarzami i lekko skośnymi oczami, które zdają się patrzeć nieruchomo i jakby z wyrzutem na przechodniów (fot.4). Przewiązana w pasie skóra z łbem i łapami potężnego drapieżnika przypomina mi o postaci Heraklesa, który, pokonawszy lwa nemejskiego, narzucił na siebie jego skórę. Warto też wspomnieć o przyległej kamienicy nr pięć z popiersiami

Kazimierza Wielkiego i Zygmunta Augusta na fasadzie, w której mieszkał wraz z rodziną legendarny reżyser i aktor Juliusz Osterwa, twórca sceny „Reduta”, o czym przypomina tablica pamiątkowa.

Kiedy przejdziemy na drugą stronę ulicy, trafimy na zespół dawnego pałacu Mostowskich/Tyszkiewiczów, tak zwany „Dom Pod Bałwanami”, przy ul. Asnyka 2–4, zbudowany w 1882 roku dla hrabiny Mostowskiej przez Tadeusza Stryjeńskiego. Przed II wojną znajdował się tu Automobilklub, a po 1945 roku... Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu (WUML)! (fot. 5).

Tu także widzimy na fasadzie czterech

przemęczonej, pustej... Atlas XXI wieku to pozornie tytan pracy, a w istocie istota krucha i przygnieciona ciężarem pracy i tłumionego gniewu.

Zbigniew Herbert ubolewał nad degradacją Atlasa, niegdyś potężnego tytana ze strasznego pokolenia bogów-olbrzymów, pisząc: „W świątyniach Agrigentum potem podchwyciły ten motyw pokolenia architektów, Atlasowi wyznaczono podrzędną rolę wspornika, męskiej kariatydy. Jego mityczna skala uległa pomniejszeniu. Znow go skrzywdzono, bo jakby zapomniano, że to przecież coś zupełnie innego wspierać niebiosa, a co innego być ozdobą fasady.

I nieważne, czy balkony i fasady kamienic należały do tyranów lub dorobkiewiczów. Chwilowo możemy o tym zapomnieć, a zamiast tego studiować głębię i symbolikę znaczeń atlantów, albo po prostu... delektować się urokiem architektury dawnych wieków. Co ja, krakuska, czynię z nieklamana radością, chodząc po Starym Mieście i unosząc wzrok przy podziwianiu zabytków.

I Kraków jawi się jako cudownie ocalała Atlantyda, zamieszkała przez herosów i tytanów.

Ewa Elżbieta Nowakowska
(Studium Języków Obcych AGH)



Fot. E.E. Nowakowska

Fot. 5: Fragment fasady pałacu Tyszkiewiczów przy ul. Asnyka 2-4.

atlantów, którzy dźwigają balkon. Ciekawie wypada ich porównanie z młodzieńczymi atlantami-herosami na Pijarskiej: ci na Asnyka są brodaci, mają znużone, dojrzałe oblicza, a zamiast „lwich” elementów ubioru – zawiązane, udrapowane przepaski biodrowe. Zwraca uwagę rytm ugiętych łokci, przez co ich ręce jakby umownie podtrzymują ciężar balkonu, tylko „dla fasonu” trzymając jego krawędź. Atlanci wydają się wyczerpani, zrezygnowani i apatyczni; jakże łatwo się nam dziś z nimi utożsamić, z ich wypaleniem i anhedonią, czyli niezdolnością do odczuwania radości... Współczesnemu czytelnikowi i miłośnikowi sztuki takie żmudne wypełnianie uciążliwego obowiązku kojarzyć się może z udręką bohaterów Franza Kafki. W psychologii został ponadto opisany tak zwany „syndrom Atlasa”, który odnosi się do osoby na zewnątrz silnej, niezawodnej, biorącej na siebie wiele obowiązków, (także innych ludzi), a wewnątrz wypalanej,

Przydzielono mu dwuznaczną i podłą funkcję podpierania balkonów i schodów w pałacach leniwych arystokratów, bogatych dorobkiewiczów, nie mówiąc już o bankach, prefekturach policji i ministerstwach okrucieństwa publicznego”.

I dodawał: „Cały charakter, cała istota Atlasa wyczerpuje się w dźwiganie. Jest to czynność mało patetyczna, a w dodatku dość pospolita. Ów tytan przypomina ubogich ludzi, którzy wiecznie tarmoszą się z ciężarami, noszą na plecach, pchają, wloką za sobą kufry, skrzynie, toboły – aż do swoich tajemniczych pieczar, baraków, z których wychodzą po chwili jeszcze bardziej objuczeni – i tak w nieskończoność”. Jak żywo, przypomina mi to szkice, obrazy i teksty Tadeusza Kantora, jego tułaczy z tobołkami, pakunkami, wieczne ambaláže podróżnych tego świata – dzieło wielkiego Artysty z Wielopola, które także możemy kontemplować w krakowskiej Cricotece.

Literatura i linki

- Herbert, Z., *Król mrówek*, Kraków 2001
- Kubiak, Z., *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1997
- Biedermann, H., *Leksykon symboli*, Warszawa 2001
- Rożek, M., *Przewodnik po zabytkach Krakowa*, Kraków 2006
- Rogóż, J., *Portrety ulic Krakowa*, Kraków 2015
- Freus, P., „Atlas Sarmaticus” czy „Hercules Polonus”? – czyli o tym, kto i dlaczego siedzi na wieżach pałacu w Wilanowie”, dostępne na: <https://wilanow-palac.pl/pasaz-wiedzy/atlas-sarmaticus-czy-hercules-polonus-czyli-o-tym-kto-i-dlaczego-siedzi-na-wieczach-palacu-w-wilanowie>
- <https://krakow-przewodnik.com.pl/uliczkami-i-placami/ulica-kanonicza/>
- https://mcdn.nazwa.pl/ZP/ROZEZNANIE/2024/OK-DAO.2101.1.2024/za_nr_8-Zalecenia_konserwatorskie.pdf

Arabia Saudyjska

choć leży na półwyspie jest ponad 6 razy większa od Polski

Odległość pomiędzy Rijadem – stolicą Arabii Saudyjskiej, a Jeddah (Dżudda) nad Morzem Czerwonym wynosi tysiąc kilometrów (to mniej więcej tyle ile samochodem z Krakowa do Strasburga), ale pokonałem ją na pokładzie szerokokadłubowego transatlantyka dalekiego zasięgu typu Boeing 777-300 ER okrzykniętego największym dwusilnikowcem świata należącym do Saudia Airlines czterogwiazdkowej, najstarszej na Półwyspie Arabskim, linii lotniczej (rok założenia 1946). Trzy dni później w powrotną drogę leciałem porównywalnym Airbusem A 330-300. I jako fan Airbusa muszę obiektywnie, choć to przecież subiektywne odczucie, przyznać, że lepiej leciało mi się jednak Boeingiem. Choć w obu przypadkach żadna z maszyn nie osiągnęła optymalnych warunków przelotowych zarówno, co do wysokości jak i prędkości. Lot trwa, bowiem zaledwie półtorej godziny. Nie jest to jednak przerost formy czy manifestacja zamożności królewskiego przewoźnika tylko konieczność. Gdyż żaden z producentów nie oferuje tak pojemnych maszyn krótkiego zasięgu. Zapotrzebowanie na miejsca jest tak wielkie, że wielkie samoloty pomiędzy Rijadem a Jeddah latają z kompletem pasażerów 33 razy na dobę w obie strony. W czym bardziej przypominają luksusowe tramwaje niż samoloty. Arabia Saudyjska choć ulokowana na półwyspie to jednak wielki kraj. Przy porównywalnej ilości mieszkańców z Polską, powierzchniowo Arabia Saudyjska jest 6,5 krotnie większa od naszego kraju.

O wielkości kraju, jak i odległościach przekonałem się chcąc zobaczyć największe na świecie pole naftowe Ghawar Field (bagatela 8,5 tys. kilometrów kwadratowych) w okolicach miasta Al-Ahssa w rejonie Zatoki Arabskiej vel Perskiej i najdłuższy pirs naftowy w Porcie Króla Fahda w Yaubu nad Morzem Czerwonym. Oba miejsca dzieli ponad... 1300 km. Ostatecznie nie zobaczyłem ani jednego, ani drugiego. Gospodarze dość zazdrośnie kryją swoje naftowe tajemnice, zwłaszcza przed oczami wykształconego nafiarcza. Raczej woleli mi pokazać „poprawczak dla terrorystów” w Rijadzie czy miejsce domniemanego pochówku biblijnej Ewy – matki rodzaju ludzkiego w Jeddah. Kolejnym zaskoczeniem jest to, że wszystkie wielkie aglomeracje, mają problem z powszechnym dostępem do sieci wodociągowej czy kanalizacyjnej, co sprawia że często z konieczności

nieczystości wywożone są beczkowozami. Pomimo tego, co też było kolejnym zaskoczeniem, nie spotkałem nigdzie, śmierdzącej toalety.

Arabia Saudyjska do niedawna jeszcze była uznawana za jeden z najmniej dostępnych krajów świata. Na swoją wizę kategorii: „government visit” czekałem pół roku, a do Rijadu leciałem via Paryż z Warszawy, zaliczając nocną dojazdówkę mikrobusem do Warszawy. Teraz Lotem można polecieć bezpośrednio z Warszawy, a liczne saudyjskie rodziny można spotkać na ulicach Krakowa, w zauważalnej liczbie (od 27 czerwca 2025 roku saudyjska tania linia lotnicza „Faynas” lata z Rijadu bezpośrednio do Krakowa).

Relacje polsko-saudyjskie sięgają XIX wieku. Przez trzy lata począwszy od 1817 do 1820 roku przebywał na terenie dzisiejszej Arabii Saudyjskiej hrabia Wacław Rzewuski podróżnik, orientalista, poeta, jeździec i znawca koni, który pozyskał

zaufanie i przyjaźń przywódców szepów beduińskich, a swoje wrażenia opisał w pamiętnikach pt.: *Sur Les Chevaux et Provenants des Races Orientales*. Ten pamiętnik jest teraz dla Arabii Saudyjskiej cennym zabytkiem sztuki pisanej, gdyż nie posiada ona zbyt wielu zabytków literatury z tamtego okresu.

Pod koniec lat 20. XX wieku król Abdul Aziz, poszukując poparcia, zwrócił się do Polski z propozycją nawiązania kontaktów. Polska odpowiedziała pozytywnie i jako dziewięta na świecie uznała Arabię Saudyjską wtedy jeszcze występującą pod nazwą Królestwo Hidżazu, Sułtanat Nadżu i Terytoria Zależne. Momentem przełomowym był przyjazd do Jeddah w maju 1930 roku oficjalnej polskiej delegacji z ówczesnym naczelnikiem Wydziału Wschodniego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych hr. Edwardem Raczyńskim (późniejszym wieloletnim prezydentem RP na uchodźstwie) i muftim Jakubem Szykiewiczem, która przywiozła list od prezydenta Ignacego Mościckiego uznający legalność władzy króla Abdel Aziza. Saudyjski monarcha zrewanżował się deklaracją, że darzy naród polski uczuciami szacunku i miłości. 3 maja 1930 roku delegacja polska spotkała się po raz pierwszy z królem Abdel Azizem w Jeddah. Po czym w maju 1932 roku złożył wizytę w Warsza-



Jeddah – domniemany grobowiec biblijnej Ewy, matki rodzaju ludzkiego



Niqab tradycyjne nakrycie głowy ortodoksyjnej muzułmanki

wie ówczesny saudyjski wicekról i minister spraw zagranicznych książę Fajsal.

W tym samym czasie nawiązano pierwsze kontakty handlowe obejmujące między innymi dostawy broni i wyposażenia dla armii saudyjskiej, a także kontrakty na dostawy koni. Rozważano również plany zakupu polskich samolotów bojowych przez Arabię Saudyjską, a także udział polskich przedsiębiorstw w budowie kolei itd. Owocnie zapowiadające się kontakty zostały przerwane przez wybuch II wojny światowej. Po wojnie Arabia Saudyjska nie honorowała paszportów Polski Ludowej, w związku z czym

wjazd obywateli polskich na jej terytorium był niemożliwy, choć był to czas ekspansji polskich firm budowlanych na Bliskim Wschodzie, głównie w Libii, Iraku, ale także w Iranie czy Kuwejcie. Bywało więc, że emisariusze polskiego biznesu trafiali tam pod „przykrywką”.

Istotnym i przełomowym momentem była napaść Iraku na Kuwejt w 1991 roku. Zawarto wtedy porozumienie w sprawie rozmieszczenia polskiego kontyngentu wojskowego, składającego się z grupy medycznej oraz dwóch okrętów ratowniczych, działających w rejonie Zatoki Perskiej. Oficjalne stosunki dyplomatyczne ustanowione zostały 3 maja 1995 roku, zaś wymiana ambasadorów nastąpiła w 2000 roku. Minister Ali Al-Naimi był koordynatorem i gospodarzem wizyt delegacji rządowej Rzeczypospolitej Polskiej na czele z Wiceprezesem Rady Ministrów w październiku 2003 roku kiedy doszło do podpisania ramowej umowy o współpracy pomiędzy rządami Rzeczypospolitej Polskiej i Królestwa Arabii Saudyjskiej. Polska jako jedyne państwo regionu Europy Środkowo-Wschodniej oraz jedno z niewielu państw Unii Europejskiej, została zaproszona na Szczyt Energetyczny w Jeddah w Arabii Saudyjskiej, który odbył się w czerwcu 2008 roku pod przewodnictwem Króla Arabii Saudyjskiej Abdullaha oraz Premiera Wielkiej Brytanii Gordona Browna. Efektem tego był status członka rotacyjnego Rady Zarządzającej Międzynarodowego Forum Energetycznego jaki uzyskała Polska. Międzynarodowe Forum Energetyczne stanowi największe regular-

ne światowe forum ministrów ds. energii. O unikalnym charakterze tej organizacji świadczy fakt, iż uczestniczą w nim nie tylko Sekretariaty Międzynarodowej Agencji Energetycznej oraz Organizacji Państw Eksportujących Ropę Naftową, ale również główni producenci nośników energii.

Arabia Saudyjska zaczęła się dynamicznie zmieniać pod faktycznymi rządami księcia koronnego, Muhammada ibn Salman ibn Abd al-Aziz Al Su'uda, który objął władzę 21 czerwca 2017 roku, kiedy to został ogłoszony następcą tronu i pierwszym wicepremierem w rządzie Arabii Saudyjskiej. Ograniczono kompetencje i wpływy policji religijnej, zezwolono kobietom na prowadzenie samochodów osobowych oraz prowadzenie – bez zgody męża – własnej działalności gospodarczej. Znakiem czasu było powierzenie kobiecie – Sarah Al Suhaimi – stanowiska prezesa Giełdy Papierów Wartościowych, zaś ostatnio powierzenie (od lipca 2025 roku) również kobiecie – Enass Ahmad Alshahwan – funkcji Ambasadorki Królestwa Arabii Saudyjskiej w Polsce. Zastąpiła ona Saada Saleha Al-Saleha, który zakończył swoją misję w Polsce w czerwcu 2025 roku. Arabia Saudyjska otworzyła się na wielkie imprezy sportowe. Tu rozgrywane są już wyścigi formuły 1, Rajd Dakar czy dwukrotnie w ostatnich latach WTA Finals w tenisie ziemnym kobiet. Mundial został zaplanowany na 2034 rok. Przy czym piłka nożna nie jest tu modą ostatnich lat czy rodzajem sportowej dyplomacji. Najstarszy klub piłkarski Al-Nassr powstał 70 lat temu.

tekst i zdjęcia: Jacek Balcewicz



Przed supermarketem w Rijadzie

IV RAZ (IV Rajd Akcji Zapomóg)

czyli... chodzimy w coraz większym gronie

rzecz o IV Charytatywnym Rajdzie Pieszym „Orle Gniazda 2025”

Akcji Zapomóg Stowarzyszenia Wycho-
wanków AGH – „Liczy się każdy krok”

„W 2022 roku odbył się I Rajd Akcji Zapomóg SWAGH, który zakończył się sukcesem... pełnym niedosyt”. Tak rozpocząłem sprawozdanie ze wspomnianego wydarzenia (szczegółowy opis trasy i relacja w 26 numerze Vivat Akademia), czułem niedosyt i co tu mówić, rozczarowanie. Mimo wielu głosów poparcia dla tej inicjatywy, chętnych zabrakło. Nie poddałem się! Zmieniłem formułę Rajdu AZ na jednodniowy i od razu, w kwestii frekwencji, było lepiej.

Za nami 4 edycja Rajdu AZ. Ze względu na Jubileusz 80lecia SW AGH, termin wrześniowy „przeniósł” się na pierwszy weekend października. Na szczęście aura, jak zawsze, nam sprzyjała, o atmosferę, uśmiech i beztrudne godziny marszu zadbał już sami uczestnicy. W tym roku było nas 8 osób, gdyby nie sprawy służbowo-losowe, byłaby równa „dycha”!

To naprawdę wspaniała sprawa, że są ludzie, którzy poświęcają swój cenny czas, wędrując ponad 30 kilometrów, aby w ten sposób pomóc najbardziej potrzebującym koleżankom i kolegom, absolwentom AGH, którzy są w trudnej sytuacji materialno-życiowej. Warunkiem uczestnictwa jest deklaracja, że każdy wędrowiec wpłaci określoną kwotę na rzecz Akcji Zapomóg SW AGH, której mam zaszczyt być przewodniczącym.

„Stawka” jest sztywno określona – złotówka lub jej wielokrotność za każdy pokonany kilometr.

2 października 2025 roku o godzinie 7:15 wyruszyliśmy busem spod Kopalni Staszic-Wujek do Jaroszewca Olkuskiego, gdzie rozpoczęła się tegoroczna edycja rajdu. Mimo niezbyt optymistycznych prognoz, pogoda jak zawsze nam dopisała. Nie przeszkadzał upał, nie doskwierał chłód – temperatura idealna aby dziarskim

crokiem przemierzać piękne lasy, wzgórza i doliny Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Trasa wiodła z Jaroszewca Olkuskiego, pięknie poprowadzonym, leśnym szlakiem przez Rezerwat „Góra Stołowa”. To stosunkowo młody rezerwat przyrody, powołany w 2021 roku. Teren rezerwatu jest porośnięty buczynami, poprzecinany wieloma wapiennymi ostańcami tworzącymi Stołową Górę, Ostrą Górę i Skalę pod Wieżą. Ochronie podlegają tu naturalne zbiorowiska leśne to jest buczyna sudecka, jaworzyna z jęczynikiem, storczykowa buczyna jurajska oraz stanowiska chronionych gatunków roślin i grzybów. Poranne, niskie słońce przebijające się przez korony pięknych buków tylko dodawały tajemniczości temu miejscu, nadając bajkowo-romantyczny klimat.

Po kilku kilometrach dotarliśmy do... wydmi! Tak, do wydmi, bo tak nazywa się duże, piaszczyste wzniesienia w okolicy Gołczowic. Brakowało nam tylko szumu morza do kompletu.

Po nieco ponad dwóch godzinach doszliśmy do Bydlina, czyli wsi w Województwie Małopolskim, której udokumentowana historia sięga ponad 900 lat. Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z 1120 roku. Wieś Bydlin była wspomniana w 1388 roku jako własność rycerza Niemierzy herbu Strzała (Nemerze de Bidlin), ówczesnego dziedzica okolicznych terenów. W dokumentach od 1404 roku Bydlin wymieniany był jako miasto aż do 1530 roku kiedy to w niewyjaśnionych okolicznościach utracił prawa miejskie.

Na szczycie znajdującego się tutaj wzgórza, w gęstym lesie znajdują się ruiny budowli, która na przestrzeni wieków przechodziła burzliwe dzieje, potocznie zwana jest Zamek w Bydlinie. Powstała prawdopodobnie w XIV wieku jako strażnica w ramach umacniania granic ze Śląskiem. Składała się z wieży, budynku mieszkalnego i przylegającego do nich dziedzińca. W pierwszej połowie XVI wieku Bydlin przeszedł na własność Bonerów a budowlę, która utraciła swoje walory obronne, zamieniono na kościół. W dobie reformacji, około 1570 roku, nowy właściciel – Jan Firlej, zamienił kościół na zbór ariański. W 1594 roku Mikołaj Firlej, syn Jana, przywrócił poprzedni charakter kościołowi, nadając mu nazwę Świętego Krzyża. W 1655 roku kościół zniszczyli Szwedzi. 80 lat później został odbudowany,



foto. P. Ubowski

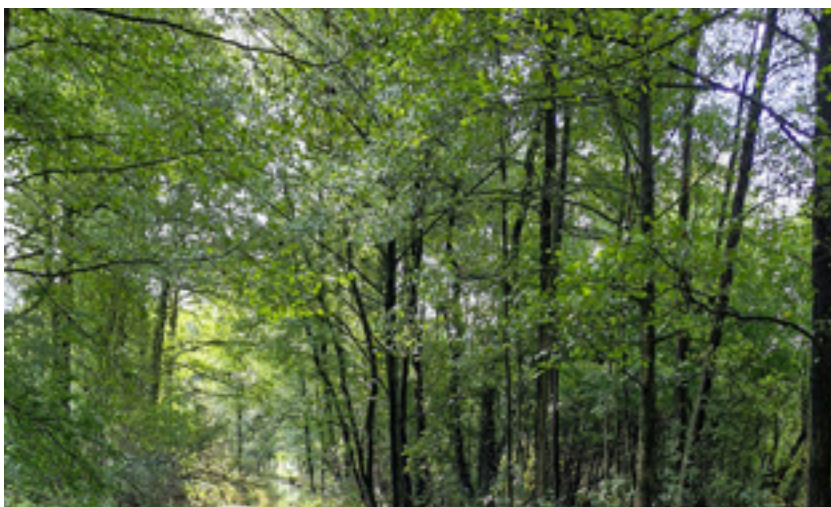


foto. P. Ubowski

ale wciąż ograbiany przez panoszące się po Polsce obce wojska, został definitywnie opuszczony pod koniec XVII wieku. Poza wspomnianymi ruinami na terenie wzgórze znajdziemy liczne ślady okopów, pochodzących z okresu pierwszej wojny światowej. Tutaj Legioniści Marszałka Piłsudskiego w 1914 roku stoczyli bitwę, która przeszła do historii pod nazwą bitwy pod Krzywopłotami. Na pobliskim cmentarzu znajdują się groby poległych tam żołnierzy. Warto podkreślić, że zarówno okolice zamku jak i okopy zostały zagospodarowane, poprowadzono ścieżki edukacyjne i oświetlenie. Warto zobaczyć!

Kolejny etap to Góry Bydlińskie, niewielka osada o tej nazwie idealnie wpasowuje się w nazwę, gdyż rzeczywiście w tym miejscu szlak prowadzi dość mocno w górę, sprawiając wrażenie, jakbyśmy nagle się przenieśli nie przymierzając w Beskidy. Piękne lasy, liczne parowy i wąwozy, nadają temu miejscu niezwykle charakter. Niewątpliwie takie ukształtowanie terenu sprzyjało w czasie II wojny światowej partyzantom AK, batalionu „Surowiec” z ich dowódcą kpt. Gerardem Woźnicą ps. „Hardy”, którzy tam stworzyli swoją bazę – Gajówka „Psiarskie”. Tutaj też znajduje się pomnik „Hardego”.

Kolejny etap to Zamek Pilcza w Smoleniu. Trasa prowadziła przez Zegarowe Skąły i Dolinę Wodącej. Zegarowe Skąły to grupa skał wapiennych. Znajdują się one na szczycie wzniesienia a ich białe ściany są widoczne ponad koronami drzew. Są one niezwykle popularne wśród wspinaczy, którzy w każdy prawie weekend spędzają tu aktywnie swój czas oddając się swemu hobby. Legenda mówi, że nazwa Skąły ma pochodzić od zegara lub dzwonu, którego bicie słychać w wigilię Bożego Narodzenia oraz w Noc Świętojańską w jaskini w Zegarowych Skałach.

Następnie wkroczyliśmy w Dolinę Wodącej. Cechą charakterystyczną wyróżniającą tę dolinę spośród innych dolin jurajskich jest brak cieków wodnych. Dolinę Wodącej otaczają liczne wzgórza z wapiennymi



foto: P. Ubowski

ostańcami. W dolinie znaleziono najstarsze w Polsce ślady obecności człowieka, pochodzące sprzed 150–120 tys. lat, a nawet dawniej.

Wreszcie po blisko 5 godzinach marszu i 17 km „w nogach”, docieramy do Zamku Pilcza w Smoleniu. Zamek jest jedną z najbardziej malowniczych i atrakcyjnie położonych warowni na Szlaku Orlich Gniazd. Wyrastająca ponad las wieża jest charakterystycznym punktem w krajobrazie, znajduje się na terenie rezerwatu przyrody „Smoleń”. Zamek w Smoleniu stał zapewne już w XIII wieku, jako drewniana budowla obronna. Został zniszczony podczas walk Władysława Łokietka z Wacławem, królem Czech, w 1300 roku. W połowie XIV wieku nowa, murowana warownia, wzniesiona została prawdopodobnie przez Ottona z Pilczy herbu Topór. Na przełomie XIV i XV wieku panią na Smoleniu była Elżbieta Pilecka-Granowska, trzecia żona Władysława Jagiełły. Kolejnymi właścicielami, po Pileckich, stali się w XVI wieku Padniewscy. Bogaty i potężny ród potrzebował jednak znacznie bardziej okazałej rezydencji, dlatego też wkrótce właściciele Smolenia przenieśli się do Pilicy, gdzie postawili sobie nowy zamek. Opuszczona warownia w Smoleniu ucierpiała znacznie w czasie potopu szwedzkiego. Obecnie systema-

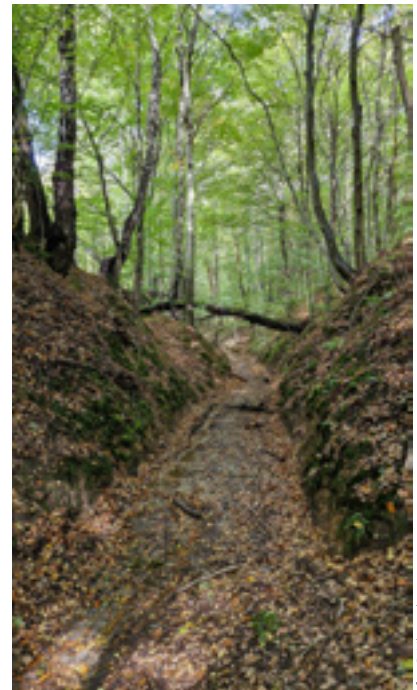


foto: P. Ubowski

tycznie podlega renowacji i jest udostępniona dla turystów. Z wieży zamku roztacza się wspaniały widok na okolicę. Warto zobaczyć!

Ze Smolenia szybki „przełot” do Pilicy, niewielkiego miasta w Województwie Śląskim. Jego historia sięga 1393 roku gdy otrzymała prawa miejskie (straciła je w 1870 roku „za karę” po powstaniu styczniowym, ponownie odzyskała w 1994 roku). Znajduje się tam pałac i zamek.

Na początku XVII w. właściciele Pilicy – Ród Padniewskich – rozpoczęli budowę warownej siedziby, rozbudowanej następnie przez kolejnego właściciela – Jerzego Zbaraskiego – do potężnej nizinnej twierdzy bastionowej. Została ona stosunkowo łatwo zajęta przez Szwedów, którzy jednak rychło zostali zmuszeni do jej opuszczenia. Wycofując się, Szwedzi spalili miasto oraz stary zamek, który od tego momentu zaczął obracać się w ruinę. Drugi raz – na znacznie dłużej – Szwedzi zajęli zamek pilicki w czasie wojny północnej.



foto: P. Ubowski

Dużo by pisać o dalszej historii zamku i pałacu w Pilicy, zainteresowanych odsyłam do Internetu. Warto poznać dzieje tego miejsca i tego miasta. Z ciekawostek można dodać, że Pilica była miastem wielowyznaniowym. W dwudziestoleciu międzywojennym były tu 4 kościoły katolickie, klasztor reformatorów, kościół protestancki i synagoga.

Przed nami pozostał ostatni odcinek rajdu. Wyruszyliśmy z Pilicy i już po kilkunastu minutach zaczął majaczyć w oddali monumentalny zarys Zamku Ogrodzieniec w Podzamczu.

Pilica pożegnała nas chwilową mżawką, która trochę utrudniła ten etap wędrowki, gdyż od razu, weszliśmy na płytki jar otoczony wyższymi drzewami, przeszliśmy przez niewielki zagajnik, a następnie polną drogą przemierzaliśmy rozległe pola zbożowe. Na prawo i lewo rozciąga się wspaniały widok pagórkowatej Jury. Z jednego miejsca możemy dostrzec zanikające za nami mury dawnej fortecy w Pilicy, na południu widać wieżę zamku w Smoleniu, a przed sobą mieliśmy kolejne Orle Gniazdo, czyli Zamek Ogrodzieniec. Ech, piękna ta Jura!

Po około 3 km dotarliśmy do Kocikowej, niedużej wsi położonej pomiędzy Podzamczem a Pilicą, zwanej jurajskim „Morskim Okiem”, ze względu na położenie w dolinie, mimo iż żadnego jeziora tam nie ma. I tu kolejne zderzenie z historią, bowiem początki wsi Kocikowa sięgają 1429 roku, kiedy doszło tu do podziału dóbr między Marcinem i Janem z Giebla. Mówi się wówczas o siedlisku Kocikowskie, które wraz z paroma innymi siedliskami przypadły Janowi. Wieś ta leżała w dobrach Zamku Pilcza.

Zeszliśmy ze wzgórza i po kilkuset metrach drogi prowadzącej przez zagajniki i pola weszliśmy do lasu. Szlak przeprowadził nas pod skałami Wielka i Mała Cima i innymi z grupy Cim. Niezwykle urokliwie poprowadzony szlak przeprowa-



foto: P. Ubowski

dził nas przez las wśród licznych skałek Góry Zamkowej, na którą się „wspięliśmy”. Po wyjściu z lasu od razu weszliśmy do winnicy jurajskiej, jednej z licznych w tym rejonie. Na marginesie, wszystkim koneserom wina, proponuję spróbować wyrobów jurajskich winnic. To niezwykle charakterystyczne w smaku wina, które warto poznać.

Z winnicy, przez teren hotelu SPA o nazwie „Poziom 511”, zdobyliśmy szczyt Góry Zamkowej 516 m n.p.m. No, prawie szczyt, gdyż czubek Góry Zamkowej (inna nazwa Góra Janowskiego), zwany Skałą Czubatka osiągalny jest jedynie za pomocą wspinaczki skałkowej... Skąd ta druga nazwa? Dla uczczenia polskiego podróżnika Aleksandra Janowskiego, który przyczynił się do uratowania od zupełnego zniszczenia ruin Zamku Ogrodzieniec.

Góra Zamkowa to raj dla wspinaczy skałkowych. Jak wspominałem, najwyższym punktem wzgórza jest Skała Czubatka. Oprócz niej na wzgórzu znajdują się liczne i atrakcyjne dla wspinaczy skalnych drogi. Ponadawali oni im nazwy i podzielił na 3 sektory. W rejonie Zamku Ogrodzieniec są to skały: Adept, Dziurawa, Furtki, Kaczor, Lalka, Niedźwiedź, Okiennik, Zakonnik, w sektorze Grani z Kapeluszem Kapelusz i Grań za Kapeluszem, w sektorze Cim są to skały: Bigos i Wrota, Kapa, Obeliski, Pierdolnik, Ratusz, Skała 504, Wielbłąd, Wielka i Mała Cima (źródło Wikipedii). Taka ciekawostka.

Mijamy Czubatkę i... jest ON. Jego Wysokość Zamek Ogrodzieniec w Podzamczu, a dokładnie jego ruiny. Zamek został wybudowany w XIV–XV w. przez ród Włodków Sulimczyków. Mimo iż najbardziej znany poświęcę mu najmniej miejsca, gdyż ilość materiałów na temat Zamku Ogrodzieniec jest ogromna no i przede wszystkim łatwość dostępu do nich, przez co każdy może szybciej poznać historię tego wyjątkowego miejsca.

Nadmienię jedynie, że już po 1944 roku obiekt znacjonalizowano. Prace konserwatorskie, zmierzające do zachowania zamczyska w formie trwałej ruiny i udostępnienia go zwiedzającym rozpoczęto w 1949

roku, a ukończono w 1973 roku. Obiekt wpisano do rejestru zabytków w 1934 roku, a także ponownie w 1967 roku.

Zamek Ogrodzieniec to finał naszej wędrowki. Na końcu trasy czekała nas niezwykle miła niespodzianka w postaci (dosłownie) profesora Piotra Czai – Prezesa SW AGH, który wraz z małżonką specjalnie przyjechał z Krakowa aby strudzonych wędrowców osobiście powitać na mecie rajdu i podziękować im za trud.

Celowo przytoczyłem całą trasę wędrowki, aby każda zainteresowana osoba mogła ją „prześledzić” w Internecie, wybierając poszczególne nazwy. Zachęcam – naprawdę warto poznać te miejsca, ich historię, ciekawostki, położenie.

Nasza wędrowka trwała około 8 godzin. Przeszliśmy około 32 km – zacytujmy!

Na mecie nie czuliśmy zmęczenia, tylko radość z osiągniętego celu. Nadmienię, że podwójną radość, raz, że zrealizowaliśmy zamierzony plan marszruty, dwa, że mieliśmy świadomość iż każdy kilometr trasy dał wymierną korzyść w postaci datku na realizację szlachetnych celów Akcji Zapomóg.

Wszystkim zainteresowanym taką formą „chodzonej” pomocy chciałbym przekazać, że kolejny – „Piąty RAZ” – odbędzie się we wrześniu lub z początkiem października 2026 roku. Na pewno będzie to rajd jednodniowy, ale może zrobimy wersję dwudniową, gdyż pojawiły się głosy o dodanie opcji „wędrowki” rowerowej. Już mi świta pomysł. Na pewno pieszo pójdziemy trasą Zamek Ogrodzieniec – Zamek Mirów. W Mirowie możliwy jest nocleg, gdyż baza jest spora. A drugi dzień, dla chętnych, spędzimy na rowerach, a jest tam gdzie jeździć...

Czekam na Wasze opinie o tym pomysle. Dzwoncie lub piszcie.

Do zobaczenia w przyszłym roku, oczywiście na Szlaku Orlich Gniazd!

Piotr Ubowski

Przewodniczący Akcji Zapomóg SW AGH
Rzecznik Koła nr 241 im. Bogusława Roskosza przy
KWK Staszic-Wujek.

e-mail: uboot@poczta.onet.pl

Instagram: akademia_uboota



foto: P. Ubowski

Moje cuda świata (część V)

Snute przeze mnie opowieści mają wsparcie w informacjach i obrazach wypalonych w sensorach mózgu, przemieszanych jak groch z kapustą. A więc klasyczne *silva rerum*¹. Tkwią tam, jak w albumie wypełnionym poźółklymi ze starości fotografiami. Należę bowiem do pokolenia, na którego oczach umierał świat naszych pradziadów. Płacę się więc między niezliczoną ilością wspomnień, sprzętów, fotografii, otoczony ścianami przechowującymi szept przeszłości. Fantazyjne kształty butelki po metakse wywołują obrazy Akropolu, ułamany czekan – wspomnienie alpejskich emocji, zakurzone, dawno nieużywane buty do konnej jazdy – reminiscencje przygód podczas rajdu po argentyńskich pampasach. Każdy z odłożonych do lamusa przedmiotów spełnia rolę węzełka na inkaskim kipu. Uruchamia pamięć. Impuls przyczepiony do iluś tam neuronów mojego hipokampa, który jeszcze jest czynny, jeszcze kojarzy, choć niektóre twarze na fotografiach nic mi już nie mówią. Nie wiem, czy to przypadkowi ludzie zarejestrowani przez obiektyw kamery, czy ktoś znajomy, który zaistniał w moim życiu, a ja schowałem go już w „czarnej dziurze”, pochłaniającej coraz większe obszary gnusniejszej pamięci.

Jedynie otwierając szufladę w biurku, w której przechowuję szczególnie bliskie mi gadzety, nie mam problemów z przypisaniem ich do konkretnych zdarzeń i osób. Oto piękna, wielobarwna muszla i natychmiast kojarzę: Wietnam, zatoka Ha Long, prezent od Bay – uroczej przewodniczki. Jej angielski był koślawy, ale po studiach na uniwersytecie w Pradze, zachowała znajomość czeskiego. I często wtrącała do dyskursu słówka naszych sąsiadów, uznając, że polski oraz czeski są do siebie podobne. „Andro-o – zabawnie przeciągała ostatnią literę – co pro was mohu udelat. A ja patrząc na jej śliczną buzię, żalowałem, że nie mogę wyjawic swoich pragnień. Nie mogłem, bo między innymi dzieliła nas przepastna różnica wieku. Włóczyliśmy się więc po Wietnamie, by wreszcie trafić do Ha Long.

Zatoka Ha Long – odnoga Morza Południowochińskiego – jest cudem, prawdziwie disneyowską iluzją stworzoną jednak nie przez architekta-fantastę, lecz czarodziejską mocą natury. To widok wyrrywający każdemu z piersi okrzyki zachwyty. Tysiące małych, skalistych wysepek tworzyły skomplikowany labirynt bajkowych zamków na wodzie,



zwielokrotnionych przez swoje odbicie w lazurowym morzu. Wapienne ostańce wyrzeźbione przez wiatr i fale, wznoszą się sto i dwieście metrów nad lustro wody, a ich biel okraszona zielonymi plamami roślinności, kontrastuje cudownie z niebieskim niebem. Wysepek jest około dwa tysiące, lecz przewodnicy mają obowiązek mówić, że dokładna liczba to tysiąc dziewięćset sześćdziesiąt dziewięć. Dlaczego? Dla uczczenia śmierci legendarnego przywódcy komunistycznego Ho Chi Minha. Większość z nich to wapienne mogoty przypominające kształtem ostańce z Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej na przykład: Maczuga Herkulesa. Pod względem geologicznym, Zatoka Ha Long ma wiele wspólnego

z naszą Jurą. Geneza obu tych miejsc jest taka sama, a więc powstały miliony lat temu w ciepłym i wilgotnym klimacie na skutek procesów krasowych. W przeciwieństwie do Jury, płaskowyż Ha Long wciąż pozostaje zalany przez morze. Wapienne wysepek porasta bujna roślinność tropikalna, dzięki czemu są domem dla wielu endemicznych gatunków roślin i zwierząt. Po wodzie we wszystkich kierunkach przemieszczały się dziesiątki małych łodzi, uplecionych z bambusa niczym pływające koszyki, a także wielkie rybackie sampany z wachlarzowato rozkładanymi brązowymi żaglami, przypominającymi skrzydła motyla. Rybacy mieszkają na tych łodziach z całymi rodzinami i trudno zrozumieć, jak na kilku metrach



1 Rozmaitość, pomieszczenie rzeczy



chybotliwego pokładu można pomieścić kuchnię z paleniskiem, maty do spania, sprzęt rybacki, sieci, psa i często kilka kwiatków w doniczkach.

Kiedy czekaliśmy na wyczarterowaną łódź, Bay opowiedziała starą legendę.

– Dawno temu zatoka nie była osłonięta tymi wysepkami. Buszowały więc po niej olbrzymie fale zatapiające rybackie łodzie. Byłoby tak do dziś, gdyby nie wielki smok żyjący w jednej z jaskiń. Postanowił pomóc ludziom. Wraz z swymi smoczętami wypłynął na zatokę, zarył się łapami w dno i skamieniał. Wraz z nim w kamień obróciło się jego potomstwo. Grzbiety smoczej rodzinki wystają odtąd nad powierzchnię wody przeszkadzając falam nabrać impetu. Od tamtego czasu zatoka nosi nazwę Ha Long – miejsca, gdzie smoki zeszyły do morza.

Kilka minut później wypływaliśmy dwumasztowym stateczkiem, trochę większym od rybackich łodzi, z dziobem ozdobionym żółtą głową smoka. Gęsto rozsiane skały z bliska wyglądają jeszcze bardziej efektownie. Rzeźbione tysiącami lat przez wiatr i wodę są wdzięcznym polem dla rozigranej wyobraźni, umiejącej wyczarować na pionowych ścianach zarysy smoków, dziwacznych stworzeń, olbrzymów prężących muskularne torsy. Lecz największe wrażenie robią jaskinie. Jedne małe, inne ogromne, że może do nich wpląć cały statek.

Po raz pierwszy kotwicę rzuciliśmy przy Hang Dong Kimqui w pobliżu groty ciemniejącej w pionowej skale. Przesiedliśmy się do małych łódek i już na wiosłach wplynę-

liśmy do długiej przepływowej groty, otwierającej się po drugiej stronie do imponującego skalnego kotła. Jego kształt sugerował, iż jest to krasowe zapadlisko. Pionowe ściany zwielokrotniły okrzyki zachwytu i piski ptaków, protestujących przeciwko zakłócaniu spokoju. W czasie przyboru morza, gdy korytarz, którym przypłynęliśmy, zostanie zalany, kocioł staje się najlepszą i chyba najbardziej urokliwą kryjówką na świecie. Tak też było w przeszłości wielokrotnie, bo miejsce to znane jest, jako sejf piratów grasujących na tych wodach przez wieki.

Kolejna wyspa porośnięta jest karłowatymi krzakami. Aby odkryć jej tajemnice trzeba zmienić się w kozice górskie, wspinając wąską ścieżynką na platformę przylepioną do skały u wylotu Groty Zapomnienia.

– Nazwa wzięta się stąd, że kto do niej wejdzie zapomina o czasie i zmartwieniach zostawionych na lądzie, oczarowany tym, co widzi – tłumaczyła Bay.

Grota była ogromna, podświetlona dwoma naturalnymi oknami, rozmieszczonymi na różnej wysokości, z których rozciągał się widok na zatokę. W tym skąpym oświetleniu trudno było ocenić jej rozmiary, może dwieście metrów, może więcej. Czekoladowej barwy polewa pokrywająca ściany, współgrała z białymi soplami stalaktytów, tworzących malownicze draperie pod stropem wydzwigniętym na jakieś trzydzieści metrów nad poziom dna. Tam też znajdowało się jedno z okien. Wspięliśmy się do niego po skalnym rumoszu. Warto było. Z tej wysokości jak na dłoni widać ogrom archipelagu wysp i wysepek, ciągnących się

aż po krańce horyzontu. Pod nogami kilkudziesięciometrowa przepaść odcina dalszą drogę. Wróciliśmy więc na dno jaskini, by stojąc na jej środku stwierdzić, że straciliśmy orientację i nie wiemy, gdzie szukać niewielkiego otworu, którym wcisnęliśmy się do wielgachnej groty.

– No i zostaniemy tu na wieki, tak jak tamta para – Bay śmiejąc się, pokazuje dwa uformowane przez procesy erozyjne posągi, przypominające nagą kobietę i siedzącego przy niej mężczyznę. – Stara legenda mówi, że skryli się w tej jaskini, uciekając przed nadopiekuńczymi rodzicami, spoglądającymi niechętnie na ich związek. I woleli tu zostać na zawsze niż wrócić do niechętnego im świata.

Kolejny pit-stop zrobiliśmy na wyspie Titov, która jest uważana za jedno z najbardziej atrakcyjnych miejsc w zatoce Ha Long. Nazwa została nadana przez prezydenta Ho Chi Minha, dla upamiętnienia wizyty radzieckiego astronauty Titowa w 1962 roku. Miejsce jest uwielbiane przez turystów za sprawą przepięknej plaży o tej samej nazwie z białym piaskiem i czystymi wodami zachęcającym do kąpielii.

To był ostatni punkt rejsu po Zatoce Ha Long. Wróciłem tu ponownie po dwudziestu ośmiu latach. Lecz to była już inna Zatoka. Utraciła dziewicze piękno. Na przystani ryk megafonów, tłumy turystów, zamiast rybackich łodzi luksusowe jachty stylizowane na sampany. Na ich pokładzie wyfraczeni kelnerzy serwują langusty, homary, francuskie szampany. Nawet Grota Zapomnienia zmieniła się nie do poznania. Zniknęła tajemnica, zalana potokami światła, a zwie-



dzający poruszają się wytyczonymi ścieżkami. Zamiast zachwytu pięknem stworzonym przez naturę – totalna komercja. To dobrze świadczy o prężności miejscowego biznesu, lecz pozostaje niedosyt. Żal po tamtej zatoce, gdy nikt nie potrącał, nie zagłuszał wrzaskiem, gdy mogłem w skupieniu kontemplować piękno dostrzegane oczami, gdy miłkiem wypełniony emocjami. Miłkiem, bo zdawałem sobie sprawę, jak mało można wyrazić słowami. Lecz takie są nieuchronne konsekwencje cywilizacyjnego postępu. Świat skarlat, z map znikły białe plamy. Łatwość dostępu powoduje, że zdeptujemy dosłownie najbardziej atrakcyjne miejsca. W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku mogłem bez przeszkód chłonąć atmosferę Machu Picchu. Trzydzieści lat później, by zrobić zdjęcie interesującego mnie motywu, musiałem czekać długo, by nikt nie płał się przed obiektywem. Ta podniebna cytadela przetrwała podróż przez wieki, lecz czy przetrwa najazd współczesnych Hunów? Niestety, zatoka Ha Long także uległa tym degradacyjnym procesom, ze szkodą dla jej piękna i niezwykłej atmosfery, która uleciała gdzieś i znikła na zawsze... Niestety żyjemy w nieustannym biegu, zniwoleni pośpiechem. Nie mamy czasu na pogłębiona refleksję, nie potrafimy się zachwycać drobiazgami. Czy tak być musi?

Na szczęście Ziemia wciąż kryje wiele urokliwych zakątków jeszcze nie zalanych komercją. Chcąc je dostrzec, musimy zejść z turystycznych szlaków, z samolotów przejść się na wielbłądy, jaki, łódzie. Przekonałem się o tym w Bhutanie, malerijskim himalajskim królestwie, ostrożnie otwierającym podwoje przed resztą świata. Rocznie wydaje się zaledwie trzy tysiące wiz wjazdowych i pobiera opłatę 200 dolarów za każdy dzień pobytu (takie stawki obowiązywały przed 20 laty, gdy tam przebywałem). Za to istnieje Ministerstwo Szczęśliwości, a mieszkańcy Bhutanu zamiast martwić się niezbyt imponującym Produktem Narodowym Brutto, wolą walczyć o Szczęście Narodowe Brutto. Pojęcie wymyślone przez króla Jigame Singye Wanchucka, stało się z czasem narodową doktryną. „Podej-



mowane przez rząd działania – przekonywał Lyonpo Dawa Tseringa, minister tego osobliwego resortu – oceniamy nie przez przynieszone gospodarce zyski, a według szczęścia, jakie wnoszą w życie Bhutańczyków. Dzięki temu mamy nadzieję ochronić własną tożsamość przed szkodliwymi wpływami zewnętrznymi”. Unikalny bez wątpienia obecny świat eksperyment. Próba wdrożenia utopijnej filozofii?

Druk Jul, oficjalna nazwa Królestwa Bhutanu, oznacza Kraj Grzmiącego Smoka. Nazwa przyjęła się w folderach reklamujących bhutańskie atrakcje. Smoczy kraj leży we wschodnich Himalajach, ukryty pomiędzy Chinami i Indiami. Jest także krajem wyznawców jednej z odmian buddyzmu tybetańskiego – tak zwanej „szkoły drukpa”. Klasztory górują nad prawie każdą doliną, podobnie jak dongi – warowne fortece. Zawsze jednak, to ośnieżone góry, niedostępne przełęcze, brak dróg i czujni lokalni strażnicy, bronili dostępu przed bardziej agresywnymi sąsiadami z Nepalu i Tybetu. Górskie państwo udało się przetrwać.

Chcąc lepiej poznać niezwykły kraj i zamieszkujących go ludzi, zdecydowałem się na wielodniowy trekking szlakiem pradawnych karawan. Wędrowałem otoczony himalajskimi graniami i lodowcami, by dotrzeć do zawieszonych nad przepaściami klasz-

torów, gdzie czas zatrzymał się w miejscu. Nie jest łatwo dokonać wyboru. Na pewno w czołówce tego rankingu atrakcyjności lokuje się Taksang – Tygrysie Gniazdo – klasztor zawieszony na krawędzi dziewięćsetmetrowego urwiska. A także monumentalny Phunaka Dzong – „Pałac Wielkiego Szczęścia” – zimowa rezydencja władcy. Otoczona ryżowymi poletkami świątynia Drukpa Kuenley’a – średniowiecznego „szalonego mnicha” – który propagował buddyzm niekonwencjonalnymi rytuałami: śpiewem, pićm, erotyką. To on rozpropagował kult fallusa, symbolu przynoszącego szczęście. Dlatego prawie wszystkie domy ozdabia rysunek penisa. Jest też przełęcz Dochu La z ponad setką czortenów i lasem flag modlitewnych instalowanych tam od setek lat. Ozdobione mantrami, sylabami i fragmentami sutr buddyjskich, mają za zadanie rozsiewać w świat dobre vibracje. To jedynie ułamek atrakcji czekających w Bhutanie i podnoszących ciśnienie w krwiobiegu. A serce łomocze tu często za przyczyną krętych karkołomnych dróg. „Pas startowy lotniska w Paro – śmieją się tubylcy – to jedyna prosta droga w naszym kraju”.

Uśmiech na twarzach Bhutańczyków widać często. Lecz jest to swoista maska. Żeby poznać siebie – tłumaczył jeden z lamów – musimy wyciszyć się, zagłębić





w swoim wnętrzu i kopać głęboko. Dlatego część klasztorów jest niedostępna dla zwiedzających. Nie chcemy zamieniać naszych religijnych obrzędów w folklorystyczne przedstawienia”. Podobnie nietypowe poglądy głosi wspomniany już minister Tsering: „Wszyscy jesteśmy zainteresowani rozwojem kraju, ale postęp nie może naruszyć głębokich korzeni kulturowych ani zakłócić równowagi w naturalnym środowisku. Człowiek nie może rozwijać się kosztem natury”.

Dlatego na Ziemi Grzmiącego Smoka nie ma restauracji McDonald's, coca-coli, obowiązuje zakaz palenia papierosów, wszyscy mieszkańcy noszą trady-



Klasztor Taksang (z lewej) i domostwo ozdobione symbolem szczęścia

cyjne stroje kho, a za wdzianie dżinsów płacą pięciodolarową karę. Oni nie chcą się opierać na amerykańskich wzorcach, gdzie zamiast społeczeństwa obywatelskiego buduje się zbiorowisko dzieciennych, ogarniętych manią zakupów fanów McŚwiata. Niedawno nie było w Bhutanie samochodów, telefonów, prądu, nie używano pieniędzy, a pańszczyznę zniesiono dopiero w 1962 roku. Kraj obywateli się bez partii politycznych, związków zawodowych, telewizji (pierwsza stacja TV zaczęła nadawać program w 1995 roku), a jedyna sześciostronicowa gazeta ukazuje się raz w tygodniu. Nie ma żebraków, narkomanów, prostytutki, złodziei, skorumpowanych urzędników, żadnych zatorów na drogach ani wyjątych syren policyjnych radiowozów. Cudowny kraj. Czyżby przedsiónek legendarnego Shangri-la, buddyjskiego raj? Umysłem Europejczyka nie potrafiłem ogarnąć mechanizmów, które bez środków przymusu, bez prania mózgu, prowadzą do powszechnej akceptacji polityki ograniczenia cywilizacyjnych zdobyczy. Przy tym Bhutan nie jest państwem policyjnym.



Młodzież wyjeżdża na zagraniczne studia, a potem wraca, by żyć jak ich przodkowie. Dlaczego?

To „dlaczego” brzmi bezradnie. Jest przyznaniem się do mentalnych ograniczeń, utrudniających Europejczykom zrozumienie sposobu myślenia mieszkańców Bhutanu. Czyżby dostrzegli oni to, co dopiero powoli dociera do świadomości najbardziej rozwiniętych społeczeństw świata? Nasza cywilizacja to uzależnienie od tysięcy gadżetów, przedmiotów, które osaczają, zaczynają za nas myśleć. Stajemy się ich niewolnikami. Bhutańczycy nie potrzebują tego technologicznego przyspieszenia, elektronicznych uszczęśliwiaczy. Chcą być wolni i cieszyć obcowaniem z nieskażoną naturą. Są inni i z tego należy sobie zdawać sprawę, wybierając się na ten himalajski płaskowyż. To inny świat, z inaczej ukształtowanymi ludźmi. Ich mentalność odbiega od zachowań obowiązujących w europejskim kręgu kulturowym. Ot, chociażby język ciała i gestów. Jak łatwo tu popełnić faux-pas. W Europie pokazanie języka jest objawem lekceważenia. Tybetańczyk wyraża tak zawstydzenie. W krajach buddyjskich nie wolno dotykać niczyjej głowy, która uważana jest za świętą część ciała; nie należy kierować stóp w stronę innych ludzi, bo te z kolei uznane są za nieczyste. Poklepywanie kogoś po plecach oznacza brak szacunku, a wskazanie palcem podczas mówienia to wręcz groźba.

Zachodnia cywilizacja akceptuje wyłącznie monogamię. W Bhutanie do dziś spotyka się związki poliandryczne, poligeniczne, a także małżeństwa grupowe (kilka żon i kilku mężów). Braterska poliandria, czyli dzielenie się przez braci wspólną żoną lub poligeniczne obcowanie kilku siostr z jednym poślubionym im mężem, zapobiega podziałowi rodowych majątków, ziemi i stad. Spowalnia także powiększanie rodziny, co z punktu widzenia ekonomicznego przynosi określone korzyści, stwarzając lepsze warunki bytowania. Niekiedy rytualne gesty są tak specyficzne, że trudno je rozszyfrować niewtajemniczonym. Tutejszy pasterz kładąc rękę na sercu daje



Czorten i chorągwie modlitewne

do zrozumienia dziewczynie, że ją kocha. Ta zasłaniając ręką oczy, sygnalizuje, iż dostrzega jego uczucie. Chłopak gładząc włosy, gestem tym pyta, czy ojciec dziewczyny będzie za nią żądał zapłaty. Jeśli dziewczyna pogładzi skórę owcy, sygnalizuje, że adorator jest bez szans. Podczas kilkutygodniowej podróży trudno opanować skomplikowany język rytualnych i zwyczajowych zachowań, lecz po to podróżujemy, by wciąż się uczyć... Żyjemy w nieustannym biegu, zniewoleni pośpiechem. Nie mamy czasu na pogłębioną refleksję, nie umiemy zachwycać się drobiazgami, bardziej cenimy doraźną i szybką przyjemność, niż głębsze uczuciowe związki, potrzebę odkrywania wnętrza drugiego człowieka.

Na szczęście rdzenni Bhutańczycy zachowali dawnego ducha. Wyczuwałem to, wędrując po wyniesionym ponad trzy tysiące metrów powyżej poziomu morza płaskowyżu. Chłostany porywami wiatru dotykałem niegościnnego pustkownia, przyglądając się kudłatym jakom zaprzężonym do pługa. Gapilem się na ludzi krzątających się na polach. Jak trudna musi być ich codzienność. W lodowatym zimnie, w ubóstwie, bez żadnej pomocy. Czulem, że stoję u bram nieznanego mi świata. Jego

bogactwem była wiara i przekazywane z pokolenia na pokolenie tradycje.

W pobliżu domostw furkotały na masztach wielobarwne chorągwie z wypisanymi na nich mantrami – rytualnymi modlitwami i zaklęciami do różnych boskich wcieleń. Zadaniem tych topoczących chorągwi jest rozsyłać na cały świat przesłania, wynikające z buddyjskiej mądrości. Wiatr porywa dobre słowa, unosząc je ponad górami i dostarcza do ludzkich osiedli. Ich pozytywna moc zasila siły kosmosu, pomaga ludzким istotom zrozumieć prawa świata, który choć podlega prawom fizyki, tak naprawdę jest nieprzewidywalny. Może dlatego wabi, wciąga, czaruje... Walczymy o każdy dzień, o każdy oddech, łudząc się, że zamiast katastrofy, czekają nas rajskie doznania.

Andrzej Kapłanek – urodzony pod znakiem Skorpiona w czasach, gdy Polak o zwiedzaniu świata mógł tylko śnić i marzyć. Publicysta, prozaik, autor kilkudziesięciu książek, podróżnik, żeglarz, alpinista. Wieczny włóczykij, smakosz życia, tropiciel tajemnic i piękna zakłętego na niebie i ziemi, pod ziemią i w wodzie. Stoik oraz abnegat wyciskający z życia wszystko, co zachwyca i ekscytuje.

Andrzej Kapłanek



Andrzej Kapłanek urodzony pod znakiem Skorpiona w czasach, gdy Polak o zwiedzaniu świata mógł tylko śnić i marzyć. Publicysta, prozaik, autor kilkudziesięciu książek, podróżnik, żeglarz, alpinista. Wieczny włóczykij, smakosz życia, tropiciel tajemnic i piękna zakłętego na niebie i ziemi, pod ziemią i w wodzie. Stoik oraz abnegat wyciskający z życia wszystko, co zachwyca i ekscytuje. Ulubione hasło: „Precz z preczem!”



Muzeum Agatów w Rudnie

– tam, gdzie geologia spotyka pasję

W sercu Zachodniej Małopolski, na malowniczym wzgórzu wulkanicznym nieopodal Krakowa, znajduje się miejsce, które w ostatnich latach przyciąga zarówno pasjonatów geologii, jak i rodziny szukające wartościowych form spędzania czasu – Muzeum Agatów w Rudnie. To unikalne muzeum, osadzone w obrębie Tenczyńskiego Parku Krajobrazowego, stanowi hołd dla bogactwa geologicznego regionu oraz efekt kilkudziesięcioletniej pasji jednego człowieka – Witolda Kopruchy.

Rudno, położone w gminie Krzeszowice, nie bez powodu stało się domem dla tej niezwykłej placówki. To właśnie tu, na wysokości około 400 m n.p.m., w permjskich skałach wylewnych, utworzonych na skutek dawnej aktywności wulkanicznej, skrywają się jedne z najpiękniejszych naturalnych dzieł sztuki – agaty i kwarcy. Ich barwy, wzory i struktury potrafią zachwycić nawet najbardziej wymagających kolekcjonerów.

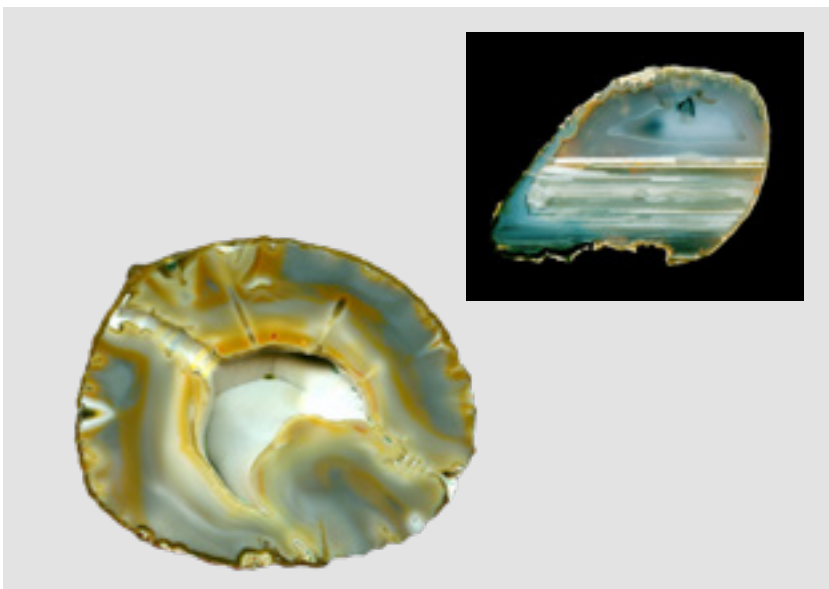
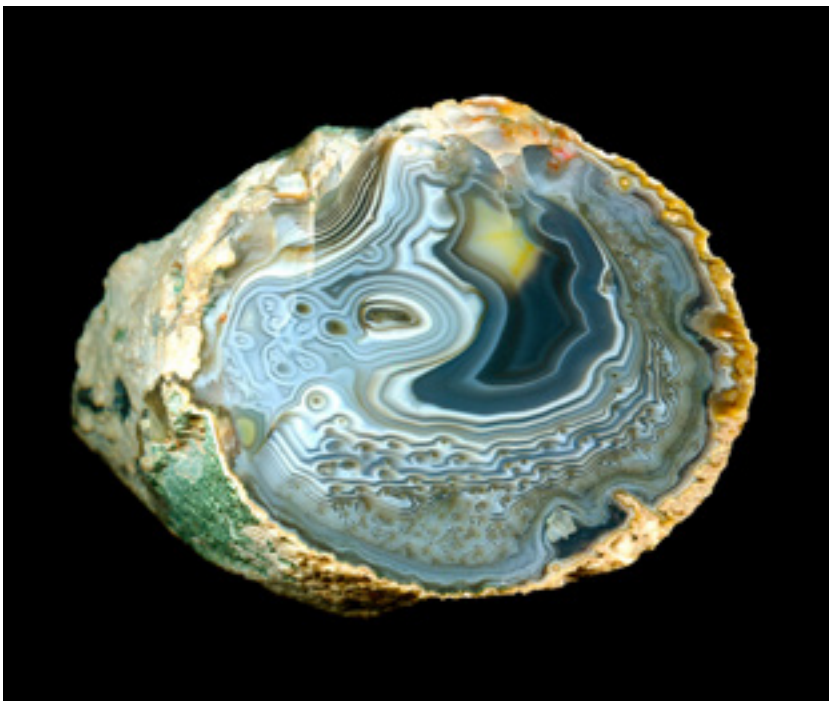
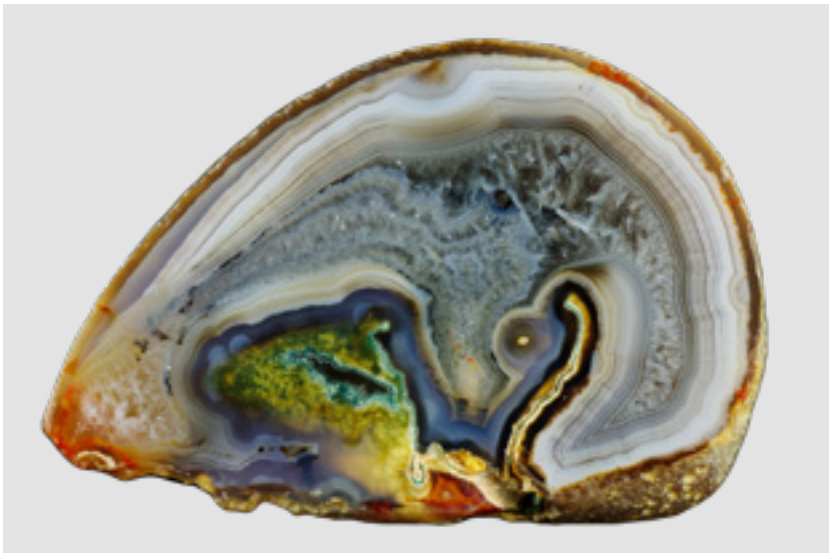
Pomysł utworzenia muzeum zrodził się z osobistej pasji właściciela i kolekcjonera Witolda Kopruchy, który od 1980 roku gromadzi agaty z okolicznych pól agatowych i rumowisk skalnych. Przez ponad cztery dekady zdołał on zgromadzić kolekcję liczącą kilka tysięcy okazów, stale uzupełnianą i wymienianą, co czyni ekspozycję

dynamiczną i żywą. Samo muzeum powstało w 2020 roku, w trudnym czasie pandemii COVID-19 – co tym bardziej świadczy o determinacji i zaangażowaniu jego twórcy. Była to nie tylko inwestycja w prywatną pasję, ale także akt odwagi i zaufania do potencjału regionu oraz potrzeby popularyzowania wiedzy geologicznej.

W 2024 roku kolekcja muzeum wzbogaciła się o unikalny okaz, który szybko stał się jego nieoficjalnym symbolem. Mowa o tak zwanej „Bestii z Rudna” – agacie o masie przekraczającej 18 kilogramów, charakteryzującym się wyraźnym, malarskim rysunkiem. To jedno z największych znalezisk tego typu w regionie, które – oprócz wartości naukowej – stanowi również niepodważalny dowód na to, jak wiele niespodzianek kryje jeszcze ziemia Rudna.

Muzeum Agatów to jednak nie tylko statyczna ekspozycja minerałów. To miejsce tętniące życiem, otwarte na edukację, współpracę i wydarzenia tematyczne. Znajduje się tu również sala poświęcona skamieniałościom z okresu jury, pozyskanym z pobliskich lokalizacji – kolejny dowód na bogactwo geologiczne tej części Małopolski. Muzeum dysponuje także nowoczesną





salą multimedialną i kameralną salą kinową – obie w pełni klimatyzowane, co zapewnia komfort zarówno latem, jak i zimą.

Warsztaty edukacyjne

Ważnym i wyróżniającym się aspektem działalności Muzeum Agatów są warsztaty edukacyjne oraz wydarzenia plenerowe, które stanowią jego prawdziwy znak rozpoznawczy. To właśnie warsztaty – bezpośrednio, angażujące, prowadzone w duchu edukacji poprzez doświadczenie – zostały przez muzeum przyjęte jako sztandarowa forma działalności.

Nie są to jedynie lekcje w terenie – to spotkania, które pobudzają wyobraźnię, uczą cierpliwości odkrywcy, a jednocześnie przybliżają fascynujący świat geologii w sposób przystępny i praktyczny. Uczestnicy uczą się, jak rozpoznawać minerały, poznają historię wulkanicznego pochodzenia okolicznych skał, a przede wszystkim – mają szansę na samodzielne poszukiwania agatów, co dla wielu stanowi niezapomniane przeżycie.

Kalendarz muzeum zapelniają grupy szkolne, rodzinne, nieformalne, młodzieżowe, seniorskie oraz osoby indywidualne, które chcą przeżyć przygodę z geologią „od środka”. Muzeum z powodzeniem realizuje warsztaty zarówno dla dzieci i młodzieży, jak i dla dorosłych, oferując programy dostosowane do wieku, poziomu wiedzy i zainteresowań uczestników. Warto podkreślić, że zajęcia prowadzone są z pasją i ogromnym zaangażowaniem, dzięki czemu stają się nie tylko źródłem wiedzy, ale i radości z odkrywania.

Wydarzenia cykliczne

Warto tu również wspomnieć o cyklicznych wydarzeniach. Do najpopularniejszych należą: Pierwsza Orka – symboliczne rozpoczęcie sezonu eksploracji agatowych oraz Jesienne Wykopki Agatowe, które przyciągają nie tylko hobbystów i studentów geologii, ale też całe rodziny z dziećmi, zainteresowane aktywnym i edukacyjnym spędzaniem czasu. Podczas tych wydarzeń uczestnicy mogą samodzielnie spróbować swoich sił w poszukiwaniu agatów – doświadczając na własnej skórze emocji towarzyszących każdemu odkryciu.

Muzeum stanowi również przestrzeń otwartą dla innych pasjonatów i kolekcjonerów. Goście mają możliwość wystawienia swoich zbiorów, co nie tylko urozmaica ofertę muzeum, ale również buduje społeczność wokół wspólnej pasji. Ta inicjatywa doskonale wpisuje się w ducha współpracy oraz dzielenia się wiedzą i doświadczeniem – wartości, które są również bliskie społeczności Akademii Górniczo-Hutniczej.

Kinga Kurlit-Heller, dyrektor ds. Promocji i Marketingu – Muzeum Agatów w Rudnie

Biesiada ze Złotym Dyplomem

Absolwenci AGH – rocznik 1975 – świętowali jubileusz 50-lecia ukończenia studiów

Najpierw obowiązek, potem przyjemność... Ta stara „zasada” (nie wiadomo przez kogo wymyślona) w tym przypadku się zdewałowowała. Bo nasze wizyty – w krakowskiej AGH, potem w Jerzmanowicach – to była wyłącznie czysta przyjemność. I radość, bo oto znowu się spotykamy. Wprawdzie robimy to co roku, ale tym razem okazja była wyjątkowa – Złote Dyplomy AGH, czyli 50. rocznica ukończenia studiów.

„Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie oraz Prezes Stowarzyszenia Wychowanków AGH uroczycie poświadczają, że... w roku 1975 ukończył/a w AGH studia na Wydziale Górniczym uzyskując tytuł magistra inżyniera. Poświadczenie to wydaje się w roku Złotego Jubileuszu tego ważnego wydarzenia, które otwiera Dyplomantom drogę do świetlanej kariery zawodowej, przynoszącej im dumę i satysfakcję, a macierzystej uczelni – chlubę”. Pod tym dokumentem podpisali się prof. Jerzy Lis – Rektor AGH oraz prof. Piotr Czaja – prezes SW AG. Działo się 5 września 2025 roku

Tyle mówi „poświadczenie” dyplomu z 1975 roku, czyli Złoty Dyplom. Jest i „Dyplom ozdobny”, dokument wyjątkowy, podpisany przez rektora Lisa oraz dziekana Wydziału Inżynierii Lądowej i Gospodarki Zasobami dr. hab. inż. Arkadiusza Kustrę. Dyplom bardzo elegancki, na czerpanym papierze, stylizowane pismo, lakowa pieczęć. Różni się od tych oryginalnych z 1975 roku nie tylko formą, kształtem i treścią, lecz przede wszystkim nazwą wydziału, na którym studiowali. Wtedy był to Wydział Górniczy, dziś jest

to Wydział Inżynierii Lądowej i Gospodarki Zasobami. Pięćdziesiąt lat to szmat czasu. Ba, nawet pięć lat może sporo zmienić, bo kiedy w 2021 roku byliśmy powtórnie immatrykulowani z okazji 50. rocznicy rozpoczęcia studiów, to był to już Wydział Górniczo-Geoinżynierii...

Zmiany, zmiany, zmiany. Zmieniała się uczelnia, powstawały nowe wydziały i kierunki, nowe budynki, rozrastało się miasteczko akademickie, przybywało studentów i wyspecjalizowanej kadry. 200 tys. dyplomów wręczyła dotąd nasza Alma Mater, absolwenci porożędzali się po całym świecie. Każdy, najpóźniej do trzech miesięcy od ukończenia studiów, ma pracę. DUMA!

Uczelnia się zmieniała, tylko my się nie zmieniliśmy, co jest możliwe. To nasza uczelnia, nasze przyjaźnie, które przetrwały dziesiątki lat, dowcipy z tamtych czasów, które nadal śmieszą, piosenki, które ciągle pamiętamy i śpiewamy, choć brakuje nam gitary...

I mając to wszystko na uwadze, ubogaceni dwoma świetnymi wykładami profesorów Jerzego Lisa i Piotra Czaj, ze „Złotymi Dyplomami” w rękach, wsiedliśmy w samochody i pojechalśmy, by... się integrować! Ale czyż można być jeszcze bardziej zintegrowanym, niż jesteśmy? Okazuje się, że można. No to pojechalśmy do Jerzmanowic: odpocząć, dobrze zjeść, zabawić się, pośpiewać, pospacerować – jak zawsze bywało.

Jerzmanowice to stara piękna wieś; wieś królewska, powstała w końcu XVI wieku. Położona wśród malowniczych krajobrazów Jury Krakowsko-Częstochowskiej, zaledwie 15 km od Krakowa. Lepszego miejsca

do integracji od Chocholowego Dworu nie można było znaleźć (brawa dla organizatorów). Zaprojektowany na wzór szlacheckich dworców, pobudowany w pięknym ogrodzie dwór, „rzut beretem” od Ojcowskiego Parku Narodowego, z widokiem na skalne Ostańce Jerzmanowickie. Pięknie...

Pojechalśmy tam, by – jak tradycja naszej grupy każe – pobiesiadować w dobrym towarzystwie. Tym razem też tak było, a do wspólnego biesiadowania zaprosiliśmy także dostojnych gości, profesorów: Kustrę i Czaję. Takiej biesiady jeszcze nie mieliśmy. Można by rzec, że była to biesiada naukowa. Wykorzystaliśmy obecność dziekana Kustry, by porozmawiać o wyzwaniach przed jakimi stoi nasza AGH, o przeobrażeniach naszego „Górniczego”, wydziałach dość zaskakujących, jak na tradycyjne nauki ścisłe, tam powstałych (wydział humanistyczny), staraniach o przywrócenie górniczych aspektów, choć nie takich jakie my pamiętamy... O polityce, gospodarce, kulturze... Ciekawa to była rozmowa, przy dobrym jedzeniu. Wykorzystaliśmy także obecność prof. Czaj, prezesa Stowarzyszenia Wychowanków AGH. To najstarsza organizacja absolwenta w Polsce, do której i my należymy. Profesor o wyjątkowości AGH i spadku jaki uczelnia nam pozostawiła (zmysł koleżeństwa, pielęgnowanie więzów przyjaźni i braterstwa, przywiązanie do ideałów uczelni) mógłby opowiadać godzinami i robi to pięknie. Dobrze się profesora słucha...

Tak było w piątek do późnej nocy. Noc była dość wymagająca, bo wesele było! Ale nic to.



Ekipa absolwentów AGH rocznik 1975 i ich „połówki” w drodze do Doliny Będkowskiej



Zmęczeniśmy się, trzeba odpocząć



Nie wspinamy się ale podziwiamy skałki i wspinaczy.



Zdobywcy Jonaszówki w Dolinie Prądnika



W sobotę pojechaliśmy do Doliny Będkowskiej; wstyd się przyznać, ale niewiele o niej wiedzieliśmy. To był strzał w „10” (brawa dla Czesława Robakowskiego).

Dolina Będkowska to dolina potoku Będkówka, przepiękny szlak turystyczny (około 8 km długości) z dość wymagającymi jak dla nas podejściami i zejściami. Przeszliśmy tylko kawałek, doszliśmy do Brandysowej Polany, gdzie zobaczyliśmy skały, marzenie każdego wspinacza: Lipczyńską, Dupę Słonia, Płaską Turniczkę i Babkę. Na Dupie Słonia wspinacze wytyczyli aż 66 dróg wspinaczkowych! Haki, linki, karabinki – bez asekuracji tam się nie wchodzi, widzieliśmy jak to robią kobiety i mężczyźni. Piękna sprawa. Dolinę Będkowską eksplorują też grotolazi, znaleźli 120 jaskiń i skalnych schronów... Jednak nie zdecydowaliśmy się na penetrację. Podjechaliśmy też do Ojcowa. Przeszliśmy Doliną Prądnika aż do ruin zamku Kazimierza Wielkiego, a po drodze – co odważniejsi z nas – weszli na Jonaszówkę, zwaną też Grubym Jankiem. Skała ma tylko 20 metrów wysokości i choć na jej szczyt prowadzi ścieżka z poręczą to droga jest kręta, kamiennista i śliska. Wejście było dość trudne, ale udało się. Warto było, bo widoki stamtąd są naprawdę piękne. Dolina Prądnika jest skomercjalizowana, bliżej natury jest Dolina Będkowska.

A wieczorem biesiada i śpiewy. Czy współcześni studenci znają choć jedną piosenkę z naszych „tamtych lat”? Trudno powiedzieć, jedno jest pewne – mamy zróżnicowany melodycznie i tekstowo repertuar, bardzo, bardzo wymagający... Noc – znowu wymagająca – trzy wesela, jedno bardzo duże, a niedziela była dniem powrotów, do domów, rodzin, wnuków, piesków i kotków. Już tęskniliśmy.

To było nasze ostatnie – jak dotąd – spotkanie, byłych studentów AGH i ich „połówek”. Ileż już było tych spotkań? Zaczęło się w 1995 roku, dwadzieścia lat po odebraniu dyplomów – spotkaliśmy się w Pałacu Radziwiłłów w Balicach. Pięć lat później – w 2000 roku – mieliśmy uroczystą kolację w jednej z krakowskich restauracji. Na następną okazję czekaliśmy aż dziesięć lat: aula AGH, rektor, dziekan i wspólna kolacja w Krakusie. Kolejne spotkanie znowu po pięciu latach – w 2015 roku – za to aż dwukrotnie: we wrześniu na uczelni i na Miasteczku Studenckim, a miesiąc później była to Dolina Chochołowska. I wtedy ktoś słusznie zauważył, że choć ciągle jesteśmy młodzi, to jednak czas płynie bardzo szybko i nie wolno nam go marnować. Decyzja mogła być tylko jedna: spotykamy się co rok! I tak było:

2016 rok – beskidzki Ustroń Równica,

2017 rok – bieszczadzkie Rajskie,

2018 rok – sudecki Łądek Zdrój,

2019 rok – krakowska Nawojka w czerwcu, a jesienią Kraków w 100-lecie AGH,

2020 rok – pandemiczna przerwa zaburzyła nasze spotkania, ale tylko na rok,

2021 rok – mieliśmy Złoty Indeks i spotkanie w Porębie koło Myślenic,

2022 rok – zwiedzaliśmy Lublin i okolice,

2023 rok – pojechaliśmy na Stowację na Pochód Salamandry (Vivat Akademia nr 27 – grudzień 2023 str. 58),

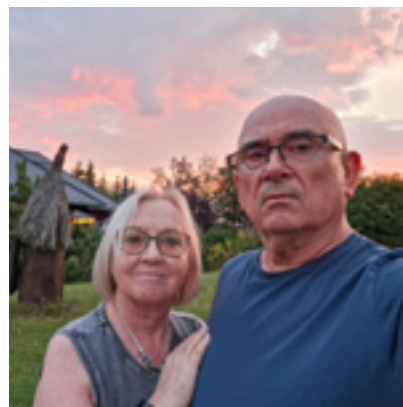
2024 rok – wróciliśmy w góry, do Piwnicznej. 2025 rok – Jerzmanowice.

Od lat ta sama grupa, około 30 osób. Absolwenci AGH rocznik 1975 i ich „połówki”.

Nawiązane przed pięćdziesięciu laty na AGH przyjaźnie przetrwały do dziś. Spotykamy się w ładnych miejscach, jemy smaczne rzeczy, pijemy dobre trunki, śpiewamy te same studenckie piosenki jakby to było wczoraj. Oglądamy zdjęcia z tamtych lat, by po chwili odpalić smartfony: o, tak mieszkamy, tym jeździmy, a to nasze dzieci i ich sukcesy, a tu wnuki już takie duże, tam byliśmy na wakacjach... Nigdy nie będzie nam siebie dość. Coraz starsi, ale trzymamy się przy życiu ta nasza młodość z AGH i wizja kolejnego biesiadno-turystycznego spotkania. Już się umówiliśmy – to będzie Szczawnica.

W tegorocznym naukowo-turystycznym wypadzie uczestniczyli: Maria Czerwińska, Renata Żylińska-Dusza z mężem Janem Duszą, Jacek i Jadwiga Telengowie, Jacek Kowal, Stanisław i Jadwiga Kuśkowie, Piotr Głowacki, Roman i Jadwiga Markielowie, Jerzy i Bogna Kłębowie, Roman Mamok z żoną Teresą, Franciszek i Katarzyna Lange-rowskie, Jacek Majewski, Zygmunt Morga, Stanisław Gach, Ewa Zajęc, Danuta i Czesław Wiedeszkowie, Grażyna i Andrzej Salomonowie, Ernestyn i Maria Kubkowie, Czesław i Zofia Robakowscy, Andrzej i Justyna Stankiewiczowie, Jerzy Kaczmarek, Andrzej Płonka oraz Janusz i Emilia Malingowie.

Maria Klimczyk-Kubek
Zdjęcia: Ernestyn Kubek



Maria i Ernestyn Kubkowie, autorzy artykułu

Nowa obowiązkowa lektura

Staraniem Stowarzyszenia Wychowanków AGH w 2026 roku została wydana bardzo cenna publikacja profesora Bronisława Barchańskiego zatytułowana: *Profesor Stanisław Takuski 1921–1984*. Słowo wstępne do czytelników skierował prof. Rafał Dańko – Prorektor AGH ds. Studenckich. Ten tekst w zasadzie mówi wszystko i wystarczająco promuje książkę, jako wspomnienie o wspaniałym wychowanku AGH profesorze Stanisławie Takuskim opowiedziane słowami innego wychowanka profesora Bronisława Barchańskiego byłego prorektora do spraw kształcenia.

Zanim przedstawię tekst prof. R. Dańko pragnę od siebie dodać kilka słów gdyż podobnie jak w przypadku prof. B. Barchańskiego, prof. S. Takuski był obecny w moim akademickim życiu od pierwszych dni pobytu w AGH. Ponieważ znaczną część czasu mojego zatrudnienia na Wydziale Górniczym spędziłem w jednym gabinecie z prof. Barchańskim – miałem wielkie szczęście uczestniczyć w wielu wspaniałych rozmowach podczas dość częstych wizyt prof. Takuskiego w naszym pokoju w pawilonie A-1.

W mojej pamięci niezwykle mocno zapisały się wydarzenia związane ze zorganizowaną przez nas wspólną naukowo-techniczną podróżą studialną do Japonii w 1978 roku, podczas której mieliśmy wiele okazji do wspomnień minionych czasów. W Parku Pamięci w Hiroshimie, nad symboliczną mogiłą ofiar bomby atomowej stanęli razem: pan Noboru Mitoma – zapamiętałem to nazwisko na zawsze – Japończyk, który tam w Azji przeżył wybuch bomby atomowej i osobiście ratował poszkodowanych po tym okrutnym ataku i prof. S. Takuski – ofiara strasznego cierpienia zadawanego Mu przez okupanta w czasie całej drugiej wojny światowej na terenie Europy.

Profesor Barchański pisze o tym wydarzeniu obszernie w swojej książce na stronach 30–32, ale w mojej pamięci pozostał, też na zawsze, obraz tych dwóch bohaterów utrwalony na jednej z pierwszych barwnych fotografii przez studenta Rolanda Szymczaka (fot. 11 str. 76). Ta zatroskana twarz prof. Takuskiego została w mej pamięci trwałym jego portretem. Stanisław Takuski – podobnie jak ja – był prostym wiejskim dzieciakiem z ziemi sądeckiej, to też jako recenzent mojej pracy doktorskiej bronionej w AGH 17 lutego 1982 roku – pełnił stan wojennego – z wielkim przejęciem i życzliwością zaopiekował się moimi rodzicami, którym udało się zdobyć przepustki, pokonać bariery komunikacyjne i dotrzeć z Limanowej

na obronę do AGH. Podziwiałem Go i jestem mu do dzisiaj wdzięczny nie tyle za pozytywną recenzję mojej pracy, ale za sposób rozmowy z moimi rodzicami – prostymi wiejskimi rolnikami, którzy faktem mojego doktoratu doświadczyli wielkiego cywilizacyjnego zaszczytu, bo zostali we wsi pierwszymi rodzicami doktora nauk technicznych i rozmawiali w AGH z prawdziwym profesorem.

Takim był profesor Stanisław Takuski – wspaniały wychowanek AGH, z którego dumne jest Stowarzyszenie Wychowanków AGH i wszyscy, którzy go znali. Jest nadzieja, że dzięki tej publikacji prof. B. Barchańskiego poznają Go również inni wychowankowie, którym może to nazwisko dzisiaj niczego nie mówi, ale jego wspaniałe życie, profesorski geniusz i trudna wojenna droga

zwróci uwagę na trudne czasy przez jakie w swej historii przechodziło polskie społeczeństwo również to tworzące kadrę pierwszej uczelni górniczej w kraju.

Jako wydawca – Stowarzyszenie Wychowanków AGH, niniejszym serdecznie dziękuję profesorowi Bronisławowi Barchańskiemu za tę publikację i za wszystkie jego akcje, wyprawy i podróże studyjne, które w czasach głębokiego PRL-u inicjował i skutecznie organizował. Miałem zaszczyt wiele z nich współorganizować i w części z nich osobiście czynnie uczestniczyć.

Zapraszam do lektury pozycji dostępnej bezpłatnie w Stowarzyszeniu Wychowanków AGH.

Prof. Piotr Czaja

Prezes Stowarzyszenia Wychowanków AGH

Poniżej przedstawiamy co o tej publikacji napisał prof. Rafał Dańko.

Droży Czytelnicy,

Z prawdziwą satysfakcją przekazuję w Wasze ręce książkę autorstwa Pana prof. Bronisława Barchańskiego – wybitnego uczonego, pedagoga i zarazem wieloletniego prorektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Dzieło to jest nie tylko owocem rzetelnej pracy badawczej, lecz także wyrazem głębokiej wrażliwości na losy ludzi, których biografie kształtowały oblicze naszej uczelni oraz całego środowiska akademickiego.

Publikacja stanowi ważne świadectwo historyczne. Opisuje losy profesora Stanisława Takuskiego – człowieka o niezwyklej sile ducha, więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych, patrioty, a zarazem cenionego wykładowcy AGH, który swoim życiem i pracą zasłużył na trwałe miejsce w historii polskiej nauki. Ukazuje także szerszy kontekst tragicznych doświadczeń, jakie stały się udziałem krakowskiego środowiska akademickiego w czasach II Wojny Światowej. Wspomnienia, dokumenty i refleksje, jakie znajdziemy na kartach tej książki, są zarazem przestrogą i lekcją – przypominają bowiem, że wolność, prawda i możliwość swobodnego kształcenia nie są wartościami danymi raz na zawsze.

Dzieło prof. Barchańskiego ma ogromną wartość edukacyjną, szczególnie dla młodszych pokoleń studentów i absolwentów naszej Alma Mater. Dziś, w czasach szybkich zmian i dynamicznego rozwoju technologii, łatwo zapomnieć, że podstawą każdej wspólnoty – także akademickiej – jest pamięć. To właśnie ona buduje ciągłość tradycji, daje nam poczucie zakorzenienia

i odpowiedzialności za przyszłość. „Naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości”, te słowa wypowiedziane przez Marszałka Józefa Piłsudskiego tak dawno są jakże aktualne i dziś. Podobnie wspólnota akademicka, jeśli nie pielęgnuje własnego dziedzictwa, traci część swej tożsamości. Publikacja którą Państwo macie w rękach jest zatem nie tylko pomnikiem pamięci profesora Takuskiego, ale i ważnym elementem wychowania młodych pokoleń. Uczy pokory wobec historii, odwagi w stawianiu czoła przeciwnościom oraz solidarności – wartości, które powinny być fundamentem życia akademickiego i społecznego. Jej lektura skłania do refleksji nad tym, czym jest odpowiedzialność za wspólnotę i jaką rolę pełnią w niej uczeni, nauczyciele i studenci.

Dzięki tej publikacji Akademia Górniczo-Hutnicza kolejny raz daje świadectwo, że pamięć o przeszłości nie jest jedynie obowiązkiem, lecz także źródłem siły i inspiracji. Profesor Barchański, łącząc perspektywę badacza i świadka, ucznia i współpracownika, tworzy dzieło, które zasługuje na szczególne miejsce w naszej tradycji akademickiej.

Jestem głęboko przekonany, że to opracowanie poruszy nie tylko historyków czy ludzi związanych z AGH, ale także każdego, kto ceni prawdę, wolność i godność człowieka. Niech stanie się ona zachętą do refleksji, a także do kontynuowania dzieła upamiętniania i pielęgnowania tego, co najcenniejsze w naszej wspólnocie – pamięci o tych, którzy swoją postawą świadczyli o wielkości człowieka i o sile ducha narodu.

Z wyrazami najwyższego szacunku,
prof. Rafał Dańko

Bronisław Barchański
Profesor Stanisław Takuski
1921–1984



Wybrane przykłady kultywowania w środowisku akademickim
pamięci o martyrologii profesorów AGH
będących ofiarami niemieckich obozów koncentracyjnych
– Sachsenhausen, Buchenwald, Dachau, Mauthausen



Profesor dr hab. inż. Stanisław Takuski
źródło: historia.agh.edu.pl



Spotkanie ocalałego więźnia KL Mauthausen-
Gusen prof. S. Takuskiego z Japończykiem (NN),
który przeżył wybuch bomby atomowej (6 sierpnia
1945) w Hiroszimie. Fot. prywatne archiwum B.
Barchańskiego



Profesor S. Takuski składa kwiaty (29 września 1973 roku) w towarzystwie studentów pod piecem
krematoryjnym w KL Gusen. Fot. prywatne archiwum B. Barchańskiego



Mogiła prof. S. Takuskiego. Zdjęcie wykonane
w 100-lecie urodzin profesora Cmentarz Salwator-
-Kraków. Fot. P. Czaja

Wieloaspektowe formy utrwalania pamięci i dorobku intelektualnego pracowników AGH

Stosunkowo często słyszymy, lub też bierzemy udział w dyskusjach dotyczących naszej przyszłości i tego jak ma wyglądać pamięć historyczna i kulturowa nowej, rozszerzonej Europy. Jedną z form upamiętniania ważnych wydarzeń historycznych i oddawania czci bohaterom, znanym postaciom, osobom zasłużonym dla danej społeczności, jest wznoszenie okolicznościowych pomników, odsłanianie tablic pamiątkowych, bądź nadawanie imion odrębnym obiektom lub pomieszczeniom. Tego typu przedsięwzięcia są niezwykle ważne, ponieważ scalają przeszłość z teraźniejszością i stanowią przesłanie dla przyszłości. Tablice pamiątkowe to niezwykle popularny sposób honorowania wybitnych osób i upamiętniania ważnych wydarzeń historycznych.

Taka forma upamiętniania jest również praktykowana w Akademii Górniczo-Hutniczej, której wielkość i znaczenie tworzyła cała rzesza profesorów, wykładowców,

naukowców i intelektualistów. Nic, więc dziwnego, że na różne sposoby podkreśla się ich rolę w tworzeniu uczelni, wyznaczaniu nowych prądów w nauce i wpływ na wychowanków. Winniśmy, więc pamięć o nich ocalić, utrwalając i przybliżając ich sylwetki naukowe i dokonania. Pamięć bywa jednak bardzo lotna.

Dlatego też w 2013 roku pan Zbigniew Sulima – ówczesny Redaktor Naczelny „Biuletynu AGH” zwrócił się do mnie z propozycją zinventaryzowania tablic na terenie akademii. Trzeba też zaznaczyć, że inspiратorem tego przedsięwzięcia był pan Michał Zborowski z Wydziału Odlewnictwa. Muszę przyznać, że nie zdawałem sobie sprawy, jakie wyzwanie znajduje się przede mną. Wydawało mi się, że tych tablic jest niewiele więcej niż 30 i to będzie szybka i krótka seria publikacji. W marcu 2013 roku artykułem o profesorze Feliksie Zalewskim rozpocząłem cykl artykułów (fot. 1) zatytułowany:

„Tablice – pamięć wiecznie żywa”. Jednak w życiu nie ma nic łatwego i prostego. Przygotowując kolejne artykuły szybko zorientowałem się, że tablic jest znacznie więcej.

Przez pełne siedem lat przeżyłem nieprawdopodobną przygodę poznania życia ponad siedemdziesięciu wybitnych pracowników AGH i AGH oraz niezwykle istotnych wydarzeń w ponad 100-letniej jej historii. W ciągu tych lat pojawiło się kilka pokoleń profesorów, naukowców i rektorów, którzy przysparzali chwały uczelni i nauce polskiej. W cyklu tym miałem możliwość „spotkania” naukowców z pierwszych lat istnienia uczelni, poczynając od przedstawicieli jej Komitetu Organizacyjnego, pierwszego rektora, aż do naukowców z ostatnich lat. Dzięki temu miałem możliwość poznania historii AGH (bezcenne). Praca ta okazała się porywająca i pasjonująca. Cykl ten, to nie tylko suche biogramy. Współistotna była też warstwa ikonograficzna. Domino-

| Biuletyn AGH nr 63 | | Pracownicy | |
|---|--|--|--|
| <p>Tablice – pamięć wiecznie żywa – rozpoczęcie cyklu</p> <h2>Professor Feliks Zalewski</h2> | | | |
| <p>W styczniu 2013 roku minęła 125 rocznica urodzin profesora Feliksa Zalewskiego, jednej z najpoważniejszych postaci AGH – niestrasnego odważnego górniczo-technicznego praktyka o ogromnej wiedzy, znakomitego dydaktyka o dużym poczuciu humoru, bohatera wielu historycznych operacji i anegdot, profesora w dawnym, przedwojennym stylu, potocznie zwanego Feliksem.</p> | | <p>dową, w latach 1914-1930 pracował w kopalniach w Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu. W czasie dalszą się poznając jako doskonały organizator i nowator, rozumiejący konieczność wprowadzania postępu technicznego, ekonomicznego i zasad bezpieczeństwa pracy w górnictwie. Jego zainteresowania naukowe, oparte na doskonałej znajomości praktyki zawodowej, zdolności dydaktycznej i popularyzatorskiej zostały szybko docenione wśród kasyi inżynierów i techników górniczych. Nic więc dziwnego, że w krótkim czasie w Akademii Górniczej w Krakowie, z praktyczną ukoronacją już pracą dyplomową, 11 lutego 1922 roku, jako jeden z dwu pierwszych absolwentów Akademii Górniczej, uzyskał dyplom inżyniera górniczego uzyskując dyplom nr 2.</p> | |
| <p>Po uzyskaniu dyplomu kontynuował pracę w górnictwie. Przez cały czas utrzymywał kontakty akademickie, a zwłaszcza z Zakładem Górniczym II. Zostały wykorzystane i doświadczenia zawodowe spowodowały, że otrzymał propozycję pracy w Akademii Górniczej. W 1929 roku przejął propozycję ówczesnego dziekana Wydziału Górniczego, prof. Stanisława Skoczylasa, który zapropozował mu stanowisko profesora uczelnianego AGH i kierownika Zakładu „Górnictwo II”. Zajęcia na uczelni rozpoczął w listopadzie 1929 roku, a kierowanie zakładem rozpoczął 2 grudnia 1929 roku.</p> | | <p>naukowej. Bardzo duży autorytet i zdolności organizacyjne zdobył w latach 1934-1936, kiedy to w latach 1934-1936 był dziekanem, a w 1936-1938 prodziekanem Wydziału Górniczego, w 1938 roku objął funkcję kierownika Zakładu Mechanicznego AGH.</p> | |
| <p>Feliks Zalewski urodził się 14 stycznia 1888 roku w Mławie, na Mazowszu. Edukację rozpoczął w rodzinnym mieście, którą kontynuował w Szkole Realnej w Warszawie. W 1906 roku został przyjęty do Instytutu Górniczego w Petersburgu. Zdobytą tam wiedzę teoretyczną wykorzystywał podczas corocznych praktyk wakacyjnych i dozwolonej pracy w kopalniach na stanowisku stęplarskiego w Petersburgu. Zdobytą tam wiedzę teoretyczną wykorzystywał podczas corocznych praktyk wakacyjnych i dozwolonej pracy w kopalniach na stanowisku stęplarskiego w Petersburgu. Zdobytą tam wiedzę teoretyczną wykorzystywał podczas corocznych praktyk wakacyjnych i dozwolonej pracy w kopalniach na stanowisku stęplarskiego w Petersburgu.</p> | | <p>W latach 1930-1935 przygotował cztery tajne opracowania dotyczące mobilizacji przemysłu górniczego dla Sanodzielczego Wydziału Wojskowego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, a dla Doradczego Komitetu Wydziału MPR – zlecę tajnych rezerwow przeliczeniowych do opracowania zarządzeń dotyczących mobilizacji przemysłu górniczego. Opracowywał również ekspertyzy i opinie na potrzeby wojska. Jego współpracę z wojskiem wysoko ocenili gen. dyw. Leon Berbecki: „Swoją wiedzę techniczną i ofiarą bezinteresowną pracą naukową dla armii polskiej zasłużył sobie na głęboką wdzięczność Ministerstwa Spraw Wojskowych i Inspektoratu Armii”.</p> | |
| <p>Po uzyskaniu absolutorium rozpoczął praktykę dyplomową w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego, pozostającego pod zarządem rosyjskim, jednakże wybuch I wojny światowej pokrzyżował jego dalsze plany edukacyjne i naukowe. W efekcie bardzo dobrze ukończone studia nie zostały uwieńczone dyplomem. Rozpoczął pracę zawi-</p> | | <p>Zainteresowania naukowe profesora obejmowały, obok zagadnień związanych tematycznie z obudową, transportem, ocieplaniem kopalń oraz obudową szyb – bardzo szeroki wachlarz różnorodnych problemów budownictwa łągowego, wiert-</p> | |
| <p>27</p> | | <p>27</p> | |

fot. 1.



fot. 2.

wały tutaj portrety bohaterów, tablice im poświęcone, sale i pawilony noszące ich imię. W wielu wypadkach bardzo skromne materiały dokumentacyjne i ikonograficzne wpływały niezwykle mobilizująco i wyostrzały pomysłowość detektywistyczną i pytania do siebie samego – gdzie by jeszcze coś znaleźć? Mam przeświadczenie, że robiłem to ze zwykłej uczciwości, aby bohaterowie artykułów byli przedstawieni w pełni swoich dokonań i zasług. Na przestrzeni tych lat utwierdziłem się w przekonaniu, że cykl ten jest bardzo potrzebny dla mnie i całej naszej Społeczności. Poszukując materiałów docierałem do miejsc lokalizacji tablic, czy też obiektów noszących imię zasłużonego profesora. W kilku przypadkach na zadane pytanie usłyszałem: „to u nas jest taka tablica?” Praca opłacała się, udało mi się wyjaśnić wiele historycznych zagadek. Dochodziły do mnie też głosy i korespondencja od czytelników, iż cykl ten się bardzo podoba i jest potrzebny. To było prawdziwą satysfakcją i motywacją. Finałnie ukazało się 75 artykułów, a cykl zakończył się w lutym 2020 roku.

Kolejnym przedsięwzięciem mającym na celu utrwalanie pamięci o znaczących postaciach Akademii był cykl: „Poczet Rektorów Akademii Górniczej i Akademii Górniczo-Hutniczej”. W okresie marzec 2020 – styczeń 2023 opublikowałem 23 artykuły o najważniejszych osobach kierujących akademią. W przeciwieństwie do poprzedniego cyklu, tutaj zamieściłem również biogramy osób żyjących, z wyjątkiem aktualnie urzędującego rektora (aby nie prezentować dokonań w trakcie trwania kadencji). W wielu wypadkach byli to nie tylko kierujący akademią, ale i wybitni naukowcy. Cykl ten również cieszył się dużym zainteresowaniem.

W marcu 2022 roku – z okazji 100-lecia powstania Biblioteki Głównej AGH – rozpoczął się cykl: „Dyrektorzy Biblioteki Głównej AGH”. Do marca 2023 roku zaprezentowałem 10 sylwetek osób odpowiedzialnych przez cały wiek za działalność biblioteki.

Zebrane przez lata doświadczenie publikacyjne zaprocentowało niecodzienną i bardzo prestiżową propozycją. Profesor Piotr Czaja – Prezes Stowarzyszenia Wychowanków AGH, postanowił uhonorować tych wszystkich, którzy niegdyś współtworzyli wielkość AGH, a już nie żyją. Nie sposób było domówić tak zaszczytnej propozycji. Wszak przywracanie pamięci o zmarłych profesorach AGH i ich dokonaniach na rzecz środowiska akademickiego, nauki, Krakowa, a w niektórych wypadkach i kraju to nasz obowiązek. Przypomnieć ich, zadbać o miejsce wiecznego spoczynku, to spłata długu wobec ich dokonań.

Wspólnie z redaktorem Zbigniewem Sulimą w latach 2018–2022, przygotowaliśmy

pięciotomową serię (fot. 2) noszącą symboliczny tytuł: *Non Omnis Moriar* : groby profesorów AGH: cmentarz Rakowicki. Tylko na tym cmentarzu, najstarszej krakowskiej nekropolii, spoczywa około 500 profesorów AGH i w pierwszej kolejności staraliśmy się ich przypomnieć. W sumie zaprezentowaliśmy sylwetki 255 pracowników. W czwartym tomie przedstawiliśmy sylwetki Rektorów, z czego trzech pochowanych jest na innych cmentarzach (fot. 3). Na pozostałych nekropoliach również spoczywa wielu pracowników akademii.

O tym, jakiej rangi są to publikacje niech świadczą wstępy rektorów. Do pierwszego tomu rektor Tadeusz Słomka napisał: „...chcemy także swą pamięcią wracać do wszystkich na krakowskich nekropoliach wiedząc, że nasi bliscy będą żyć tak długo jak długo będą w naszej pamięci”. Natomiast rektor Jerzy Lis we wstępie do piątego tomu napisał: „Tak jak nas pracujących w AGH łączy wiedza, pasja i więź, niech łączy nas

również wspólna pamięć o tych, którzy nas poprzedzili”. Również piękne przedmowy do każdego tomu przygotowywał pomysłodawca serii prof. Piotr Czaja. W piątym tomie zamieścił następujące słowa: „Wypełniając złożone podczas pogrzebu zapewnienia o ich trwałej obecności w naszej pamięci – warto za wskazaniem tej publikacji udać się na Cmentarz Rakowicki na ich mogiły i otoczyć ich chwilą zadumy”.

Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że publikacja ta była bardzo potrzebna i spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Potwierdzeniem tego jest fakt, że nakład już dawno jest wyczerpany i autor nie ma w swoich zbiorach kompletu. Wykroczyła też poza mury AGH. W listopadzie 2022 roku byliśmy też gośćmi redaktor Marzeny Florkowskiej w Radio Kraków i mieliśmy możliwość zaprezentowania wszystkich tomów radiosłuchaczom (fot. 4).

Te wszystkie omówione materiały, to są publikacje zakończone, gdzie już nic nie



fot. 3.



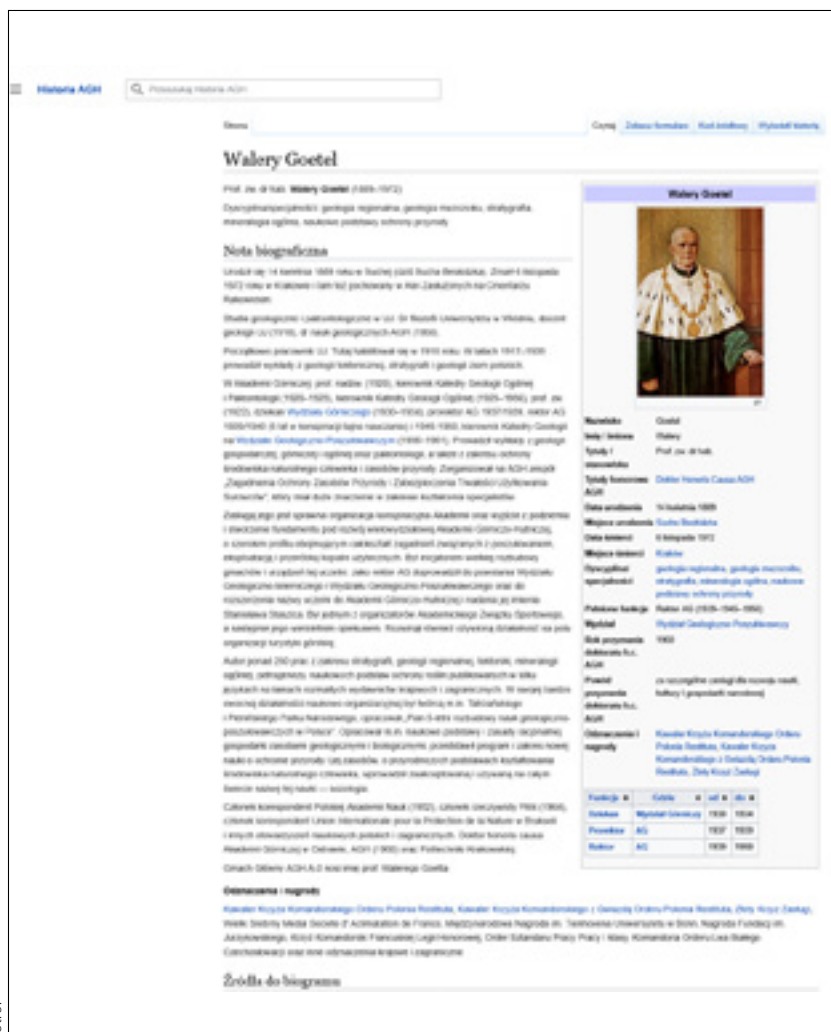
W gościnnym studiu redaktor Marzeny Florkowskiej, od lewej: H. Siński, M. Florkowska i Z. Sulima.

można zmienić i uzupełnić. Nie wyczerpują też całokształtu dokonań pracowników AGH i nie prezentują ich wszystkich. Na szczęście dzięki nowoczesnym technologiom pielęgnowanie pamięci o zmarłych nabiera nowych form. W Oddziale Informacji Naukowej Biblioteki Głównej AGH od kilkunastu lat tworzony jest Portal Historia AGH. Jest to ogólnodostępna elektroniczna baza wiedzy zawierająca najważniejsze wydarzenia dotyczące uczelni składająca się z kilku działów: Ludzie AGH, Wydziały i jednostki pozawydziałowe AGH, Dzieje AGH i Składy osobowe, Prasa AGH. W tym wypadku najważniejszy dla nas jest segment Ludzie AGH – Biogramy, w którym prezentowane są sylwetki wybitnych postaci związanych z AGH i jej historią. Każde znajdujące się w bazie hasło nie tylko dostarcza krótkiej informacji o osobie lub jednostce organizacyjnej, ale odsyła do dalszych, licznych materiałów drukowanych i archiwalnych, zawierających poszerzony materiał faktograficzny wraz z wykazem literatury na ich temat. Ponadto przy hasłach znajdują się też łączniki do „Bazy Danych o Autorach i Publikacjach AGH” (BaDAP), która jest bazą bibliograficzną – pełnotekstową prezentującą dorobek publikacyjny społeczności uczelni (pracowników, doktorantów i studentów) od 1999 roku. Odmianą zaletą tego Portalu jest to, że jest bazą „żywą”, systematycznie weryfikowaną i uzupełnianą. Prezentowane biogramy są nie tylko dokumentacją historyczną, ale przedstawieni są również pracownicy aktualnie zatrudnieni, czyli idealne połączenie tego, co było z dniem dzisiejszym. W miarę pojawiania się materiałów tworzone są nowe biogramy. W wielu wypadkach sami zainteresowani dostarczają informacji o sobie.

Tworzenie biogramów nie jest procesem prostym i schematycznym. Pierwszym i najpoważniejszym problemem jest pozyskanie materiałów, a następnie weryfikacja ich wiarygodności. Nie zawsze trzeba przyjmować to tak jak jest napisane. Zmieniały się nazwy wydziałów, katedr i instytucji, a nie każdy o tym pamięta. Trzeba wiele faktów ze sobą połączyć i osadzić we właściwym kontekście historycznym. Nie każdy to lubi, nie każdy ma cierpliwość i doświadczenie historyczne oraz „to coś”, czyli intuicję. Ta wielokrotnie pozwoliła mi wyprostować błędne daty i fakty, a nawet odnaleźć „zawieruszone” tablice.

Po kilkunastu latach pracy dokumentującej dokonania pracowników AGH mam przeświadczenie, że uczelnia nasza w swej tradycji zawsze starała się zachować pamięć o tych, którzy budowali jej wielkość i znaczenie. Chociaż jeszcze wiele jest do zrobienia.

Hieronim Siński



Andrzej Kapłanek – wspomnienie

12 stycznia 2026 roku odszedł od nas Andrzej Kapłanek postać niezwykła łącząca w sobie pragmatyzm inżyniera z wrażliwością literata i ciekawością podróżnika jak napisali jego koledzy z koła Stowarzyszenia Wychowanków AGH „Czczott” we wspomnieniach zamieszczonych na naszej stronie internetowej.

Andrzej Kapłanek był autorem serii felietonów „podróżnych”, jak je nazywam, zatytułowanych: „Moje cuda świata” ukazujących się od 2019 roku w naszym periodyku. Również dla mnie był kimś niezwykłym, wspaniałą, postacią wpisującą się w ten niezwykły krąg wychowanków, którzy osiągają sukcesy zawodowe, ale też znakomicie realizują swoje pasje poza górnictwem, często w niezwykłych obszarach. Znalismy się kilkadziesiąt lat i cieszyłem się kiedy podjął z nami współpracę.

W 1992 roku napisaliśmy wspólnie jedną z pierwszych publikacji poświęconych tematyce likwidacji kopalń zatytułowaną: „Uwarunkowania techniczno-organizacyjne likwidacji kopalni węgla kamiennego”, która ukazała się w pierwszym numerze „Przeglądu Górniczego” w 1992 roku. Podjęte działania nie zapobiegły likwidacji kopalni „Dębieńsko” jednej z kopalń o najtrudniejszych warunkach górniczo-geologicznych w polskim górnictwie. Decyzja o jej likwidacji została podjęta na posiedzeniu Zarządu Gliwickiej Spółki Węglowej 6 marca 2000 roku o godzinie 10:00 jak informuje zegar

w Izbie Tradycji Górniczych kopalni.

Informacja o śmierci Andrzeja ukazała się w licznych mediach: odszedł od nas publicysta, prozaik, żeglarz, podróżnik. Tylko niektóre dodawały inżynier, a jeszcze skromniejsza ich część absolwent Akademii Górniczo Hutniczej. Postaram się przybliżyć sylwetkę wspaniałego wychowanka naszej Alma Mater.

Andrzej urodził się w familoku czyli typowym budynku mieszkalnym dla śląskich osiedli robotniczych na knurowskiej III Kolonii się w rodzinie, w której górnictwo było tradycją od trzech pokoleń. Jedne z najlepiej zachowanych to właśnie te w rejonie kopalni „Dębieńsko”, w której Andrzej był dyrektorem w latach 1983–1989, a które architekci związani ze Śląskiem uważają za jedne z najpiękniejszych obok słynnych familoków Nikiszowca. Z okna widział kręcące się koła szybów i ludzi zmierzających do pracy w kopalni. „Czuję się Ślązakiem, dożywotnio fanem śląkości”, powiedział w jednym z wywiadów. Śląskie przemiany opisał w książce: Śląskie mecyje. Jednej z pierwszych książek na rynku wydawniczym tak

wiernie, plastycznie i barwnie opisujących Śląsk oraz zamieszkujących tę ziemię ludzi. To Śląsk, którego już nie ma, a który później doczekał się tak wielu frapujących opowieści jak między innymi książki Zbigniewa Rokity czy Szczepana Twardocha. Dla lokalnej społeczności właśnie ta jego sentymentalna książka będąca próbą ocalenia dawnego Śląska – z jego tradycjami, specyficznym humorem i etosem pracy (jak napisali na portalu SW jego koledzy z koła „Czczott”) pozostaje najważniejszą.

Po ukończeniu szkoły średniej wybrał studia geologiczne bo jak mówił, kamienie zbierał przez całe życie. Pod wpływem pięknych inspirujących, barwnych opowieści dziadka, o pracy w kopalni, rozpoczął studia na drugim kierunku na Wydziale Górniczym. Studia ukończył w XXXX roku i podjął pracę w kopalni Szczygłowice. Andrzej był osobowością niezwykłą tak w życiu zawodowym, gdzie odnotował piękną karierę, przechodząc wszystkie szczeble zarządzania od sztygara do dyrektora kopalni i dyrektora zjednoczenia jak i kiedy poza górnictwem jako podróżnik i pisarz.



Andrzej Kapłanek

fot. Archiwum autora

Był również ratownikiem górniczym współautorem niezwyklej książki: Kopalnia Kochanko ma, poświęconej pamięci ratowników i ofiar górniczych tragedii, którą napisał z Kazimierzem Trzaską, osobą powszechnie znaną w środowisku tych bohaterów ludzi. Myślę, że niezwykłość tej książki oddają jej pierwsze akapity: „Kochamy ludzi, zwierzęta, dobre wino i jedzenie... Wiele rzeczy nadaje się do kochania. Czy podobnymi emocjami można obdarzać bezdusznego molocha jakim zdaje się być kopalnia? Pytanie to zapewne zafrapuje każdego, kto zainspirowany tytułem sięgnie po nią. Odpowiedź nie jest ani prosta, ani jednoznaczna. Górnik wybierając zawód, nie musi przecież ulegać emocjom z najwyższej półki. Najczęściej kieruje się bardziej przyziemnymi przesłankami; wielopokoleniową tradycją rodzinną, przywilejami rekompensującymi trudy i niebezpieczeństwa, w przeszłości możliwością uniknięcia służby wojskowej, względami ekonomicznymi lub zgoła praktycznymi. Lecz na każdej kopalni spotyka się ludzi, którzy oprócz wysokich kwalifikacji wyróżniają się szczególnymi cechami. Twardy charakter, odwaga, poświęcenie, determinacja granicząca z bohaterstwem – tego się nie da nauczyć lub kupić to trzeba mieć w genach, dlatego kandydatów do tego hermetycznego kręgu wybiera się wśród ludzi obdarzonych charyzmą, wolą niesienia pomocy, dumnych z wykonywanej pracy, z przynależności do górniczej elity. Ratownicy bo o nich mowa – podejmują się zadań przekraczających granicę ryzyka, chodzą do akcji, by ratować innych by umożliwić dalsze funkcjonowanie zakładów wartych wiele miliardów złotych. To bohaterowie heroicznych zmagania z groźnymi siłami natury”. To książka niezwykle o niezwykłych ludziach oraz uczestnikach katastrof – tragedii.

Po zakończeniu kariery zawodowej w wieku 50. lat robi to co sprawia mu radość: podróżuje, pisze książki, realizuje swoje marzenia. Jest wierny maksymie wspaniałego twórcy i wykonawcy refleksyjnych pięknych tekstów Jonasza Kofty.

W jednym z najbardziej znanych zatytułowanym „Trzeba marzyć” pisze on tak:

*Gdy spadają jak liście
Kartki dat z kalendarzy
Kiedy szaro i mgliście
Trzeba marzyć...
Żeby coś się zdarzyło
Żeby mogło się zdarzyć
I zjawiła się miłość
Trzeba marzyć.*

Jak napisał w jednej z ostatnich swoich książek: Podróż ostatnia: „Jeśli marzysz, to znaczy, że żyjesz. Marzenia potrafią wyrwać z szarej rzeczywistości, czyniąc życie bardziej fascynującym”. Akcję powieści umieszcza w jednym z najbardziej cudownych miejsc na ziemi za jakie uważa Angkor Wat, który umieścił na drugim miejscu wśród cudów świata, a opisał w 25 numerze *Vivat Akademii*. Pisze w niej: „Znam kilka miejsc na świecie z których ludzka rasa może być dumna. Jednym z nich jest z pewnością Angkor Wat. Monumentalny piękny ponadczasowy. Nic w architekturze Angkor Wat nie jest przypadkowe. Świątyni nadano kształt piramidy, utworzonej z koncentrycznych pnących się murów i tarasów. To charakterystyczny cecha wszystkich khmerskich budowli sakralnych”.

Andrzej z niepokojem obserwował walkę – dramatyczne zmagania wytworów ludzkich z siłami przyrody. Są to zmagania bezpardonowe... „Nieustanny cykl tworzenia i destrukcji. Spektakularna lekcja pokory udzielana przez naturę człowiekowi”.

O realizacji marzeń pisze też w innym z odcinków: „Moje cuda świata” tak: „Podróżowanie – marzenie z czasów młodości – od kilkudziesięciu lat stało się moim sposobem na życie. Przygotowania do wyjazdu, planowanie trasy, wędrownika, przelewianie wrażeń na papier... zastanawiam się jaki jest sens tej pasji. Co gna mnie po świecie, nakazuje znosić niewygodę, służyć potem, narażać się na niebezpieczeństwa? Przylot do nowego miejsca, na nowy kontynent rozbudza we mnie płomień, zaciekawia, wypełnia emocjami,

oczekiwaniem na sygnał, na impuls otwierający drzwi do tajemnic świata. Dzieje się tak, bo jest we mnie chyba jakieś skrzywienie, odchyłka od ewolucji, która dawnych nomadów zakotwiczyła, przypisała do jaskini, do domu, miejsca urodzenia. We mnie buzuje wciąż geny klasycznego wojownika... Dlatego wędruję, wciąż wędruję... gromadząc obrazy, emocje przygody i mam z tego wiele radochy”.

Andrzej Kapłanek wędrując i przemierzając świat szukał odpowiedzi na wiele trudnych pytań i podzielił się z nami swoimi wrażeniami w kilkunastu książkach, ale też i na łamach *Vivat Akademii*. Pisząc te książki ze swoich podróży realizował maksymę Marcela Prousta: W poszukiwaniu straconego czasu – „Prawdziwie odkrywca podróż nie polega na szukaniu nowych krajoznawstw, ale na patrzeniu nowymi oczyma”.

Swoje wspaniałe: Śląskie mecyje, w której jego przyjaciele z łatwością mogą doszukać się wielu wątków autobiograficznych zakończył taką sentencją: „Ostatnie etapy życia człowieka zawsze okryte są smutkiem. Wspominamy przeszłość, która znaczy więcej niż chwila obecna, zaś przyszłość nie napawa optymizmem, zbyt wiele jest w niej znaków zapytania oraz wzajemnego, fizycznego bólu. Może dlatego Gustaw (główny bohater) spokojnie czekał na moment, który zepchnie go w otchłań zapomnienia. Czekał. Chciałby nawet tę chwilę przyspieszyć, wyjść jej naprzeciw, ciekaw ostatniego doznania, ostatniej myśli. I tego co potem... Jeśli jest jakieś potem...” My tego nie wiemy. Andrzej już dzisiaj wie jakie jest to potem, jeśli jest.

Wbrew tej smutnej sentencji radził jak opóźnić starość rozwijając swoje kolejne pasje czego najlepszym przykładem jest książka: I Ty możesz być szczęśliwy zdrowy i bogaty. Andrzej zachęcał: „Skup się na radosnych odczuciach, myśl pozytywnie, dostrzegaj otaczające Cię piękno, nie trać energii na narzekania. Smakuj każdą sekundę życia. Chwile które zapełnisz negatywnymi emocjami, tracisz bezpowrotnie. Dlatego rób to na co masz ochotę. Odważ się nawet na więcej! Żyj jakby nikt nie zadał Ci nigdy cierpienia, a Ziemia była Rajem. Pamiętaj masz tylko jedną szansę, jedno krótkie życie.”

Andrzej skończył tę najbardziej pasjonującą podróż jaką jest życie 12 stycznia 2026 roku w wieku 85 lat. Wrażenia z licznych podróży do świata tajemnic naszych przodków pozostawił nam.

W bieżącym wydaniu *Vivat Akademii* piąty z przesłanych odcinków „Moich cudów świata” – Zatoka Halong. Andrzej planował, że ze swoich licznych podróży przedstawi ich siedem. Tajemnicę dwóch ostatnich zabrał ze sobą...

Jerzy Kici

fot. Paweł Gradek - Przejście Lokalny



Andrzej Kapłanek

Henryk Konieczko (1939–2025)

– wspomnienie

Henryk Konieczko urodził się 13 stycznia 1939 roku w Krzepicach w rodzinie z tradycjami górniczymi. Dziadek był kowalem pod ziemią w KWK „Modrzejów”. Po zakończeniu wojny latem 1945 roku rodzina Konieczko przeprowadziła się do Olesna gdzie Henryk ukończył Liceum Ogólnokształcące w 1956 roku. Młodzież uczęszczająca do tego liceum miała szczęście zetknąć się z wiedzą profesorów przybyłych tutaj z terenów kresowych. Tradycje tych stron, gdzie urodził się i działał Józef Lompa pozwoliły na spokojną tolerancję i asymilację przesiedleńców z Wielkopolski, Małopolski i z Kieleckiego.

W październiku 1956 roku kolega Henryk otrzymał indeks i został studentem Wydziału Górniczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Był to czas wielkich przemian społecznych po słynnym „październikowym przewrocie”. W tych klimatach upłynęły mu studia, które ukończył w grudniu 1961 roku. W trakcie studiów zarabiał na życie pracując w czasie wakacji na KWK „Szombierki” w Bytomiu, na KWK „Mieszko” w Wałbrzychu – jako pracownik fizyczny. W czasie studiów Henryk udzielał się sportowo w sekcji lekkoatletycznej KS „Cracovia” oraz uczestniczył w życiu kulturalnym w klubach studenckich „Jaszczury” i „Rotunda”. Studia ukończył w grudniu 1961 roku z dyplomem magistra inżyniera górnictwa.

Jeszcze przed zakończeniem studiów w styczniu, Henryk zatrudnił się w KWK „Brzeszcze”. Doświadczenie, które zdobywał pracując na kopalniach w czasie wakacji

i podczas praktyk dyplomowych miało niebagatelny aspekt wychowawczy w poznawaniu zawodu górnika w czasach gdy oświetleniem była lampa karbidowa, a konie stanowiły siłę pociągową dla transportu wózków z urobkiem. Podczas stażu w KWK „Brzeszcze” zapoznawał się z organizacją robót przygotowawczych w warunkach III kategorii zagrożenia metanowego i stosowania technik strzelniczych typu Cardox, Armstrąg, materiałów wybuchowych po zastosowaniu wrębiarek WŁE-40s. W 1964 roku awansował na stanowisko kierownika dużego oddziału wydobywczego gdzie miał okazję wprowadzać urabianie ścian kombajnami KWB-2i3 oraz KWB-125z. Wprowadzał pierwszą mechanizację ścian w Jaworznicko-Mikołowskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego z zastosowaniem obudowy zmechanizowanej typu MOP-BZ1 i MOP BZ-2.

W 1968 roku został przeniesiony na KWK „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach na stanowisko Kierownika Robót Górniczych. Miał duży udział w zmianie organizacji ruchu ścian z systemu „do pola



foto. Z. Sulima

Henryk Konieczko

(granic)” na system „od pola (granic)”, co znacznie poprawiło wzrost wydobywania i bezpieczeństwo załogi.

W marcu 1973 roku kolega Henryk skorzystał z propozycji przeniesienia na Doświadczalną Zautomatyzowaną Kopalnię „Jan” w Katowicach, gdzie powierzono mu stanowisko Starszego Inżyniera Produkcji, co odpowiadało w schemacie organizacyjnym, stano-



foto. Piotr Czaja

wisku Głównego Inżyniera Górniczego. Personel zarządzający kopalnią stanowili absolwenci AGH i Politechniki Śląskiej, natomiast na stanowiskach robotniczych zatrudniano wyłącznie techników. W kopalni „Jan” wypróbowano wszelkie prototypowe maszyny urabiające, transport kolejkami podwieszanymi, wozami oponowymi, zautomatyzowane taśmociągi, monitoring stanowiskowy, centralne zarządzanie. Zastosowano jedyną w europejskim górnictwie polską zmechanizowaną izotopową obudowę przesuwaną typu OK.-1317 z kombajnem KWB-3s sterowanym radiem. W robotach przygotowawczych stosowano obudowę kotwiczną.

Były rozwiązania na owe czasy rewolucyjne. Z rozwiązań techniczno-organizacyjnych skorzystał cały przemysł górniczy. Od 1976 roku kopalnię „Jan” włączono w organizm KWK „Wieczorek”. Przed likwidacją KWK „Jan” Henryk pełnił funkcję Zawiadowcy Ruchu „Jan”, a od 1978 roku sprawował funkcję KRG w ruchu KWK „Wieczorek”. W 1986 roku przeniósł się na KWK „Czeczott” gdzie objął stanowisko Głównego Inżyniera Górniczego w świeżo uruchomionej kopalni. W 1990 roku Henryk

pełnił obowiązki dyrektora technicznego kopalni.

W czasie pełnienia górniczych obowiązków otrzymał tytuł Dyrektora Górniczego I stopnia, został odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim, Sztandarem Pracy I i II klasy, licznymi odznaczeniami resortowymi i zakładowymi. Był współautorem zespołu Państwowej Nagrody II Stopnia za kompleksowe opracowanie kopalni „Jan”.

Na emeryturę odszedł w sierpniu 1990 roku. W 1991 roku założył firmę „Gwarex”, której był prezesem. Zadaniem firmy było wprowadzenie do kopalń silników dwubiegowych firmy „Damel” z Dąbrowy Górniczej.

W 2004 roku kolega Henryk wraz z kol. Jerzym Strzempkiem założyli Koło Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo Hutniczej „Czeczott” z siedzibą w Tychach, grupując emerytów absolwentów AGH zatrudnionych w kopalniach i innych zakładach współpracujących z górnictwem. Koło to stało się prężnym ośrodkiem SW AGH współpracując z naszą uczelnią w Krakowie. Od czasu założenia koła odbywają się cykliczne spotkania kwar-

talne jego członków w różnych ciekawych miejscach. Cieszą się one dużym powodzeniem. Kolega Henryk Konieczko uczestniczył zawsze w naszych spotkaniach. Pełnił funkcję wiceprzewodniczącego SW AGH angażując się w organizację wielorakich imprez stowarzyszeniowych. Był stałym łącznikiem pomiędzy Kołem „Czeczott” a Zarządem Głównym SW AGH. Henryk również przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego „Akcja Zapomóg” – jednej ze sztandarowych działalności SW AGH, która zajmowała się pomocą dla naszych członków znajdujących się w trudne sytuacji życiowej.

Henryk Konieczko zmarł 13 listopada 2025 roku w Mysłowicach. Msza pogrzebowa odbyła się 17 listopada 2025 roku w Kościele Parafialnym Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i św. Maksymiliana w Mysłowicach, a prochy zostały złożone na Cmentarzu Parafialnym w Oleśnie.

Żegnamy Ciebie Henryku, będziemy o Tobie pamiętać!

Koledzy z Koła Stowarzyszenia Wychowanków AGH „Czeczott”

Ferdynand Cipo 1953–2024 – wspomnienie

Ferdynand był jednym z czterech Albańczyków zaczynających z nami na AGH studia. Wyróżniał się aparycją, dystynkcją i kulturą osobistą. Dopiero pisząc to wspomnienie, dowiedzieliśmy się, że pochodził z albańskiej elity intelektualnej. Ojciec, nauczyciel uniwersytecki, był autorem pierwszego albańskiego słownika.

Ferdynand w środowisku studenckim, w którym przebywał cieszył się powszechną sympatią. Już wówczas dla koleżeńskiego grona stał się NANDI’M.

Chętnie opowiadał o swojej rodzinie, wśród której urzekaly imiona siostry – Mimoza oraz matki i córki – Margerita. Egzotyczne dla nas imię żony Ferdynanda – Tefta, poznaliśmy dopiero po jej „dopełnieniu” rodziny już(!) w Polsce (Margerita – studentka Collegium Medicum UJ, Eduard – student Uniwersytetu Ekonomicznego).

Po ukończeniu studiów, rozstaliśmy się i utraciliśmy ze sobą kontakt. Nie byliśmy świadomi dalszego losu i rozwoju zawodowego Ferdynanda w ojczystym kraju.

Jak się okazało, wkrótce obronił doktorat i powołany został na stanowisko głównego geologa Albanii.

W latach 90-tych, podczas albańskiej politycznej ALBY, najprawdopodobniej inspirowany naszymi studenckimi ruchami antyżymowymi w latach 1956 i 1968, przybył do Polski, oczywiście do Krakowa i oczywiście na AGH – ze świadomością, że może tutaj znaleźć punkt oparcia. Oczywiście, ta ufność nie zawiodła. W akademii otrzymał locum mieszkalne w akademiku i gwarancję płatnych zleceń – dla Ferdynanda komfort, upoważniający do sprawdzenia rodziny. Niebawem Nandi rozpoczął starania o uzyskanie polskiego obywatelstwa. Podjął je z dumą i entuzjastyczną radością. Manifestował ją szczególnie podczas organizowanych dorocznie zjazdów koleżeńskich.

W 2016 roku nie mógł w zjeździe wziąć udziału, ale w liście do zjazdowiczów napisał tak: „Jesteście dla mnie prawdziwymi przyjaciółmi. Zawsze miałem tego świadomość

i dlatego jak tylko zaistniała możliwość, bez chwili wahania przyjechałem do Polski, wiedząc, że przyjaciele nie oszczędzą mi swojej pomocy (przykład: koleżeńska pomoc sanitarna, dla grupy 240 uciekinierów z ALBY, ulokowanej w Gołkowicach koło Starego Sącza). I tak właśnie się stało. Spotykałem je u każdego z Was. Dziękuję – dodając, że jestem Wam za wszystko bardzo wdzięczny – Nandi”

Los zdecydował o pozostaniu NANDI’EGO w Krakowie na zawsze.

Anna Pieczonka-Czarakciewa

Autorką niniejszego tekstu po konsultacji z rodziną Ferdynanda, jest koleżanka z IV grupy Anna Pieczonka-Czarakciewa, przez Ferdynanda zawsze nazywana ANA, fundatorka mszy świętej pożegnalnej, odprowadzonej z udziałem rodziny Ferdynanda i skromnego grona koleżeńskiego, w dniu 8 lipca 2024 roku godzinie 8:00 w kościele św. Floriana

AGH z lotu drona



fol. Emanuel Kudzia - CKiM



fol. Emanuel Kudzia - CKiM

SKLEP INTERNETOWY AGH

ZAMÓW ORYGINALNE
PRODUKTY AGH
SZYBKO I WYGODNIE NA
[SKLEP.AGH.EDU.PL](https://sklep.agh.edu.pl)



ZESKANUJ ABY
ZOBACZYĆ ASORTYMENT

